

W DRODZE

DWUTYGODNIK POLITYCZNY I LITERACKI

Nr. 15

Jerozolima, 1 listopada 1943 r.

Rok I

KAROL BADER, poseł RP w Teheranie

POLSKA A PERSJA

„Z kurzem krwi bratniej“ przybyły rze-
sze polskie poprzez morze Kaspijskie i piaski
Pahlewi do obozów w Teheranie. Rozbiła je tu
na ich przyjęcie Rzeczpospolita u stóp Elbursu
i Demawendu. W zawiłym hieroglifie dziejów
i przeznaczeń splata się los wielu Polaków z
ziemią, która odnawia raz jeszcze swój byt
pod nazwą i pod hasłem Iranu. Dla nas, przy-
byszów z Europy, z północy, jest ona wciąż
Persją. Taką wrastała w nasz dorobek pamię-
ci i kultury.

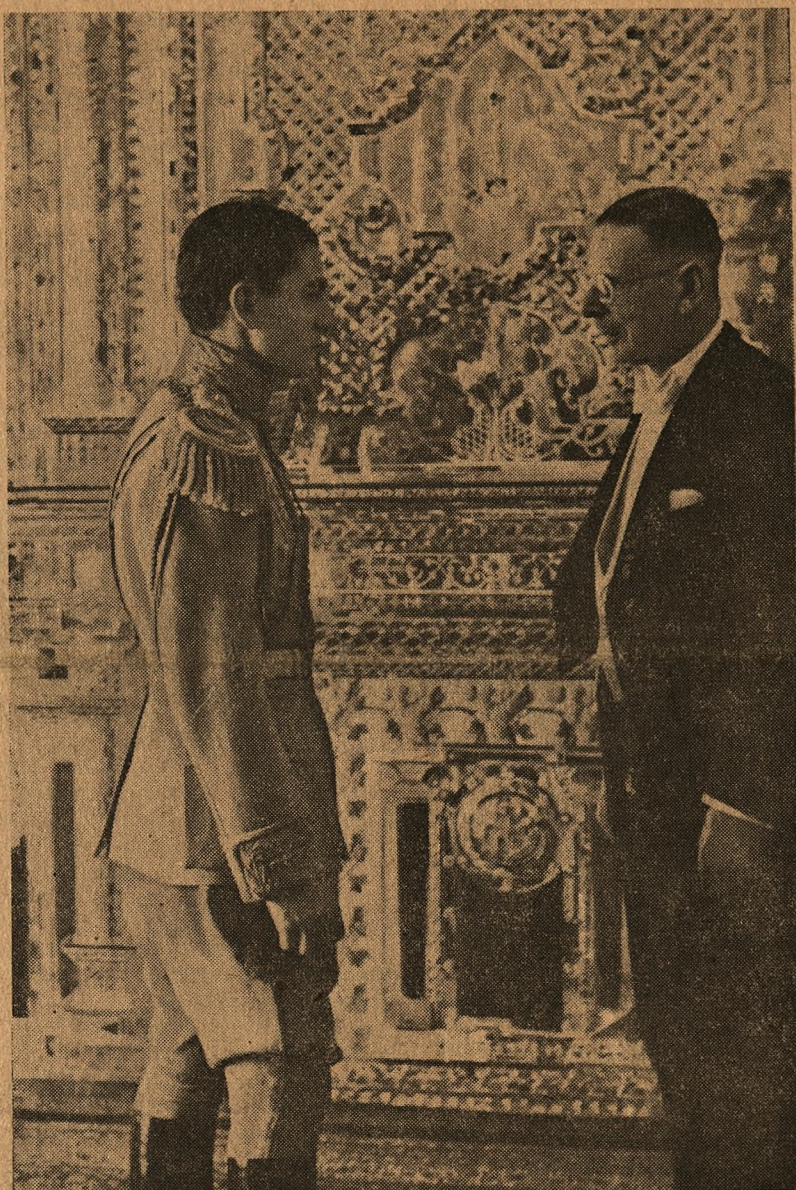
Stosunek nasz do tej Persji, jeśli być
szczerym, nie był pozytywny. Poprzez szkoły
i wszechnice nasze, przez tradycje humanizmu
i studium dziejów starożytnych byliśmy zawsze
we wrogim Persji obozie. Maraton, Sala-
mina, Platee, to były symbole zwycięstwa,
które poczytywaliśmy za swoje. Nasza szko-
ła, literatura i nauka niosły echa imienia Da-
riusza i innych wielkich Persji władców jako
despotów, a pamięć perskiego zamachu na
świat helleniski zapadała w serca i dusze Pola-
ków jako jedno z pierwszych w życiu i naj-
mocniejszych przeżyć. W dobie rozbiorów i
niewoli dźwięczały imiona bohaterów Gre-
ków jak hasła bojowe. Któż z nas nie bił się
sercem całym u boku Leonidasa pod Termopi-
lami, kto nie uczył się wzgardy i zgrozy su-
mienia na imieniu zdrajcy Efilatesa, — komu
z nas Kserkses nie był wrogiem świata na-
szych ideałów młodości? Kto razem z Wyspiań-
skim nie modlił się młodym sercem do jego
ukochanej Nike?

W zmarszczkach starości stoją przed na-
mi góry Iranu. W każdym spojrzeniu Persa,
mrocznym, pełnym jakiejś wiekowej zadumy
i odwiecznej, kosmicznej niemal mądrości wi-
dać całe dwadzieścia pięć wieków historii te-
go narodu. Polska liczy tych wieków tylko
dziesięć. Jak natura, także i historia horret
vacuum. Tych piętnaście wieków, których nam
brak, które minęły, zanim obudziła się do ży-
cia Polska, wypełnia nam całkowicie piękno
i bogactwo dziejów Grecji i Rzymu. W ich ko-
lisku i klimacie wzrastał niemal każdy Polak,
i tak będzie zapewne już zawsze. Nikt z irań-
skich przyjaciół nie poczyta nam tego za winę.
Uczyliśmy się z Plutarcha nie polityki, nie
dyplomacji, ale cnoty obywatelskiej i żołnier-
skiej. Na wzorach starożytności kształtowały
się u nas wielkie postacie mężów stanu, boha-
terów i poetów. Zapatrzeni w czar helleniski,
dopiero tutaj, w Iranie, zaczęliśmy otwierać
oczy i na to, co żyło i rozkwitało po drugiej
stronie barykady w świecie starożytnym. Po-
między Grecją a Iranem ciągnie się morze se-
mickie. Jego fale biły z jednakową siłą w oba
brzegi. Z Grecją, jak i z Iranem, szczepy i im-
peria semickie żyły w nieprzerwanym paśmie
wymiany myśli i dóbr w okresach wojny i w
okresach pokoju, a zarazem ustawicznej prze-
wagi fanatycznego ducha religii. Czym była
Chaldea i Assyria, a potem Arabowie i Islam
dla Persów, tym samym była Fenicja i Syria,
Żydzi i chrześcijaństwo dla Greków, a potem
znowu czym był wojowniczy Rzym dla kultu-
ry hellenickiej, tym samym stała się nie mniej
żołnierska Turcja dla irańskiego świata.

Jest jednak w jego strukturze, w stylu
życia coś, co nam także żywo przypomina Po-
lis greckie, czy włoskie miasta z epoki odro-
dzenia. Isfahan czy Sziraz stworzyły typ kup-
ca-obywatela, rozmiłowanego w swobodzie i
w retoryce, w dialektyce, w sztuce i w prze-
pychu. Z każdego perskiego bazaru wieje duch
ten, ciągnie szum i szmer rozmów, których
skrzydlate słowo niosło ongiś na świat cały
nowinki, obyczaj, modę. Są w Isfahanie wiel-
kie płótna. Nie tyle w nich natchnienia i praw-
dziwej sztuki, co dziejów i anegdoty, portre-
tu i ilustracji. Widziałem je w pałacu Abbasa
Wielkiego, i patrząc w nie, trudno było oprzeć
się wielu reminiscencjom. Czy to obraz bitwy,
czy też zacisznego życia jakiegoś wnętrza
perskiego, i jedno, i drugie zdumiewało przez
podobienstwo i skojarzenie, które przenosi
myśl błyskawicznie w odległą epokę dziejów
Polski, w jej dawne obrazy i dawne obyczaje.
We wzruszonej pamięci wstają wizje wspania-
łe Sienkiewicza czy Matejki. W tym odległym
kraju, nam, zbłąkanym i zawieruszonym wy-
nalicom, na ziemi aż tak nieraz egzotycznej
i obcej staje nagle przed oczyma coś ze starej
i zapomnianej polskiej recepcji stylu wschod-
niego i smaku. Wiadomo, surowa północ sar-
macka łakomie szukała wciąż słońca i barw,
blasku klejnotów i jedwabiu czy to w mia-

stach Włoch, czy też w bazarach Wschodu.
Chłonęły słodczyce te dwory szlacheckie, zam-
ki karmazynów i domy miejskiego patrycjatu.
Moda i smak — te podgolone czuprypy

szlacheckie, kindżał, czy karabela, adamaszki,
pachnidła i korzenie, to jednak wszystko nie
wytkumaczy nam owego stosunku Polski do
Wschodu. Nie z tego uroku rodziły się na-



J. C. M. Szach Mohammed Pahlewi i poseł RP dr Karol Bader



Perski kobierzec jedwabny ze stylizowanym
herbem polskim Wazów

W numerze:

S. Kościakowski: Polska a Persja — w to-
ku dziejowym. — M. Jono: Droga w Kizil-
baszi. — A. Pajak: Uchodźcy polscy w Per-
sji. — B. Minz: Eksperyment Szacha Rezy.
— F. Machalski: Omar Chajjam. Rzeczy-
wistości i fikcja. — Dżami: Urywki z „Ba-
charestanu“ w przekł. S. K. — T. Mań-
kowski: Kobięce perskie w Polsce. — Po-
ezja perska: Firdusi Abu'lkasim, Omar
Chajjam, Hafiz, w przekł. A. Langego, M.
Wolskiej, M. Pawlikowskiego, J. Szujskiego
i J. A. Świeckiego. — J. Nowak: Dyspro-
porcje. — T. Szanfary: Saadi po polsku. —
Saadi: Fragmenty z „Gulistanu“ w przekł.
S. Otwinowskiego. — J. Larren-Lenczowski:
Wassmuss — Lawrence niemiecki. — J.
Hoffman: Bibliografia druków polskich w
Iranie. — Z. Bronceł: „Damy i Huzary“. —
dl.: Saul Czernichowski. — Z prasy obcej.

miętności i buchały płomień w duszy Żół-
kiewskiego czy Sobieskiego. Nie podobój, ani
łupy były celem. To jakby dopalające się og-
nie Krzyżowców, jakby ich spuścizna prowa-
dziła chorągwie polskie wschodnim szlakiem.
Raz jeszcze odezwało się to dziedzictwo świata
grecko-łacińskiego, tym razem wcielone w pa-
piestwie. Idea chrześcijaństwa wojującego
prowadziła oręż i dyplomację polską przeciw
półksiężycowi. Głęboki antagonizm do islamu
był przez długi i nader ważny okres dziejów
polskich ich dźwignią, natchnieniem, spójnią.

Motyw ten wraca tu i ówdzie z historycz-
nych wspomnień. Często polityka polska, a
zwłaszcza literatura polityczna, wydobywają te
tytuły, aby Europie przypomnieć ogromny
wysiłek polski, włożony w te walki przeciw
nawałom wschodnim. Są to jednak wspomnie-
nia martwe. Ogromna fala polskiego uchodź-
stwa rozlała się po Środkowym Wschodzie,
poprzez kraje muzułmańskie, i nikomu z tych
uchodźców, czy będzie nim uczony, żołnierz,
czy zwykły prostaczek, nie wraca w duszy
czy w sercu nic z tego uczucia, które ongiś
rozpalało namiętności polskie do białości.
Świat muzułmański raczej cieszy się ich sym-
patią. Zawiazały się przyjaźnie, tu i tam wy-
skoczą nawet żywsze uczucia ze stron obu.
Tak jest szczególnie w Iranie. Więcej już jak
półtora roku, kiedy spłynęła z Rosji pierwsza
fala Polaków. Wrażenie, jakie sprawili tu
wśród społeczeństwa irańskiego, zwłaszcza z
początku, było niezmiernie głębokie i wywo-
łało mnóstwo ciepłych, serdecznych manife-
stacji miłosierdzia. Ogarnęło ono wszystkie
sfery społeczeństwa perskiego i manifestowa-
ło się we wszystkich dziedzinach, w których
trzeba było Polakowi opieki i gościnności. Nie by-
ło w tym polityki, ani żadnej zmywy przeciw
komukolwiek trzeciemu. Co jednak dziwniej-
sze i co daje nam wiarę w ludzkie serce i za-
razem w przyszłość naszych stosunków z Ira-
nem, to fakt, że półtoraroczne pozycie wiel-
kiej masy uchodźców z środowiskiem irańskim
płynęło zgodnie, harmonijnie, prawie że bez
zgrzytów. W krótkim czasie skończyły się
oczywiście ciekawość i litość dla zbiedzonych
Obozy polskie organizowały się szybko i sprawnie
w samowystarczalne jednostki, pod wzglę-
dem gospodarczym izolowane od życia irań-
skiego w miarę możliwości. I to było może
najważniejszym w tych czasach, w których
na Iran zwała się nie tylko fala uchodźcza,
ale również wiele wojsk okupacyjnych i jed-
nocześnie coraz dotkliwsza fala drożyzny.
Dzięki wielkiej czułości z naszej strony, aby
tu właśnie na gospodarczym terenie nie sta-
wać się ciężarem, stosunek gospodarza do
gościa i odwrotnie gościa do gospodarza uło-
żył się tak pomyślnie. Trudno jest tylko od-
powiedzieć na pytanie, jak głęboko sięgły po
obu stronach, polskiej i perskiej, wzajemne
przenikanie się i znajomość. Czy pobyt Pola-
ków będzie tylko wspomnieniem, czy też za-
datkiem na pewną określoną polityczną i gos-
podarczą współpracę, zależy teraz głównie od
nas, od gości. Staramy się tworzyć coraz to
nowe narzędzia i organizacje dla wzajemnego
zbliżenia, staramy się poznawać kraj, ludzi,
możliwości, nie tylko w drodze osobistych
kontaktów, ale i studiów. Warunki nie są
dziś najlepsze. Iran przechodzi głęboki kryzys
gospodarczy, społeczny, polityczny, coraz ob-
serwujemy podziemne nurty i gwałtowne
wstrząsy, idące ku odnowie ustroju. Kraj to
bogaty wszechstronnie, są w jego ziemi bo-
gate złoża i ogromne możliwości, są w kul-
turze tego ludu nie mniej bogate złoża tradycji,
kultury, myśli, struktura jednak jest wadli-
wa, równowaga społeczna i ekonomiczna wciąż
chwijna, rządy osłabione. Żadna dyktatura,
nawet tak psychologicznie uzasadniona i tak
bogata w wyniki, jak dyktatura szacha Rezy,
nie mija bez tego, żeby zniwelować społec-
zeństwo i pozbawić je silniejszych osobisto-
ści. Persja jest dzisiaj w poszukiwaniu nowej
elity, jest w trakcie przebudowy społecznej i
w poszukiwaniu nowych metod wykorzystania
niezmiernych bogactw swej ziemi. Zarazem
czeka ją wielkie zadanie uchronienia niezale-
żności i nienaruszalności jej granic. Może być,
że w tych wszystkich zadaniach będziemy
mogli być pomocni Persom i okazać im
wdzięczność za gościnę w historycznym mo-
mencie niedoli. Będzie rzeczą polityki rządu
naszego dbać, aby przelot Polaków przez Per-
sję nie minął bez śladu trwałego w dziejach
obu narodów.

STANISŁAW KOŚCIAŁKOWSKI, prof. U. S. B. w Wilnie.

POLSKA A PERSJA — W TOKU DZIEJOWYM

I

Stosunki Polski z Persją, albo — jak to się dzisiaj coraz częściej mówi — z Iranem, datują się nie od wczoraj i początkami swymi sięgają czasów Jagiellońskich.

Już w końcu w. XV, w r. 1474, poseł wenecki Ambroży Contarini, wracając z Persji przez Polskę, przywiózł bogate dary i list od władcy perskiego do króla Kazimierza Jagiellończyka wraz z propozycją przymierza przeciwko Turkom.

Stosunki całkiem już realne przypadają na czasy dynastii Safawidów w Persji i Stefana Batorego w Polsce, wiąże się zaś z dalekosieżnymi planami tego najwybitniejszego króla polskiego epoki Jagiellońskiej co do utworzenia przy pomocy papieża Sykstusa V wielkiej ligi przeciwko Turcji, która od czasów Sulimana Wspaniałego groziła się stawała dla całej Europy. Przedwczesna śmierć Batorego w Grodnie (1586), zaledwie po 10-letnim panowaniu, położyła kres tym jego planom.

Lecz raz rozpoczęte stosunki dyplomatyczne polsko-perskie nie ustały. Były dość ożywione za Abbasa I Wielkiego w Persji (1587—1628) i Zygmunta III Wazy. Za panowania tego króla przybył do Persji w r. 1602 poseł jego, Ormianin polski ze Lwowa, Sefer Muratowicz, który, oprócz zakupu tkanin, zwłaszcza słynnych dywanów perskich dla króla, miał prawdopodobnie zleconą sobie jakąś tajną misję dyplomatyczną co do współdziałania militarnego polsko-perskiego przeciwko Turcji. Muratowicz szczegółowo opisał swój pobyt w Persji, zwłaszcza interesujące go fabryki tkackie, założone w Isfahanie, Kaszanie i gdzie indziej za czasów Abbasa I Wielkiego, w ciekawej relacji, wydrukowanej w Warszawie w półtora wieku zgórą później (w r. 1777), a będącej kilkakrotnie przedmiotem studiów ze strony badaczy polskich (Kraushar, Mańkowski, Brzeziński). Muratowicz zaprzecza i dementuje tutaj stanowczo, jakoby misja jego w Persji miała jakiegokolwiek cele polityczne (poza handlowymi), lecz wiem wszyscy, iż kanclerz Gorczakow mówił kiedyś: „Wierzyć należy tylko wiadomościom zdemontowanym”...

Również o poselstwa perskie odwiedzały wówczas Polskę, — takim było np. poselstwo od Szacha Abbasa I, mające na czele słynnego Anglika Roberta Shirley'a, które przybyło do Krakowa w r. 1608 i uroczyste tu przyjęte zostało.

Wszyscy królowie polscy w XVII: Władysław IV, Jan II Kazimierz, Michał Korybut Wiśniowiecki, Jan III Sobieski, utrzymywali stosunki z Persją, przy czym osiłą tych stosunków zawsze — jak się zdaje — były sprawy tureckie. Zwłaszcza dużą aktywność w zakresie stosunków z Persją wykazywała polityka polska za Jana III, za którego czasów historycy wymieniają aż jedenaście poselstw polskich, wyprawianych do Persji i utrzymywanych na dworze szachów niekiedy przez czas dłuższy. Posłami polskimi byli np. wówczas: pułkownik Bohdan Grudziecki, kapitan Zagórski, niejaki hrabia Suski (w r. 1682, — w przeddzień wyprawy wiedeńskiej), Jan hr. Stry, Syryjezyk, będący w służbie dyplomatycznej polskiej, przybyły do Polski z Portugalii, który zmarł w Isfahanie w r. 1689, i inni.

I za Augusta II przybywały poselstwa polskie do Persji. Jakub Nurekiewicz, Ormianin polski, użyty w r. 1699 jako poseł przez Augusta II, wracając z Persji przywiózł jako dary dla króla polskiego od szacha Huseina I (1694-1722). O tym, że August II przypisywał stosunkom z Persją jakieś szczególne znaczenie, świadczyć może pośrednio nie tylko wielokrotność tych poselstw (np. w r. 1712 były aż dwa polskie poselstwa w Persji), ale i okoliczność, że jako poseł do Persji w r. 1712 użyty był tak głośny przedstawiciel ówczesnego świata politycznego polskiego, jak Stanisław Chometowski, naówczas wojewoda mazowiecki.

Na r. 1720 urywają się nasze wiadomości o stosunkach dyplomatycznych polsko-perskich za czasów dawnej Rzplitej. Ale chyba nie ma wątpliwości, że bliższe poszukiwania archiwalne nie jedną mogłyby przynieść z tego zakresu wiadomość późniejszą. Bo czyżby oślawiona „drżymność” (czyli ospałość, jak ją nazywał Lelewel) czasów Saskich na cały wiek XVIII, aż do upadku Rzeczypospolitej, przeciąć miała tak żywe niegdyś polsko-perskie relacje polityczne? Nie sądzimy. Fakt, że utrzymywana przez Stanisława Augusta i skarb Rzeczypospolitej t. zw. „Szkoła Orientalna” w Stambule zawierała w swym programie nauczania polskich adeptów sztuki dyplomatycznej oprócz języka tureckiego i arabskiego także i język perski, — pozwala snuć rozmaite w tym kierunku przypuszczenia.

Nie tylko na polu dyplomatyczno-politycznym, ale i na polu handlu istniały od dawna polsko-perskie stosunki.

Rozpoczęły się one za czasów Zygmunta III i Abbasa Wielkiego, trwały przez cały w. XVII i część znaczną w. XVIII. Były zresztą dosyć jednostronne, gdyż wyrażały się bodaj wyłącznie w tym, że Polska była krajem, importującym różne wyroby perskie, nie eksportowała natomiast wzamian do Persji (chyba jedynie bursztyn z pobraża bałtyckiego).

Artykułami, przywożonymi z Persji, były: a) tkaniny perskie (dywany, namioty, makaty ścienne (używane zamiast obić), złotogłowa,

pasy i szarfy, przetykane srebrem lub złotem); b) broń ozdobna, zwłaszcza miecze, szable, noże, hełmy i pancerze; c) rzędy na konie, uprzęż, siodła, uzdźnice z ozdobami brązowymi, srebrnymi i złotymi (Czy konie rasowe sprowadzano z Persji, jest rzeczą wątpliwą. Zdaje się, że dzierzawy tureckie, sięgające w głąb Azji, w zupełności pokrywały pod tym względem zapotrzebowanie rynku polskiego).

Ponieważ towar, importowany z Persji od czasów wielkiej ruiny zakładów tkackich w Persji, spowodowanej przez najazd i podbój Afganów w trzecim dziesięcioleciu w. XVIII, nie mógł nastarczyć potrzebom popytu, zaczęły powstawać w Polsce liczne fabryki i warsztaty rzemieślnicze, wyrabiające towary na modę perską. Były to fabryki przede wszystkim traktujące, t. zw. niegdyś „persjarnie”, których nazwa wskazuje na ich pochodzenie. Z czasem szczególnie pasiarstwo polskie, nasładowe w swych motywach zdobniczych wzory perskie, doszło do wysokiej doskonałości, z Buczacza, Brodów, Lwowa, Stanisławowa (leżących w południowo-wschodniej części Rzplitej) rozpowszechniło się po całej Polsce i Litwie i posiadało słynne zakłady, wyrabiające pasy i tkaniny, srebrem i złotem przetykane, w Krakowie, Lipkowie, Kobylce (pod Warszawą), Grodnie i Słucku. Znamienne jest w nich zawsze duże podobieństwo ornamentu, w barwie i rysunku, do wyrobów perskich.

Zdaniem p. Mańkowskiego, cały t. zw. „sarmatyzm” dawnego stroju polskiego szlachty i bogatego mieszczaństwa w XVII i XVIII w. nie gdzie indziej, tylko we wpływach perskich bierze swój początek.

Inni badacze, zwłaszcza etnografowie, idą dalej i sądzą, że wpływy perskie sięgają jeszcze głębiej do sztuki zdobniczej ludowej i przemysłu artystycznego ludowego w Polsce i dopatrują się tych wpływów w motywach zdobniczych zarówno „kilimów buczackich”, jak i słynnych „skrzyń krakowskich”.

Co do wpływu odwrotnego, idącego z Polski lub przez Polskę z dalszego Zachodu, na wyroby i przemysł artystyczny w Persji oraz innych krajów muzułmańskich, to wobec tego, że Polska była ongiś przede wszystkim krajem importującym z Zachodu, wpływ polski musiał być tu o wiele mniejszy.

Wszakże badania Hadżi Seraja chan Szapszała¹⁾, wykazały niebicie oddziaływanie wpływów polskich na malarstwo miniaturowe perskie oraz ikonografię świętych muzułmańskich. Praca prof. Szapszała p. t. „Wyobrażenia świętych muzułmańskich a wpływy ikonograficzne katolickie w Persji i stosunki persko-polskie za Zygmunta III”, ogłoszona w „Pracach i Materiałach Sprawozdawczych Sekcji Historii Sztuki T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie” z r. 1934 (tom II, zeszyt 2), oparta na bogatym materiale rzeczowym, zebranym przez autora, ustaliła, jaką rolę we wpływach ikonograficznych perskich, poczynając od początku w. XVII, odegrały stosunki z Polską. Wskazuje na wizerunki Madonny z Dzieciątkiem, wykonywane w Persji jako amulety, i doszukuje się źródła tych wizerunków w ofiarowanym przez Zygmunta III Szachowi Abbasowi I pięknie ilustrowanym i ozdobionym miniaturami Piśmie Świętym.

Utrzymywała też Polska w XVII—XVIII stuleciach stosunki z Persją przez misjonarzy, zwłaszcza przez karmelitów i jezuitów, prowadzących pracę misyjną w Persji.

Najbardziej zasłużonym misjonarzem polskim w Persji był jezuita polski O. Tadeusz Juda Krusiński (urodzony we Lwowie 1675 r. — zmarł w Kamieniu Podolskim 1756 r.). Za dwoma nawrotami spędził on przeszło ćwierć wieku w Persji, znakomicie poznał język perski i stosunki perskie, oddawał się nie tylko pracy misjonarskiej, ale i naukowej, i był autorem pięciu doniosłych prac, wydanych w języku łacińskim o Persji i jej historii. Prace te w swoim czasie tłumaczone były na języki żywe: angielski, francuski, turecki, niemiecki, holenderski.

Misjonari katolickimi w Persji w XVII w. żywo się interesowała królowa Maria Ludwika, która była istotną fundatorką misji w Isfahanie (w r. 1646). Misję tę hojnie uposażyli królowie polscy: Władysław IV, Jan Kazimierz i Jan Sobieski, a za ich przykładem idąc, wspierały ją materialnie króla dworskie i magnaci polscy.

Od czasów też Władysława IV Polska uznawana była przez rząd Szachów jeżeli nie de jure, to przynajmniej de facto za protektorkę urzędową misji katolickich w Persji, podobnie np. jak misje katolickie w Syrii były pod opieką Francji. Ten stan rzeczy przetrwał aż do upadku dawnego państwa polskiego.

W dziedzinie stosunków literackich i naukowych polsko-perskich — poza Krusińskim — za czasów dawnej Rzplitej należy podkreślić przede wszystkim trzy sprawy:

¹⁾ Zobaczyć o nim artykuł Teofila Szanfarego „Najmniejsza mniejszość narodowa” w nr. 9 „W Drodze” z dn. 1 sierpnia b. r.

ski słynnego „Gulistanu” Saadi'ego,

2. Franciszek Meniński de Mesguen, lingwista, autor kilku gramatyk, wydanych w XVII w. w Gdańsku, — nauczyciel, jako uczestnik misji dyplomatycznej polskiej w Stambule, języków wschodnich, wydał w r. 1687 w Wiedniu olbrzymi w 4 tomach słownik turecko-arabsko-perski z przekładem wyrazów na języki łaciński, niemiecki, francuski i polski, p. t. „Thesaurus linguarum orientalium turcicae, arabicae, persicae”.

3. Nie można tu pominąć okoliczności, że klasztor trynitarzy ze względu na cel swój: wykupywania niewolników, znajdujących się w krajach muzułmańskich, — zobowiązywały członków swych zgromadzeń zakonnych do uczenia się języków tych krajów, a więc przede wszystkim tureckiego, tatarskiego, arabskiego i perskiego. Z tego powodu klasztor trynitarzy wszędzie, gdziekolwiek się znajdował, a było ich sporo i u nas w w. XVI—XVIII, stawał się sui generis „akademiami orientalistycznymi”.

Należy o tym pamiętać, studiując kulturę lub historię narodów wschodnich, ponieważ archiwa i biblioteki trynitarzskie mogły przechować niejedną zabytek rękopiśmienny lub topograficzny przeszłości, który już nie istnieje w Persji, w Turcji czy w krajach arabskich.

II

Po upadku Polski, w epoce porzeczowej, zmienić się oczywiście musiał radykalnie charakter stosunków polsko-perskich.

Możemy się jednak poszczycić w tych czasach znakomitym iranologiem. Był nim Aleksander Chodźko (1804-1891), syn „Jana ze Świsłoczy”, wychowaniec Uniwersytetu Wileńskiego, pisarz i uczonej wybitny, który znalazł się na służbie dyplomatycznej rosyjskiej na terenie Persji, poznał dokładnie język perski i kulturę perską. Z czasem (od r. 1842) osiadł w Paryżu, był profesorem w Collège de France, jako następcę Mickiewicza na katedrze literatur słowiańskich (gdyż znany był też jako literat-slawista), opiekował się z ramienia rządu perskiego młodzieżą perską, studiującą we Francji, a jednocześnie zastępował ze swych prac i studiów iranologicznych w języku angielskim i francuskim. (np. o poezji ludowej perskiej — 1842, o języku kurdyjskim — 1857, o teatrze perskim — 1873), a przede wszystkim opracował doskonałą gramatykę języka perskiego, wydaną po raz pierwszy w Paryżu w r. 1852 p. t. „Grammaire persane ou principes de l'iranien moderne”. Wydanie jej powtórne pod zmienionym nieco tytułem, zaopatrzone także i w teksty słowniki, ukazało się w r. 1883. Jest to niewątpliwie najcenniejsza praca Chodźki.

Poza tym mamy sporo dowodów zainteresowania się literaturą perską i w ogóle Persją ze strony pisarzy, literatów i uczonej polskich w ciężkiej dobie porzeczowej, aczkolwiek warunki bytu narodowego, zagrożonego na każdym kroku w podstawach swoich, skłaniały raczej do zajmowania się zagadnieniami polskimi, niż „egzotycznymi”, do których z natury rzeczy należały tematy i zagadnienia perskie.

I tak więc: Józef Sękowski, znany orientalista wileński, ogłaszał w „Tygodniku Wileńskim” (około 1820) przekłady Hafiza; Lucjan Siemiński przełożył na język polski ustępy z olbrzymiej „Księgi Królów” — „Szach-name”, „poety rajskiego”, Firdusiego (Warszawa 1855); Wojciech Bibersztejn — Kazimirski, orientalista i emigrant polski we Francji, przełożył na język polski (po raz drugi po Otwinowskim) „Gulistana czyli Ogród Róż” — „szczęśliwego poety” — Saadi'ego, a na francuski fragmenty z innych poetów perskich, np. Manuczeręgo. Antoni Lange, Remigiusz Kwiatkowski, Tadeusz Miciniński w „Chimerze” (między r. 1900-1908), Maryla Wolska, Michał Pawlikowski dawali przekłady różnych utworów literatury perskiej (najczęściej posługując się przekładami na inne języki europejskie). Przede wszystkim poświęcając uwagę słynnym „rubajjatom” (czterowerszom) Omara Chajjama.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że Mickiewicz jest autorem wiersza p. t. „Aryman i Ormuzd”, do którego natchnienie zaczerpnął z Awesty; przedstawił on tu odwieczną walkę dwu pierwiastków oraz tryumf ostateczny ducha światłości i Dobra nad Mrokiem i Złem. Pisał ten wiersz Mickiewicz w r. 1830, w roku Powstania Listopadowego, chcąc zapewne wyrazić tu swą wiarę w to, że walka o wolność i niepodległość małej Polski (jego zdaniem uosobiającej światło i dobro) z olbrzymim państwem carów zakończy się jednak w ostateczności (jeżeli nie zaraz) zwycięstwem i zmartwychwstaniem Polski.

W dziedzinie malarstwa Aleksander Orłowski, ów znany malarz-orientalista początków XIX w., rzekomo mający mieć „gust soplicowski”, — dał bardzo ciekawy (wydany w Londynie w r. 1820) zbiór wizerunków, strojów i zwyczajów perskich (litografowanych przez Hullmana Dightona) oraz ilustrował własnymi rysunkami mającą kilka wydań „Voyage en Perse” z lat 1812-1813 Gaspra Drouville (wydanie petersburskie z r. 1819, pierwsze paryskie — z r. 1825).

W muzyce Karol Szymanowski czerpał niekiedy natchnienie w poezji perskiej: ułożył „Pieśń Hafiza” — według słów Hafiza, oraz posłużył się słowami Hafiza w chorze swojej trzeciej symfonii.

Z dziejami literatury perskiej najobszerniej zapoznał ogół polski na rubieży w. XIX i XX J. Adolf Świąciecki w swej wielotomowej „Historii literatury powszechnej”, którą ogłosiła tak rozpowszechniona wówczas „Biblioteka Dzieł Wyborowych”.

Jeżeli o studia naukowe i iranoznawcze chodzi, — poza literaturą, — to można wymienić w w. XIX i początkach XX, oprócz Chodźki, który zajmuje miejsce zgoła osobne, kilkanaście nazwisk badaczy polskich, którzy w dziejach iranistyki pewne zasługi położyli, nie zajmując się zresztą nią specjalnie.

Przoduje im chyba na tym polu Joachim Lelewel, który w swej słynnej „Geografii wieków średnich” (Wrocław 1851), dał sporo map Iranu i Azji Środkowej, wykreślonych i własnoręcznie przez siebie litografowanych według wiadomości różnych podróżników średniowiecznych.

Co do stosunków odwrotnych i faktów, stwierdzających zainteresowanie w w. XIX i początkach XX społeczeństwa perskiego literaturą i zagadnieniami polskimi, to niestety mało możemy podać faktów konkretnych. Wiemy tylko, że jeden (czy też kilka) „Sonetów Krymskich” Mickiewicza — zapewne ze względu na ich koloryt orientalny — doczekał się przekładu na język perski. Tłumaczem „Czatyrdahu” był podobno Iranczyk Dżafar Topczy Basza. Przekład perski tego sonetu — w kopii litograficznej — dodany został do pierwszego wydania „Sonetów”, które ukazało się w Moskwie w r. 1826. Inne utwory naszej wielkiej literatury romantycznej, jak „Farys” chociażby, jak „Ojciec zadumionych” — tak świetnie ujmujące tło wschodnie, o ile wiem, nie są znane ogółowi perskiemu.

Istnieją przekłady perskie „Ogniem i mieczem” oraz „Quo vadis” i chętnie podobno są czytane.

Dopiero po wielkiej wojnie i po wskrzeszeniu państwa polskiego, przez lat 20 niepodległego bytu stosunki polsko-perskie zaczęły przybierać charakter normalny i wszechstronny.

Naród polski począł na nowo nawiązywać stosunki polityczne i dyplomatyczne z innymi narodami świata. Od r. 1925 posiadacz począł pełnomocnych przedstawicieli interesów swoich, akredytowanych przy rządzie „Króla — Królów” w Teheranie, podobnie jak kraj Lwa i Słońca posiadał ich w stolicy Persji, w Warszawie. Dumą i zadowoleniem napęnia każdego Polaka myśl, że Polska była pierwszym krajem spośród powstałych po wojnie, a i wielu innych, która w r. 1927 zawarła układ z Persją na zasadach całkowitej równości.

Rozpoczynając swe życie państwowe w warunkach niezmiennie trudnych, Polska utworzyła uniwersyteckie studia orientalistyczne, poświęcone m. in. iranologii w Krakowie, Lwowie i Warszawie, oraz przy Szkole Nauk Politycznych w Wilnie. Produkcja naukowa orientalistyczna polska, a wśród niej iranistyczna, poczęła znakomicie wzrastać i w ciągu lat dwudziestu, korzystając z opieki państwa, wielokrotnie przewyższyła 125-letni niemal okres niewoli. Prace Tadeusza Mańkowskiego, Stefana Komarnickiego (†1942), Stefana Przeworskiego, Seraja chan Szapszała, Jana Wierzbickiego z dziedziny sztuki i przemysłu artystycznego, Jana Przytuńskiego, Stanisława Schayera (†1942), Heleny Willman-Grabowskiej z dziedziny kultury i religii Iranu, Tadeusza Kowalskiego, Franciszka Machalskiego z dziedziny językoznawstwa Iranu i piśmiennictwa, Jana Dutkiewicza, Antoniego Lewaka z dziedziny historii, przekłady z oryginalu Andrzeja Gawronskiego (1925) o marynarskich „rubajjatom” — będą na zawsze świadectwem rozbudzonego ruchu iranoznawczego w Polsce Niepodległej i coraz to pokątniejszego jego dorobku.

Założone w Warszawie Towarzystwo polsko-iranskie, które w r. 1925 zorganizowało przy współudziale Zachęty wystawę Sztuki Iraniskiej w Warszawie, zaopatrując ją w nader cenny katalog, oraz kilka innych wystaw okazów sztuki orientalnej, zwłaszcza kobierców perskich (w r. 1928 we Lwowie, w r. 1934 w Krakowie) ożywiły zainteresowanie Wschodem, a zwłaszcza Persją, i wykazały, jak znaczna ilość zabytków perskich kryła się w prywatnych i publicznych zbiorach polskich.

Jak się ułożą sprawy w przyszłości? Któż to wie, któż zgadnie? Bo czarno i zazdrośnie jest przyszłością przez los przed okiem człowieka nawet najbliższa, mająca nadejść godzina...

To jedno wiemy, że Ormuzd zwycięży Arymana... I wiemy także, że nie w naturze nie ginie, że fakt udzielenia gościnności i pomocy tysiącznym rzeszom wygnanych polskich na ziemi perskiej, w obliczu toczącej się wojny, w niezmiennie trudnych warunkach dla ludności Persji, na zawsze pozostanie w pamięci całego narodu polskiego jako dług zaciągnięty, który obowiązuje.

I nie zaginie bez śladu i dla wzajemnych stosunków polsko-perskich musi być płodny w dobroczynne skutki²⁾.

²⁾ Sprawy, w niniejszym artykule poruszone, omówione zostały przez autora dokładniej i obszerniej w pracy „L'Iran et la Pologne à travers les siècles”, Edition de la Société Polonaise des Etudes Iraniques, Teheran 1943, Str. 58.

MICHAŁ JONO

DROGA W KIZYŁBASZACH

Tajemnica testamentu Piotra Wielkiego

„9. Jak najbliżej posunąć się do Konstantynopola i do Indii. Kto tam panować będzie, stanie się istotnym władcą świata. Dalej, prowokować ciągłe wojny nie tylko w Turcji, ale i w Persji. Osadzić forpocztę zarówno na brzegach morza Czarnego, jak i na wybrzeżach Bałtyku, albowiem jest to podwójnie dla realizacji planów naszych konieczne. I korzystając z upadku Persji, posunąć się jak najdalej ku Zatoce Perskiej, w miarę możliwości odnowić stary handel z Lewantem przez Syrię i sunąć dalej, aż do Indii, które są skarbcem świata. Tam skoro będziemy, nie będzie nam trzeba złota angielskiego“.

Któż pisał te słowa, rozgłoszone przez chevalier d'Éon'a jako testament Piotra Wielkiego? Zdania były i są podzielone, jak podzielone są zdania historyków co do pociętego d'Éon'a, który wówczas w roli pięknej lektorki Katarzyny II występował. Wiadomo tylko, że nie wyszły z pod pióra „carantychrysta“, który — jak Iwan Groźny — potężnym swym ramieniem pchnął starą Moskwę na zdobywcze tory Imperium Rosyjskiego. Wiadomo tylko, że pochodzi z czasów kiedy zrecała dyplomacja Katarzyny II zwracała Rosję na szlaki Piotrowe. Czy jednak były wyrazem prądów politycznych, Rosję w XVIII nurtujących, czy też pamfletem antyrosyjskim — wiadomo. I nie jest to ważne. Istotną jest rzecz: czy słowa te, rzutujące linię ekspansji w Haushofferowskie niemal kategorie „myślenia kontynentami“ ujęte — czy program ten istotnie był nicą przewodnią dzieł Imperium Rosyjskiego.

Czyż nieswiadomie tym myślom drogę torował Opanas Nikitin, kupiec tverski, którego niespokojna dusza, „adventurera“ angielskiego godna, w latach 1467-1472 poprzez zmienne losy koleje „za morza trzy“ przez Persję do Indii prowadziła? Czy o tych podbojach dalekich zamyślał diaki w prikazach Aleksieja Michajłowicza, śląc na przespłęgi astrachański kupca Anisima Gribowa, któremu „nakazane było wywieźć się, jaka droga z Astrachania do Indii najlepsza: na Jurgieński i ziemie (Chiwę), czyli na grody Kizyłbaszkie (Persję)“? Czy jakaś linia świadomej, celowej polityki imperialistycznej łączy rozmach zdobywczy Piotra I w wojaczkach pochodzących chiwińskim kniazia Bekowicza - Czerkasskiego (1714-1717) ugrzęźniętych, z niedanym marszem pułków kozackich, z nad Donu na Indie szaleńczym rozkazem Pawła I pchniętych? Czy odpryskiem tej myśli przewodniej było warknięcie starego Kutuzowa, który „przekletej wyspie“ (Anglii) potopu dla dobra Rosji życzył? Czyżby ogniwami tego przez wieki realizowanego planu miały być dławiąca Azję Środkową, powolnie zaciskająca się pęta Orenburskiego i Sybirskiego kordonu granicznego? I wyłom w środkowo-azjatyckim murze chanatów ku Afganistanowi, przez bastion afgański ku Indiom bagietami żołnierza rosyjskiego przez lat 50 (1833-1885) wybijany? Czyżby rzeczywiście istniała ciągłość między tym apokryficznym testamentem z czasów, kiedy „projekt grecki“ Katarzyny II się rodził, a de St. Gienie w r. 1791 carcy plany marszu Orenburg — Buhara — Kabul — Indie prezentował, z planami marszu na Indie gen. Duhamela z r. 1855, z całą akcją „bieżących generałów“ Skobieliowa, który w latach 1876-1878 szczegółowy orfide du jour pochodu na Indie opracowywał, z całą jego szkołą rosyjskiej myśli strategicznej, która przez Kuropatkina wieku XX sięga? Z całym tym prądem „indyjskim“ carskiego MSZ, który odziedziczył i jeszcze w przededniu wojny 1914-1918 rozwijać będzie myśl Pawła I o wyzwoleniu Indii nahażem kozackim? Czyżby istotnie trzy wieki historii Rosji ogniwami czynów składała ta jedna idea imperialna?

Pytanie to ciążyło na całej polityce europejskiej w XIX i XX. Pytanie, wokół którego obracać się musiała cała dyplomacja angielska. Co tu było prawdą? Urquart i Palmerston w swym sensacyjnym, przez Czartoryskiego inspirowanym „Portofolio“ (1835-1837), widzieli bagiety rosyjskie ku dolinie Indu nastawione, Curzon w r. 1889 zapytuje Anglię, czy chce patrzeć bezczynnie, jak Rosja przez Irak i Persję ku zatoce Perskiej i oceanowi Indyjskiemu sięga, by — jak Francja w w. XVIII — brytyjskiemu w Indiach panowaniu od morza zagrozić. A może Petersburg poszukiwał u granic Indii kluczy do Złotego Rogu, przez dywersję ku sercu Imperium Brytyjskiego wolną rękę w Cieśninach uzyskać usiłując — jak to sam Skobieliow, patron planów indyjskich, w r. 1881 doradzał? Czyżby więc nie miraż Indii polityce rosyjskiej przyswiecał? Czyżby ideałem rosyjskim na Wschodzie miała być konwencja angielsko-rosyjska z r. 1907 o podziale strefy wpływów, a celem istotnym — tajny układ angielsko-rosyjsko-francuski z r. 1915, Rosji Cieśniny przekazujący.

W przeciwieństwie do Niemiec, które z brutalną jasnością i profesorską dokładnością kierunki swej ekspansji na dziesięć lat naprzód wytyczały, w przeciwieństwie do Wielkiej Brytanii, która niby z dnia na dzień,

niby po omacku pracując, ale w ściślejszej zgodności z logiką dziejową swe Imperium z okrągła — Rosja zawsze pozostawała nieświadoma, podmiotem sprzecznych alternatyw, wnikających drogi myśli i akcji dyplomatycznej.

A jednak klucz do zagadki istniał. Wiedział o nim zarówno Pitt, jak Palmerston, jak Disraeli i Curzon, jak każdy polityk angielski, myślący kategoriami kontynentów. Tym kluczem była Persja — „the cornerstone of British politics“, jak to opinii angielskiej Curzon w głowę wbiął. Kamieniem węgielnym polityki nie tylko angielskiej.

Na Szemachanie carstwo i grody Kizyłbaszkie

Olbrzymia, murami niedostępnymi gór nad otaczającymi nizinami spiętrzona twierdza Iranu przez lat tysiąc strzegła węża szlaków Starego Świata, łączących dalekie Indie i Chiny z krajami mórz europejskich. Przez lat tysiąc trwały walki o panowanie nad całością tej „drogi królewskiej“, „via serica“ (droga jedwabna) przez Rzymian i geografów średniowiecznych zwanej. Na niej budują swe sny o władaniu światem Persowie i Macedończycy, Rzymianie, Arabowie i Mongołowie — pomy, póki najazd osmański nie weisnie się między Europę i Azję, rozrywając jedność gospodarczą Starego Świata. Ale właśnie upadek Konstantynopola w r. 1453 stanie się punktem wyjścia wzrostu roli nowego czynnika w gospodarstwie i politycznym układzie Europy. Podczas gdy Europa zachodnia śmiała się wyprawami odkrywczymi poprzez oceany usiłując nawiązać zerwaną łączność z Azją, Moskwa toruje nowe drogi więzi kontynentalnej.

Te drogi do Persji i marzące się kupcom moskiewskim szlaki do Indii przegradzały nadwołżańskie chanaty Kazański i Astrachański, które na swym kluczowym położeniu, na skrzyżowaniu i u wylotu dróg, z Europy Wschodniej do Azji Środkowej wiodących, budowały swe bogactwo i potęgę. Moskwie polityka handlowa usiłowała ominąć te bariery, nawiązując bezpośrednie stosunki z nadkaspiańską Szemachą, stolicą Szirwanu, owym emporium handlu perskiego, którego bogactwo legendarne jeszcze w w. XVIII słały pieśni kozackie i opowieści wołańskich burłaków. Horyzont jednak polityki moskiewskiej sięgał dalej. Przejmując dorobek polityczny Bizancjum, Moskwa dąży do przejęcia jego roli gospodarczej jako pośrednika między Europą i Azją. Wzmiankowane podróże Opanasa Nikitina to jedno tylko z ogniw partego przebijania się handlu moskiewskiego do Azji Środkowej. Dopiero jednak w w. XVI, kiedy w uprzejmych walce o dorzecze Wołgi Iwan Groźny Kazań i Astrachan podbija, sięgnie północnych granic Iranu nowa magistrata handlowa, z Europy przez Moskwę Wołgą na Kaspie wiodąca. Popłyną teraz Wołgą ciężkie żaglowe korabie, żelazem ural-skim i „miękką ruchladią“ (futrami) puszczy sybirskich ładowne, z Astrachania dalej wzdłuż zachodnich wybrzeży Kaspii, na Terki i Derbent, karawanami pójda na Ardebil i Kazwin do Isfahanu. A z powrotem pokoty-szą się tą drogą karawany wielbłądów, drogami jedwabnymi z Gilanu, złotogłowiami z Isfahanu, kobiercami kaszańskimi juczne. Płaskodennymi okrętami kaspijskimi szły te bogactwa do Astrachania. Stąd ładowne barkasy burłacy Wołgą pod prąd ciągnęli w głąb Moskwy, skąd znowu kupcy moskwiescy „towar czerwony“ po Europie rozwozili.

Zazdrośna o swój monopol pośrednictwa między Persją i Europą, Moskwa zamknie Anglikom nowe szlaki. Astrachan stanie się punktem krańcowym i dla kupców perskich i dla kupców europejskich, w obie strony nieprzekraczalnym. I choć Anglicy, rozgromiwszy w r. 1588. Wielką Armadę, opuszczą szlak moskiewski, by śmiało wyrąbać sobie drogę do Persji i do Indii od strony morza — przykazy carskie nadal bacznie stoją na straży wyłączności Moskwy. Dlatego gdy w początkach w. XVII szlach Abbas Wielki ponad głowę Moskwy rozwinie śmiały plan koalicji antytureckiej, przystawy carskie uwiężą pośpieszającego na zachód posła szlach-in-szacha, awanturczego dyplomaty Antoniego Sherley'a. Dlatego sabotażem swym uniemożliwią wojewodowie moskwiescy próby przedsiębiorczego Bruckmanna (1637), który usiłował zdobyć dostęp do jedwabiu perskiego, potrzebnego mu dla manufaktur holenderskich. Prócz tego były starania Duńczyków i Francuzów — Moskwa zdecydowana była utrzymać blokadę Persji od strony Europy.

Szlaki wołańskie nie tylko kupców pociągały. Odkąd Turcy fortyfikacjami Azowa doniskim kozakom wyjście na morze Czarne, ku bogatym grodom krymskim i tureckim zamknęli, na Wołgę pójda watahy mołodców i bandy „hulających ludzi“, od jarzma bojar-skiego uciekających. Nie zadowolając się towarem kupieckim, pod wodzą Stienki Riazina sięgną oni aż po irańskie wybrzeża Kaspii, pozostawiając za sobą ruiny miast i pieśni żbójckie — tę wolność moskiewskiej epopei.

Ku ciepłym morzom

Od upadku Bizancjum aż po w. XVIII Persja stanowiła dla Europy wschodniej biegুন osi antytureckiej i teoretyczny punkt wyjścia ku Indiom i Chinom. Po Wiedniu (1683) i

pokoju Karłowickim (1699) Persja traci dla Europy znaczenie sprzymierzeńca. Marzenia o szlaku transkontynentalnym okazały się zawodne. Rywalizacja mocarstw kolonialnych rozgrywa się nie na lądzie azjatyckim, lecz na oceanie Indyjskim. Dla Europy w. XVIII Persja to już nie węzeł dróg, lecz tylko jeden z wielu punktów docelowych ekspansji handlowej. Ale dla Rosji Persja nabiera innego znaczenia. Nie otwarty się dla kupców moskiewskich drogi do Indii ani przez Persję, ani przez chanaty środkowo-azjatyckie, choć już w r. 1695 odważny kupiec Siemion Malienki chwińskich szlaków do Indii próbował. Drogi do Chin zostały znalezione poprzez Sybir i tam traktatem Nercyńskim (1689) ubezpieczone. Przez wieki więc Rosja strzegła dostępu do Persji, ale znów tylko jako punktu docelowego swej polityki handlowej. W wieku XVIII dla przetrzodzonej w Rosję Moskwy Persja staje się obszarem bezpośredniej ekspansji zaborczej. Piotr Wielki wyrębuje tej nowej Rosji okno na Bałtyk przez Finlandię i Inflanty, na morze Czarne przez Azow, szuka wyjść na morze Śródziemne, może nawet na ocean Indyjski. Na drogach polityki rosyjskiej staje Persja. Persja na Kaukazie — w Gruzji i w Armenii — to droga na tyły tureckie w walce o Cieśniny. Persja — to droga ku zatoce Perskiej, otwierającej wyjście na oceany. Rzecz prosta, pierwsze już kroki rosyjskie na tym terenie stanowić musiały zagrożenie Turcji. I kiedy w ogniu powstań, w strasliwym najeździe afgańskim załamał się państwo Sefewidów, w r. 1722 zaczęło się wysięg między Rosją i Turcją o pozycje terytorialne. Rozwiązaniem stanie się w r. 1724 traktat rozbioru Persji. Turcji dostaje się Tabryz, Hamadan i Kermanszah, Rosja zagarnia prowincje nad Kaspem z jedwabiodajnym Gilanem i bogatym Mazanderanem, okrojonym zaś kadubem Persji rządzić ma pod wspólną kontrolą zdezonizowany przez Afganów szach Sołtan Hossein.

Traktat ten, szerokością tylko formy różniący się od konwencji rosyjsko-angielskiej r. 1907, nie wszedł jednak w życie. W dziejach Persji niejednokrotnie się zdarza, że w chwilach najbardziej rozpaczliwych wydobywa ona ze swych — zdawałoby się bezwładnych — mas ludowych potężne siły wyzwolenie. I to właśnie zdarzyło się w w. XVIII, kiedy pod wodzą eks-pastucha i rozbójnika Nadir Kuli Chana Persja nie tylko strząsnęła z siebie jarzmo obce, ale w nagłym porywie sięgnęła po Kaukaz, Chiwę i Bucharę, Afganistan i Indie, na czas krótki odradzając polityczną świetność starożytności Sefewidów. Rosja nie ośmieliła się stanąć do walki z odrodzonym kolosem i w r. 1735 wycofała się ze zdobyczy Piotrowych, na lat niemal 60 zawieszając swą ekspansję w Azji Środkowej.

Wiczej — wobec osłabienia swych pozycji, Rosja na chwilę otworzyła wrota Anglikom. Wobec zmagania się bandery angielskiej i francuskiej na oceanie Indyjskim, znawca handlu środkowo-azjatyckiego John Elton zaproponuje City londyńskiemu odbudowę kontynentalnego szlaku transazjatyckiego, by poprzez Persję, od ładu zasachować Francję w Indiach.

Przedmurze Indii

Dzieje Persji w w. XVIII przebiegają w tej próżni politycznej, jaka na Wschodzie powstała wraz z załamaniem się potęgi tureckiej. To zacieśnienie horyzontu polityki perskiej mija z końcem wieku. Nie tyle raczej polityki, ile problemu perskiego. Bezsilność bowiem Persji, jej upadek gospodarczy i rozkład wewnętrzny po krótkim wlocie Nadir Szacha, czynią ją nie podmiotem, lecz przedmiotem polityki międzynarodowej, polityki imperializmu kolonialnych Rosji, Anglii i Francji, których kierunki ekspansji przecinają się właśnie na terenie Persji jako strategicznej pozycji kluczowej środkowego Wschodu. Wyżyna Irańska — to dostęp do Indii łądem przez Afganistan, to możliwość uchwycenia międzyomorza śródziemnomorsko-indyjskiego w zatoce Perskiej.

Dla Rosji Persja — to droga przez Kaukaz na tyły tureckie, to droga ku upragnionemu międzyomurzu Syrii — zatoka Perska, to wyjście od Wołgi i Kaspii na ocean Indyjski ku Indiom drogą morską, to wreszcie droga łądowa przez Afganistan do Indii. W trzech więc kierunkach idzie natarcie rosyjskie na Persję — na Kaukaz, na południowy brzeg Kaspii (Mazanderan, Gilan) i od chanatów środkowo-azjatyckich na Chorassan, ogarniając prowincje najbogatsze, najgęściej zaludnione o wielkiej wartości nie tylko strategicznej, ale i gospodarczej. W rezultacie problem zatoki Perskiej i pozycji Persji oraz związany z nią problem Afganistanu stają się groźnym dla Anglii zagadnieniem obrony Indii.

Dotąd, do połowy w. XVIII, najgroźniejszą była dla panowania brytyjskiego w Indiach morze. Od morza zdobyli Indie Anglicy i od morza ich bronili. Teraz niespodzianie wyrosło zagadnienie obrony ich od ładu — od Persji i Afganistanu. Prawdą, punkt zetknięcia się Anglii z Persją to słabo zaludnione pustynne prowincje południowe, które do r. 1901, t.j. do daty odkrycia nafty, nie posiadały innej wartości, jak tylko wartość strategiczną. To też polityka angielska w stosunku do Persji naogół nie była zaborcza. Wręcz przeciwnie: Anglia usiłuje utrzymać całość Persji jako

państwa buforowego, operując przeważnie metodami penetracji pokojowej. Jeżeli w w. XIX Anglia będzie naruszała całość terytorialną Persji, to przede wszystkim dla zrównoważenia terytorialnych zaborów rosyjskich.

Już ostatnie lata w. XVIII zapowiadają te doniosłe przemiany. Pierwsi Kadzarowie — Aga Mohamed i Fath Ali (1797-1834) — od razu dostają się w orbitę polityki rosyjskiej i angielskiej. W dążeniu do odzyskania dawnych granic, w walce o Gruzję, która odwróciwszy się po śmierci Nadir Szaha, oddała się pod protektorat Rosji (1783), Aga Mohamed zetrze się z Rosją na Kaukazie. Natomiast z Anglią nawiązują się kontakty polityczne w płaszczyźnie współdziałania przeciw Afganom, którzy wyzwoliwszy się po śmierci Nadir Szaha, przeszli od razu do ofensywy na Persję i Indie jednocześnie.

Strategia francuska i rzeczywistość rosyjska

Z rokiem 1800 Persja nagle znalazła się w centrum polityki europejskiej: Anglicy ocknęli się niespodziewanie przed napoleońskim planem koncentrycznego ataku na Indie. W w. XVIII Francja przegrała walkę o Indie na morzach. Napoleon, odwracając plany Eltona z r. 1743, chciał ją wygrać na lądzie. Kiedy wraz z porażką w Egipcie i rozgromieniem floty francuskiej przez Nelsona upadły pierwsze zamysły wyjścia na ocean Indyjski przez morze Czerwone, Napoleon zwraca uwagę na Rosję jako bazę wyjściową nowego natarcia. Dla planu tego uzyskuje sobie Pawła I, ukazując mu miraż podziatu świata. W fantastycznym umyśle Pawła odżyły słowa mniemanego testamentu Piotra Wielkiego, odżyły plany, które jeszcze w r. 1791 de St. Gienie Katarzynie II przedkładał. Kozacy donosy mieli się przedrzeć przez Azję Środkową do doliny Hindu, by tam połączyć się z 35.000 francuskim korpusem ekspedycyjnym, skierowanym z Rosji przez Kaspię i Persję północną na Afganistan. Istotnie, w r. 1801 rozkaz Pawła poruszył kozaków doniskich; na ich szczęście, wieść o śmierci cara dosięgła ich nad Wołgą.

Śmierć Pawła I. i antyfrancuska polityka ks. Adama Czartoryskiego jako ministra spraw zagranicznych Aleksandra I spowodowały zupełny przewrót w systemie przymierzy. Niebezpieczeństwo współdziałania francusko-rosyjskiego w Azji minęło. Anglia jednak pośpieszyła zabezpieczyć się, ofiarowując Persji broń przeciw Afganom i ewentualnej agresji francuskiej (1801). To zwycięstwo dyplomacji angielskiej położyło podwaliny pod cały gmach stosunków angielsko-perskich w w. XIX. Ale tymczasem, w latach 1801-1809, traktat ten okazał się tylko świstkiem papieru wobec realnego układu stosunków politycznych. Najżywniejszym dla Persji zagadnieniem była nie sprawa Afganistanu i nie mityczna agresja francuska, lecz ciężąca nad jej granicą północną potęga rosyjska. Właśnie w r. 1800 ostatni cesarz Gruzji przekazał swą koronę Pawłowi I. W zacieklej walce o Kaukaz Persja straciła Derbent, Baku, Gandzę, Talyz i gotowa była na wszystko, byle uzyskać pomoc przeciw Rosji. Anglia natomiast, wobec zarysowującej się angielsko-rosyjsko-austriacko-pruskiej koalicji antynapoleońskiej, pomocy tej udzielić nie mogła. Dyplomacja francuska niezwłocznie podchwyciła tę sposobność. Traktatem w Finkenstein (1807) Napoleon daje Persji broń i instruktorów wojskowych, Persja zaś zrywa z Anglią, otwiera swe porty dla floty francuskiej i zezwala na przemarsz wojsk napoleońskich do Indii. Traktat jednak w Tylicy, w którym sprawy perskie zostały zupełnie pominięte, rozczarował Persję. Anglia zaś postawiła wobec groźnej perspektywy odrodzenia sojuszu francusko-rosyjskiego. Między Anglią i Persją znów zarysowuje się wspólność interesów, przypieczętowana traktatem z r. 1810. W oparciu o ten traktat, wykorzystując zaobserbowanie Rosji wojną z Turcją, a później walką z inwazją francuską, Persja podjęła walkę o Kaukaz. Ale sytuacja znów się zmieniała: od roku 1811 Rosja, złamawszy narzucony jej przez Napoleona system „blokady kontynentalnej“, znów szła z Anglią. Epilogiem już tylko tego okresu jest wojna persko-rosyjska (1825-1827), w której zwycięstwo Paskiewicza pod Erywaniem przypieczętuje klęskę Persji. Traktat w Turkomancaz daje Rosji całe Zakaukazie Wschodnie wraz z Erywaniem i Nanieczewaniem, wypierając Persję w jej naturalne granice.

Wiczej jeszcze: traktat w Turkomancazaj to początek protektoratu rosyjskiego nad Persją. Rosja zobowiązała się w nim siłą poprzeć prawa każdego kolejnego legalnego następcy tronu. Było to dla Kadzarów rzeczą bardzo istotną, wobec bowiem wielości szachów i nieustalonego porządku dziedziczenia, każdorazowa zmiana panującego odbywała się w drodze walki zbrojnej. Kadzarowie więc zyskiwali wzmocnienie dynastii, ale zobowiązanie Rosji do poparcia ich praw oznaczało w gruncie rzeczy prawo Rosji do interwencji w wewnętrzne sprawy Persji. Otdąd los każdorazowego następcy tronu leżał w rękach posła rosyjskiego, któremu też każdy starał się wysłużyć za życia ojca. W rezultacie więc dynastia Kadzarów, a wraz z nią wszystkie siły reżimu feodalnego Persji, na śmierć i życie związały się z caratem i upadną wraz z jego upadkiem.

*) Kizyłbaszi — Czerwone Czapki, nazwa plemion tureckich, które w służbie perskiej stanowiły główną siłę i oparcie dynastii Sefewidów. Nazwą tą w Moskwie w. XV — XVII oznaczano Persów.

Uchodźcy polscy w Persji

Naogół społeczeństwo polskie niewiele posiadało wiadomości o Persji i jej mieszkańcach. Nikt też ze spokojnych obywateli wsi polskiej nie marzył o tym, żeby zwiedzić ten niemal egzotyczny, chociaż o starej kulturze, kraj. Dopiero najazd niemiecki na Polskę w r. 1939 spowodował, że Persja stała się bardzo bliska dla dziesiątek tysięcy Polaków.

Persja nie była jednak przeznaczona na stały pobyt uchodźców polskich. I dlatego w czasie do 20 maja b. r. wyjechało z Teheranu do Afryki ogółem 15.775 osób, w tym 1463 mężczyzn, 7.112 kobiet i 7.201 dzieci. Do Indii wyjechało 1.572 osób, w tym 197



Irakijski dyrektor propagandy Gaffari odwiedza teatr amatorski w polskim obozie cywilnym, oprowadzany przez attaché prasowego dr Lenczowskiego

mężczyzn, 861 kobiet i 514 dzieci. Ponadto wyjechało do Anglii, Palestyny, wcielono w szeregi Wojska Polskiego, P.S.K. i Junaków ogółem 8.058 osób. W Teheranie zmarło, przeżyło na różne choroby nabyte w Rosji, 1.998 osób. Na terenie Iranu z końcem czerwca 1943 r. pozostało jeszcze 15.163 osób.

W specjalnych obozach w Teheranie i okolicy mieszka 7.656 osób. W mieście Teheranie zamieszkuje 1.865 osób. W szpitalu głównym znajduje się chorych 614 osób, obsługuje stałej 410 osób. W dawnej stolicy Persji, Isfahanie, w kilkunastu zakładach przebywa 1.480 osób, przeważnie dzieci. W przejściowym obozie nad zatoką Perską w Achwazie mieszka 2.840 obywateli polskich, oraz w Meschedzie znajduje się Ekspozytura Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, licząca kilkanaście osób obsady, i tamże w czerwcu b. r. znajdowało się jeszcze 140 dzieci polskich.

Wśród pozostałych na terenie Persji uchodźców przeważają kobiety i dzieci. Spośród mężczyzn wszyscy zdolni do noszenia broni służą w wojsku, pozostali tylko starcy i niezdolni całkowicie do służby wojskowej, oraz oficerowie drugiej grupy. Pod względem społecznym przeważa ludność wsi polskiej. Jest trochę inteligencji, rekrutującej się z wolnych zawodów. Pozostali—to kupcy, trochę rzemieślników i robotnicy.

Do dnia 30-go maja b.r., całkowitą opieką nad uchodźcami sprawował Delegat Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Teheranie. Całą organizację opieki, jak również szkolnictwa i bezpieczeństwa, przeprowadzała Delegatura M.P. i O.S. W pierwszych dniach czerwca b.r., szkolnictwo zorganizowane przez M.P. i O.S. przejął Delegat Ministerstwa Oświaty.

Uchodźcy polscy w Teheranie, jak już wspomniałem, mieszkają w większej części w specjalnych obozach, gdzie mają zapewnioną całkowitą opiekę. Pomieszczenia składają się z namiotów, bądź też z baraków starych. Ze względu na zmniejszenie się liczby uchodźców pomieszczenia są wygodne. Uchodźcy otrzymują w obozach trzy razy dziennie smacznie przyrządzony i obfity posiłek. Każdy uchodźca otrzymuje 450 gr. chleba dziennie, wypiekanego we własnej piekarni Delegatury. Dzieci do lat 15 otrzymują specjalne dożywianie w formie 30 gr. masła i 2 jaj dziennie. Nad kuchniami czuwa specjalna instruktorka gastronomiczna, to też pomaga poszczególnymi jednostkami opieki spo-



Pracownia lalczarska

łecznej panuje wyścig odnośnie jakości przyrządzanych obiadów. Oprócz żywienia i odzieży uchodźcy otrzymują zasiłek 18 tumanów miesięcznie i dla dzieci po 9 tumanów. 1 funt palestyński równa się około 13 tumanom.

W każdym obozie zorganizowana jest wzorowa opieka sanitarna. Zależnie od ilości mieszkańców obozu pracuje kilku lub kilkunastu lekarzy, dentystów, kilkadziesiąt sióstr.

Ludność polska w Teheranie otrzymuje trzy razy do roku kompletną odzież, obuwie i bieliznę. Wielkie magazyny odzieżowe zaopa-

trzyły się w odzież i bieliznę, pochodzącą z zakupów Delegatury, jak również z darów amerykańskich.

W obozie Nr. 1 zorganizowano szwalnię, w której pracuje na dwie zmiany 150 maszyn i 850 kobiet. Szwalnia obsługuje wszystkie potrzeby uchodźców polskich. We wszystkich obozach do niedawna pracowało kilkaset kobiet w specjalnie zorganizowanych trykotarniach. Ponadto w obozie Nr. 1 uruchomiono pracownię artystyczną, która wyrabia piękne lalki regionalne polskie, hafty, koronki i t.p. Pracownia ta zdobyła sobie uznanie tak wśród władz i społeczeństwa polskiego, jak i u obcych. Jednym z odbiorców wyrobów artystycznych był dwór szacha Persji.

Kilkuset uchodźców polskich znalazło pracę w urzędach i instytucjach angielskich, później amerykańskich i perskich. Delegatura M.P. i O.S. w czasie największego nasilenia uchodźstwa zatrudniała w opiece społecznej i szkolnictwie około 2.400 pracowników.

Uchodźcy polscy korzystali gromadnie z licznych odczytów, wykładów, kursów fachowych i języków obcych, zorganizowanych przez Wydział Kulturalno-Oświatowy Delegatury M.P. i O.S.

Obok obozów zorganizowano w mieście Teheranie 3 schroniska, a mianowicie: schronisko dla matek z niemowlętami, dla starców



Obóz harcerski pod Teheranem

i inwalidów, wreszcie dla osób wymagających specjalnej opieki.

Nie zapomniano też o życiu religijnym i jego potrzebach. We wszystkich obozach zbudowano kaplice i przydzielono odpowiednią ilość księży. W ramach organizacji Delegatury utworzono Wydział Duszpasterstwa. W obozach N. 1 i 2 urządzono kaplice polskiej prawosławnej cerkwi autokefalicznej. Mają również swój dom modlitwy obywatele polscy wyznania mojżeszowego w obozie Nr. 2, gdzie większość z nich przebywa.

Delegatura M.P. i O.S. nie szczędziła funduszy na zorganizowanie harcerstwa. W przeciągu kilku tygodni szwalnia uszyła mundury, i przeszło 1.000 dzieci i młodzieży umundurowanych ożywiło życie obozowe.

Od samego początku Delegatura M.P. i O.S. w Teheranie otaczała specjalną opieką dzieci. Na terenie Teheranu istnieje specjalny obóz Nr. 5 dla dzieci. W Isfahanie, położonym w okolicach najłagodniejszego klimatu w Iranie, na wysokości 1.600 m. ponad poziomem morza — zostało umieszczonych około 2.000 dzieci od 5 do 18 lat. Dzieci rozmieszczono w 15 zakładach. Każdy zakład stanowi gospodarczą jednostkę i posiada własną szkołę dla wielu dzieci.



Lalki z Polskiej Wytwórni Artystycznej. Para Szlachecka

W Teheranie istnieje szkoła powszechna i gimnazjum polskie dla dzieci tych rodziców, którzy mieszkają w mieście poza obozowym życiem. Obok szkoły ma swoje pomieszczenie Towarzystwo Studiów Irańskich z prof. Kościakowskim na czele.

Budżet Delegatury M.P. i O.S. na miesiąc sierpień r.b. przewiduje na wyżywienie uchodźców polskich 5.492.500 rialsów, na odzież i zaopatrzenie 4.696.500 rialsów, na pomoc sanitarną wraz z utrzymaniem szpitali obozowych i głównego 2.040.000 rialsów, na kulturę i oświatę (z wyłączeniem szkolnictwa) 263.000 rialsów, w tym 50.000 rialsów na duszpasterstwo.

Najlepszym sprawdzianem tego, że uchodźcy polscy otaczani są należytą opieką na terenie Iranu, jest fakt, że nie mają ochoty wyjechać do nowych miejsc przeznaczenia. Jakkolwiek w tej chwili nie są przewidziane większe transporty z Iranu, to jednak stosownie do zarządzeń władz angielskich i polskich, wszyscy uchodźcy polscy z Iranu wyjadą z czasem do Afryki.

Antoni Pająk

EKSPERYMENT SZACHA REZY

I
Szach Reza doszedł do władzy w okresie głębokiego upadku ekonomicznego i politycznego Persji. Traktat z r. 1919 pozbawił faktycznie Persję samodzielności politycznej i gospodarczej. Pod względem struktury gospodarczej Persja była krajem niezwykle zacofanym. Wielki i średni przemysł prawie że nie istniał; rzemiosło posługiwało się prymitywnymi metodami, powstałymi kilkadziesiąt lat temu. Olbrzymia większość ludności zajmowała się rolnictwem i pasterstwem.



Polska wytwórnia dywanów

Stosunki w rolnictwie oparte były na archaicznym muzułmańskim systemie agrarnym. Zasadę stanowił brak własności chłopskiej i system własności pańskiej, przy przewadze wielkiej własności. Chłopi persey, całkowicie zależni od posiadaczy ziemskich, zmuszeni byli oddawać im niekiedy nawet 4/5 zbiorów. Ten system „dzierżawy” pogarszała instytucja t. zw. pośredników, którzy kupowali od posiadaczy ziemskich ich prawo do udziału w zbiorach chłopów i byli czynnikiem bezwzględnie eksploatującym wieś. Stosunki w domenach państwowych i majątkach fundacji religijnych nie odbiegły od tego ogólnego wzoru, z tym tylko, że dobra te należały do najgorzej zagospodarowanych w Persji.

W tym stanie rzeczy system irygacyjny, posiadający decydujące znaczenie dla uprawy ziemi w Persji, ulegał stopniowej ruinie, a ilość ziemi, leżącej odłogiem, stale się powiększała. Narzędzia rolne były niezwykle prymitywne i przeważały system gospodarki trójpolewej.

Dużą rolę w gospodarce Persji posiadała produkcja półkoczowniczych szczepów, które stanowiły około 25% całej jej ludności i niemal wyłącznie monopolizowały hodowlę zwierząt i dostarczały wełny i skór, zarówno dla fabryk i rzemiosła krajowego, jak i na eksport.

Bogactwa naturalne kraju albo wogóle nie były wykorzystywane, albo stanowiły przedmiot koncesji zagranicznych, przy czym udział rządu perskiego w zyskach tych koncesji był minimalny. Należy tu wymienić przede wszystkim posiadającą światowe znaczenie koncesję angielską na wydobywanie ropy naftowej w południowej Persji.

Własnego banku emisyjnego Persja nie posiadała. Wyłączny przywilej emisji banknotów posiadał bank angielski „The Imperial Bank of Iran”. Bank ten, współzawodniczący przed pierwszą wojną światową z rosyjskim bankiem w Persji, zwanym „Banque d'Escomptes”, w latach bezpośrednio po wojnie posiadał wyłączny wpływ na życie gospodarcze kraju.

Stosunki w dziedzinie komunikacji były opłakane. Poza niewielkimi odcinkami kolei, zbudowanymi przez Rosję i Anglię dla celów strategicznych, żadnych linii kolejowych w Persji nie było. Transport odbywał się przeważnie systemem karawanowym, przy pomocy wielbłądów i osłów.

W dziedzinie finansowej panował chaos, którego cechami było olbrzymie zadłużenie u państw obcych, chroniczne deficyty budżetowe, archaiczny system podatkowy.

II

Dwadzieścia lat rządów Szacha Rezy spowodowały na polu gospodarczym znaczne przemiany. Persja, podobnie jak inne kraje azjatyckie — wkroczyła na drogę uprzemysłowienia. Powstały liczne fabryki włókiennicze, fabryki zapalek, cukrownie i t. p. Zostało to umożliwione przez politykę Szacha Rezy, w pewnym stopniu przypominającą merkantylizm europejski. W szczególności wprowadzenie w r. 1931 monopolu handlu zagranicznego, połączonego z systemem kontyngentowania, i wprowadzenie w r. 1936 nowej taryfy celnej, odegrały dużą rolę w dziedzinie ochrony młodego przemysłu perskiego i walki z przemoczną konkurencją towarów zagranicznych.

Jednakże gigantyczny plan budowy wielkiego przemysłu, w szczególności żelaznego, okazał się nierealny. Przeszkodziła tu mu słaba akumulacja kapitałów w Persji i w ogóle słabość perskiego kapitalizmu, trudności komunikacyjne i brak perskich kadr technicznych. Istniejący przemysł perski jest na ogół przemysłem drobnym lub średnim i znajduje się dopiero w początkowym stadium swego rozwoju.

W dziedzinie koncesji zagranicznych rząd szacha Rezy potrafił zwiększyć udział rządu perskiego w zyskach tych koncesji. W szcze-

gólności po długotrwałym sporze w r. 1933 zawarto nowy układ z Anglo-Persian Oil Company, wydatnie zwiększający dochody rządu perskiego z ropy naftowej-perskiej.

Ważnym krokiem naprzód na drodze do usamodzielnienia się gospodarczego Persji było stworzenie w r. 1927 państwowego banku perskiego, zwanego „Bank Melli”, który w r. 1932 objął emisję banknotów. Bank ten odgrywa dużą rolę w dziedzinie finansowania przemysłu i rolnictwa perskiego, w szczególności drogą tworzenia spółek mieszanych z udziałem kapitału państwowego.

W dziedzinie finansowej rząd perski przy udziale doradców amerykańskich potrafił doprowadzić do równowagi budżetowej i spłacić pożyczki zagraniczne. Suma budżetu wzrosła kilkakrotnie, przy czym zmieniła się również struktura budżetu i po raz pierwszy w dziejach Persji zaczęto poświęcać większe sumy na oświatę, komunikację, przemysł i rolnictwo. System podatkowy oparł Szach Reza na znacznej przewadze podatków pośrednich nad bezpośrednimi.

Największy przełom dokonał się jednak w dziedzinie komunikacji. W r. 1938 została zakończona budowa kolei transirańskiej, łączącej morze Kaspijskie z zatoką Perską i posiadającej nie tylko perskie, ale i światowe znaczenie. Została również zapoczątkowana budowa rozgałęzień tej kolei w kierunku Tabrizu i Mehedu. Nie mniej ważną była budowa dróg automobilowych, których ilość wzrosła bardzo znacznie.

III

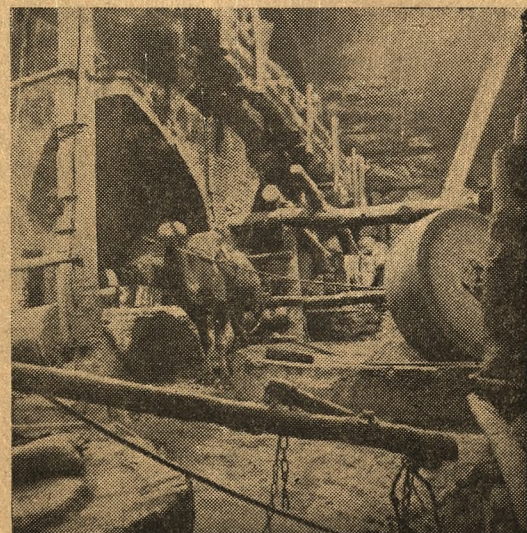
Pomimo tych wszystkich niewątpliwych sukcesów rządu szacha Rezy nie potrafiły jednak w zasadniczy sposób zmienić zacofanej struktury gospodarczej kraju. Przyczyniły się do tego fakt, że najmniej przemian dokonało się w rolnictwie, posiadającym decydujące znaczenie dla Persji. Za panowania Rezy wzrosła wprawdzie ilość gruntów, wzięta pod uprawę roślin technicznych (bawełny, buraków cukrowych, tytoniu), jednak sama struktura rolna, nosząca w sobie zarodek upadku, nie uległa zmianie. Nie miała również większego powodzenia szumnie reklamowana próba osadzenia szczepów koczowniczych na roli.

Pogarszając sytuację olbrzymie ciężary finansowe, nałożone na ludność głównie w postaci cen monopolowych i podatków pośrednich. Wzrost tych ciężarów był daleko większy niż wzrost dochodu społecznego. Nie powiodła się również próba ustabilizowania waluty perskiej i oparcie jej na trwałej podstawie.

IV

W dziedzinie politycznej rząd Szacha Rezy usiłował, nieudolnie zresztą, stosować zasadę równowagi. Po anulowaniu traktatu z Anglią z r. 1919 zawarł rząd perski w r. 1921 traktat z Rosją Sowiecką, dający duże korzyści Persji (darowanie dawnych koncesji carskich), ale orientujący ten kraj antyangielsko i prorosyjsko.

Ważnym osiągnięciem politycznym Szacha Rezy było zgniecenie rewolty plemion Lurów, Kaszajów i innych szczepów, a w szczególności rewolty szeika Chazala, który był faktycznym władcą kraju od Ahwazu do ujścia Szaft-el-Arab.



W hali fabrycznej

W miarę wzrostu siły i wpływu Niemiec rząd szacha Rezy coraz silniej wiąże nadzieje z Niemcami. Dzięki poduszczeniom niemieckim rząd perski rozpoczyna spór z Wielką Brytanią o wyspy naftodajne Bahrein, położone w zatoce Perskiej, i zaczyna prowadzić konsekwentną politykę antyrosyjską. W handlu zagranicznym Persji i w jego przemysle dominujące stanowisko uzyskują Niemcy. Bezpośrednia linia lotnicza łączy Berlin z Teheranem.

Wzrost wpływów niemieckich na ważnym skrzyżowaniu dróg międzynarodowych, groźba opanowania przez Niemcy hitlerowskie Persji, powodują, że w sierpniu 1941 r. wojska sojusznicze wkraczają do Persji.

V

Po abdykacji szacha Rezy Persja wkroczyła na drogę współpracy z państwami antyhitlerowskimi. Anglicy i Amerykanie rozbudowują kolej transirańską, drogi automobilowe i porty. Gospodarka Persji zostaje włączona do systemu zaopatrzenia, dokonywanego przez „Middle East Supply Centre” w Kairze.

Bronisław Mine

FRANCISZEK MACHALSKI

OMAR CHAJJAM. RZECZYWISTOŚĆ I FIKCJA

To, co zwykliśmy nazywać Omarem Chajjamem, przedstawia problem dość osobliwy. Mamy bowiem niemały zbiór niezwykle oryginalnych poezji tego perskiego astronoma, matematyka i poety w jednej osobie, a równocześnie właściwie takiego zbioru wcale nie mamy. Bowiem to, co wyszło naprawdę z pod jego pióra, jest w tak znikomych rozmiarach, że trudno nam mówić o twórczości poetyckiej twórcy „Rubajjatów” na większą skalę. Charakterystyczną bardzo rzeczą jest, że Omar Chajjam w Iranie jest bardzo znany jako astronom i matematyk, a mniej jako poeta.

Mimo istnienia obszernej literatury o Omare Chajjamie, wiemy o nim bardzo mało. Wszystkich „rubajjatów” czyli „czterowierszy”, przypisywanych Omarowi Chajjamowi, jest przeszło półtora tysiąca. Jak wykazały szczegółowe badania, o czym będzie jeszcze mowa, ołbrzymia większość z nich jest wytworem znacznie późniejszym, pochodzącym od wielu poetów na przestrzeni kilku stuleci, jakie nas dzieli od życia naszego poety. Jest prawie że niemożliwością ustalić tekst autentyczny.

To samo dotyczy szczegółów biograficznych. Szczegóły te są tak skąpe, że osobowość Omara Chajjama trzeba rekonstruować i odgadnąć. Stąd wynika nieuchronnie, że całą naszą uwagę musi być raczej odwrócona od osoby poety a przeniesiona na sam twór, na „Rubajjaty”, które traktować winniśmy nie jako twór jednego umysłu i jednej epoki, lecz wielu irańskich poetów na przestrzeni sześciu stuleci. „Czterowiersze” są do pewnego stopnia utworem pewnej zbiorowości. To też mówiąc o Omare Chajjamie, tak będziemy zawsze rozumieć zagadnienie.

Popularność Omara Namiociarza (bo to znaczy po polsku Chajjam) datuje się na Zachodzie od r. 1859, kiedy ukazał się pierwszy kongenialny przekład-przeróbka „Rubajjatów” na język angielski, dokonany przez Edwarda Fitzgeralda. Przekład ten początkowo nie wywołał większego wrażenia. Z biegiem lat dopiero zaczął iść w masy czytelników. Drugie wydanie przekładu wyszło w r. 1868, po nim nastąpiły dalsze. Cztery wydania ukazały się jeszcze za życia autora. Nieco później pojawiły się nowe przekłady Omara Chajjama na język angielski. Wśród nich na uwagę zasługują również piękny, a filologicznie dokładniejszy przekład E. H. Whinfielda.

Odtąd przekłady „Rubajjatów” począł się drukować w wielu wydaniach, często luksusowych z ilustracjami, i setkach tysięcy egzemplarzy, roznosząc sławę genialnego Irańczyka po całej kuli ziemskiej. Koła czytelników i entuzjastów t. zw. Omara Chajjama poczęły się szybko rozszerzać. Powstały w Anglii i Ameryce kluby i stowarzyszenia omarchajjamistów.

Znajomość Omara w Polsce była do ostatnich czasów bardzo skromna. Stanowiła udział tylko nielicznej garstki osób, interesujących się poezją wschodnią. Była to, oczywiście, znajomość z drugiej albo trzeciej nawet ręki.

W sztandarowym piśmie okresu Młodej Polski, „Chimerze”, wychodzącej w latach 1901—1908, umieszczono przekład kilku czy kilkunastu rubajjatów Omara Chajjama w przekładzie Tadeusza Micińskiego. Antoni Lange, inny wybitny poeta tego okresu, wydrukował w swoim „Dywanie Wschodnim” przekład również kilkunastu rubajjatów. Poszczególne „czterowiersze” w przekładzie Pawlikowskiego i Maryli Wolskiej są rozsiane po czasopiśmie literackich epoki Młodej Polski i późniejszej. Trudno nam w obecnych warunkach ustalić, czy autorzy i którzy z nich znali oryginał perski. Być może, że znał go nieco jedynie Antoni Lange.

Ale mamy też i dwa przekłady większych całości „Rubajjatów”. Jeden z nich, którego autorem jest Konrad Libicki, zaledwie zastępuje na uwagę. Stanowi jedynie pozycję bibliograficzną. Drugim natomiast szczytem się możemy przed cudzoziemcami. Jest to przekład, dokonany przez słynnego naszego językoznawcę, Andrzeja Gawrońskiego, który okazał się również poetą wysokiej klasy. Niestety, przekład jego objął zaledwie około 20 rubajjatów. Nad pracą tą zastała tłumacza przedwczesna śmierć. Mimo to przekład Andrzeja Gawrońskiego stanowi ważną pozycję w naszej literaturze przekładowej.

A teraz garść szczegółów z życia sławnego Irańczyka. Omar Chajjam urodził się w Nisapurze, w prowincji Chorasanie, w drugiej połowie jedenastego, a umarł w pierwszym ćwierćwieczu dwunastego stulecia naszej ery. Dokładnych dat nie udało się dotąd ustalić. Popularna legenda mówi, że poeta chodził do szkoły ze słynnym Nizamem ul-Mulkem, który był później pierwszym ministrem na dworze królów seldżukskich, Alpa

Arsłana i Malika Szacha, oraz z Hassanem Sabbachem, który z czasem stanął na czele straszliwej sekty Ismailitów (Assasynów), wspominanych często w kronikach wypraw krzyżowych.

Ów Nizam ul-Mulk w dziele p. t. „Testament”, napisanym dla przyszłych mężów stanu, opowiada, co następuje: „Jednym z najświatlejszych ludzi w Chorasanie był Imam Mowaffak Nisapurczyk, mąż bardzo czczony i poważany. Największą sławę osiągnął około osiemdziesiątego piątego roku życia. Było powszechne mniemanie, że każdy chłopiec, który u niego uczy się Koranu, napewno dojdzie do zaszczytów i osiągnie szczęście. Dzięki temu posłał mnie ojciec z Tusu do Nisapuru. Gdy tam przybyłem, znalazłem dwu innych uczniów w moim wieku, również przybyłych a mianowicie: Hakima Omara Chajjama i Ben Sabbacha. Obydwaj byli obdarzeni bystrością umysłu i doskonałą budową fizyczną. We trójkę zawarliśmy ścisłą przyjaźń. Gdy Imam wstawał po odbyciu lekcji, zwykle przychodzili oni do mnie i razem dyskutowaliśmy na temat słyszanych rzeczy.

Pewnego dnia Hasan powiedział do mnie i do Chajjama: Jest powszechne mniemanie, że uczniowie Imama Mowaffaka zrobią karierę. Więc, jeśli nie wszyscy, to przynajmniej jeden z nas zajmie wysokie stanowisko. Jakież wzajemne zobowiązanie złożyliście sobie?”

— „Jak uważasz?” — odpowiedzieliśmy. — „Dobrze — powiedział Hasan. — Przysięgnijmy sobie, że którego z nas los obdarzy tym szczęściem, ten podzieli się po równi z pozostałymi, nie zatrzymując wszystkiego dla siebie”. — „Zgoda!” — odpowiedzieliśmy i daliśmy sobie słowo honoru.

Lata minęły a ja przeniosłem się z Chorasanu do Transoksjanii, a potem wyemigrowałem do Gazny i Kabulu. Gdy wróciłem, otrzymałem urząd u sułtana Alpa Arsłana.”

Znowu minęły lata, jak wynika z dalszego opowiadania wezryra, i obydwaj przyjaciele z lat szkolnych wyszukali go i zażądali udziału w jego fortunie. Szlachetny wezryr dotrzymał słowa. Hasan poprosił o miejsce w rządzie i otrzymał je od sułtana na prośbę wezryra. Omar Chajjam nie żądał tytułu ani urzędów. „Największą łaską, — powiedział — jaką mi możesz obdarzyć, będzie dla mnie życie w jakimś kącie pałacowym w cieniu twojej wielkości, rozpowszechnianie zdobytych wiedzy i modlitwa o twoje długie życie i o twoją pomyślność”. Gdy wezryr przekonał się o szczerości intencji Hakima Omara, wyznaczył mu roczną pensję ze skarbu niszapurskiego.

„W Nisapurze — dodaje wezryr — żył i umarł Omar Chajjam, zajęty ciągłym zdobywaniem wiedzy, specjalnie astronomii, w której to dziedzinie osiągnął wielkie wyniki. Za panowania Szacha Malika udał się on do Merwu, gdzie sułtan obsypał go swymi łaskami w uznaniu jego wiedzy.”

Przytoczmy jeszcze jedną legendę: Chodzą Nizami, samarkandczyk, który był jednym z uczniów Omara Chajjama, opowiada co następuje: „Lubiłem prowadzić rozmowy z moim nauczycielem Omarem Chajjamem w ogrodzie. Pewnego dnia powiedział on do mnie: Mój grób będzie znajdował się w miejscu, gdzie wiatr północny będzie rzucał nań płatki róż. Zdziwiły mnie te słowa, lecz nie lekceważyłem ich. Po latach, gdy udało mi się zajrzeć do Nisapuru, poszedłem na miejsce jego wiecznego spoczynku i rzeczywiście znalazłem je za murem ogrodowym, a kwitnące drzewa, przetrzucając gałęzie poprzez mur, zasypywały grób kwiatami tak gęsto, że płyta nawierzchnia była nimi pokryta.”

Obie przytoczone legendy mimo pozorów historyczności noszą na sobie wyraźne ślady romantycznej fikcji, jaką Wschód lubi uświetniać życiorysy słynnych swoich ludzi.

Pewnymi są tylko następujące dane. Omar Chajjam otrzymał, jak na swoją epokę, znakomite wykształcenie. W r. 1074 p. Chr. był członkiem komisji, której sułtan Malik

Szach polecił przeprowadzić reformę kalendarza. W r. 1092 opuścił swoje rodzinne miasto. W r. 1114 żył na dworze pierwszego ministra w Merwie. Data jego śmierci nie jest pewna. Rok 1123, jako data śmierci Omara wydaje się prawdopodobna, bo jego przyjaciel Nizami Samarkandi, odwiedzając grób w r. 1135, pisał, że Chajjam obrócił się w proch niewiele lat przedtem.

Tyle o życiu Omara Chajjama. Teraz parę słów o tym, jak go oceniali jemu współcześni. Najstarsza wzmianka o nim znajduje się u poety Nizamiego Aruziego w dziele „Cztery rozprawy”. Nizami żył w Chorasanie w XII w. na dworach królewskich. Zalicza on Omara Chajjama do astrologów, nie mówi nic o jego poezji. Nizami twierdzi, że Omar nie bardzo wierzył w przepowiednie astrologiczne. Nazywa go „argumentem prawdy”, mówi o nim z wielką czcią, należą mistrzowi, i stwierdza, że nie widział dotąd podobnego mu w świecie.

Nadzmuddin Daja (zmarł w 1256 r. po Chr.) autor traktatu mistycznego, zalicza Omara Chajjama do tych niefortunnych filozofów i materialistów, którzy zeszli z drogi prawdy, i cytując dwa jego rubajjaty jako przykłady „bezwstydu i najwyższego zepsucia”, dając nam w ten sposób próbkę poezji bezwzględnie oryginalnej.

Podobne zdanie o Omare Chajjamie wypowiada Ibn al-Kifti w swojej „Kronice mędrców”. „Omar — powiada on — był nauczycielem greckiej filozofii i odznaczał się nieporównaną wiedzą w dziedzinie astronomii i filozofii. Jego bezreligijność, chociaż usiłował ją ukrywać, wystawiła go na ataki, które uczyniły go ostrożniejszym w wypowiadaniu swoich prawdziwych myśli. Odbył pielgrzymkę do Mekki nie z pobożności lecz z pobudek rozsądku, a gdy w drodze powrotnej zahaczył o Bagdad, nie przyjął uczonych tego miasta, którzy pragnęli zawrzeć z nim znajomość.”

Z książki zatytułowanej „Rozkosz duszy”, zawierającej biografie uczonych a napisanej przez Szachrazuriego, dowiadujemy się, że Omar Chajjam należał do filozoficznej szkoły Awicenny, że był obdarzony znakomitą pamięcią, lecz nie lubił uczyć innych. Umierając, powiedział: „O, Boże, poznawałem Cię całą potęgą mego umysłu. Przebac mi więc, że tylko wiedza o Tobie była jedyną moją metodą zbliżenia się do Ciebie.”

Wszyscy zatem współcześni Omara Chajjama i ci, którzy żyli na przestrzeni 150 lat po jego śmierci, są zgodni w tym, iż był on wybitnym uczonym. Przedstawiają go oni jako człowieka, który pełnymi łokciami czerpał ze źródła filozofii greckiej i napisał wiele znakomych dzieł o astronomii, matematyce, fizyce i naukach przyrodniczych. Jeśli go oskarżają o wolnomyślność, to ten sam zarzut można uczynić każdemu uczonemu muzułmańskiemu, który swoich filozoficznych spekulacji nie mógł zapędzić w wąskie szranki, zakreślone przez Koran i Sunnę (tradycję).

„Omar Chajjam był w pierwszym rzędzie człowiekiem wiedzy, poetą zaś tylko ubocznie, wolnomyślicielem z konieczności, w ten sam sposób może i mistykiem, lecz raczej bawił się sufizmem, niż wierzył weni” — tak charakteryzuje irańskiego astronoma-poetę angielski orientalista Nicholson³⁾.

Zagadnienie autentyczności poetyckiego tworu Omara Chajjama było i jest przedmiotem studiów ze strony najwybitniejszych orientalistów europejskich.

Do niedawna sądzono, że rubajjaty kursujące pod imieniem Omara Chajjama są rzeczywiste jego utworem. Przeświadczenie to podważył poważnie w r. 1807 orientalista rosyjski Żukowski, który wykazał, że aż 82 rubajjaty, przypisywane Omarowi, znajdują się w dziełach innych poetów perskich. Z tej liczby około połowy należy do trzech wielkich poetów, a mianowicie: Ferid ud-Dina Attara.

³⁾ „Rubaiyat of Omar Khayyam”, translated by Edward Fitzgerald, London, 1941, str. 12.

Dżelal ed-Dina Rumiego i Hafiza. Reszta tych rubajjatów spotyka się u około czterdziestu innych, mniejszych poetów. Od czasu publikacji artykułu Żukowskiego liczba t. zw. przez niego „wędrownych rubajjatów” wzrosła znacznie w miarę badań. Duże zasługi położył w tej dziedzinie Artur Christensen, uczony duński, w swojej znakomitej książce p. t. „Krytyczne studia nad rubajjatami Omara Chajjama”.

Gdzie tkwi przyczyna tej niezwykle popularności Rubajjatów na Zachodzie? Poezja Omara Chajjama wypowiada te same niemal zwątpienia, smutki i niepokoje, ten sam prawie gorzki pesymizm, jakie dręczyły wtedy umysł ludzi zachodniej cywilizacji w drugiej połowie XIX w. Atmosfera „schyłku wieku” stanowiła doskonałe podłoże dla popularyzacji „Rubajjatów”.

Głównym ich motywem jest śmiertelność i przemijalność wszystkiego na świecie. Życie to tylko jedno tchnienie, bańka na oceanie wieczności, błysk światła w ciemności. Człowiek znika, uchodzi w nicotę, zaledwie pojawił się na świecie. Świat ten zaś jest pełen smutku i niepokoju, tak że poeta woła: „Szczęśliwi ci, którzy przyszedłszy na świat, odchodzą — lecz stokroć szczęśliwsi ci, którzy nie zjawili się tutaj wcale”. Nad człowiekiem, marną, przemijającą i kruchą istotą, rozpiął się cień nieubłaganego Losu, który lepi ludzkie zabawki z gliny a potem je rozbija.

Choć lico moje w barwy tulipanu stroję i jak cyprys ku górze pnący się tu stoję, przecież nie wiem, dlaczego Stworzyciel

wieczności

tak na podziw wystroił kruche ciało moje...

Stąd łatwo przejść do epikurejskiej zasady „carpe diem”. Skoro nie wiemy, pociągnijmy przyszedłszy na świat i dokąd nam odejść wypada, korzystajmy z chwili. „Pij wino i bądź wesół” — to motyw, który brzmi ciągle w rubajjatach:

Gdy nikomu nie dano jutra obietnicy, dzisiaj ciesz serce swoje tak pełne

pij wino przy księżycu, bo księżyc łśnić

będzie

wiecznie i szukać będzie nas tu po

próżniach...

I jeszcze jeden charakterystyczny czterowiersz:

Tyle wypiję wina, że woń tego wina

słzka będzie z ziemi, gdy mnie skrywać

będzie glina,

tak, że nad moim grobem, gdy stanie

pijany,

zapach wina mu zmysły i nogi pościna.

Liczną grupę stanowią rubajjaty o dzbanach, lepiących z prochu względnie gliny, w jaką obracamy się po śmierci. To niby echo słów kościoła katolickiego: „Pamiętaj, człowiecze, żeś z prochu powstał i w proch się obrócisz”. „Podobnie jak ja — powiada Omar Chajjam — ten dzban kochał kogoś i był niewolnikiem włosów ukochanej. A to ucho, które widzisz przyklepione doń z boku, było ramieniem, oplatającym szyć kochanka”. Przechodząc koło pracowni garncarskiej, poeta słyszy, jak glina, ubijana pięściami garncarza, szepce: „Łagodniej, bracie, łagodniej...”

Jeszcze parę słów o mistycznej interpretacji rubajjatów. Ortodoksja muzułmańska nie mogła spokojnie patrzeć i przyjąć rubajjatów, uwielbiających wino i miłość. Persowie tłumaczą więc je w sensie bezwzględnie mistycznym. Dla nich wino to symbol miłości Boga, ukochana zaś jest uosobieniem bóstwa, a pijanica wreszcie, to poeta upity i oszołomiony miłością bożą. Wśród europejskich zdania są podzielone. Jedni uważają Omara Chajjama za materialistę, wyznawcę epikurejskiej zasady „carpe diem”, inni są skłonni uważać go za mistyka. Są rzeczywiste nieliczne rubajjaty o charakterze mistycznym. To te, które mówią, że prawdę możemy znaleźć tylko w sobie, że niebo i piekło to rzeczy subiektywne, że trzeba w sobie umrzeć, by żyć w Bogu, że najwyższa mądrość nie polega na wiedzy książkowej, lecz na chwilach zagubienia się w sobie i ekstazy. Ale też jest w rubajjatach i wiele szczerzego uwielbienia dla zabronionego przez Koran wina, miłości i kochanki z tulipanowym licem i pachnącymi puklami włosów.

Z drugiej jednak strony, niektóre skrajnie pijackie i hedonistyczne rubajjaty są napewno dziełem różnych późniejszych poetów i podszywających się pod jego imię ze względów bezpieczeństwa.

Jakkolwiek prawdziwego Omara Chajjama względnie jego poetyckiego tworu w czystej postaci nie znamy i mało jest nadziei na dokładne oddzielenie plewy kilku wieków od prawdziwego, szlachetnego ziarna, nie umniejsza to wartości „Rubajjatów”. Są one pełne poetyckiego piękna i wiecznie aktualnych zagadnień. Są też niezmiernie ciekawym psychologicznym dokumentem dla poznania duszy narodu irańskiego.

Uwaga!!

DLA P. P. WOJSKOWYCH
Mundury wojskowe, na miarę i gotowe
koszule, spodnie długie i szorty po cenach
„utility”

PRESSLER

Ben Jehuda 20a,

Tel-Aviv

DŻAMI

Urywki z „Bacharestanu“ („Ogród wiosny“)

I

Gdy nędzarz, mający pół bochenka chleba,
Ten cały swój dostatek odda ci, —
Czyż nie dał więcej, niż gdy świata król
Skarbami swymi podzielić się rad z tobą..

II

Derwisza magnat pewiem pytał raz:
„Dlaczegoś, o derwiszu, tak dawno nie przychodził do mnie?”
„Dlatego, że pytanie takie” — rzekł derwisz mu: —
Jest dużo lepsze od pytania:
„Dlaczego tak często bywasz u mnie?”

III

Ciało — to pochwa, duch zaś — to miecz,
W stalowym mieczu nie w pochwie jest rzecz.

Przełożył S. K.

Nur-ed-din Abd-er Rachman ibn-Achmed Dżami żył w latach 1414-1492. W swoim czasie uważany był za najznakomitszego poetę perskiego. Znany pod skróconym mianem Dżami.

¹⁾ Nazwa „rubajjat” (popularyzowana obecnie w naszej literaturze przez M. Pawlikowską) pochodzi od arabskiego liczebnika *arba* „cztery”. *Ruba* i (rubajjat) to zwrotka, składająca się tylko z czterech wierszy, rymowanych według schematu aaba, to znaczy że pierwszy, drugi i czwarty wiersz się rymują, trzeci pozostaje bez rymu. Czasami rymują się wszystkie cztery wiersze. Przyczem odmiennie niż w języku polskim rymują się całe końcowe wyrazy, a często dwa, trzy i więcej wyrazów. *Rubajjat* zawiera zawsze skończoną całość myślową. Treść jego zaś jest najczęściej refleksyjna.

Sztuka Islamu to co miała najbardziej charakterystycznego w rysunku i ornamentie, wiożyła we wzory kobierców. Kobierce pod pewnymi względami przewyższała skalę tych możliwości, jakie mogła osiągnąć np. miniatura w malarstwie. Z najwyższą techniką tkacką łączyły się najcenniejszy materiał, używany do wytkania kobierców. Bardziej ograniczoną skalę barw w stosunku do kobiera ma także fajans, w którym nie było możliwe stworzenie takich subtelnych harmonii, jakie widziimy w perskich kobierzach wysokiej klasy. Dlatego godzi się poświęcić uwagę ich roli w Polsce i wpływowi, który one wywarły na naszym terenie.

Materiału do tego studium byłoby wiele, nawet za wiele ilościowo, lecz zato nie zawsze wiele mówiącego. Na tym miejscu ograniczam



Perski kobierzec wełniany

aż wyłącznie do tego, co dotyczy najświetniejszych kobierców Wschodu — perskich, wśród nich zaś uznanych za najbardziej cenne — kobierców jedwabnych, przerabianych złotem i srebrem, pozostawiając na boku wszystkie inne, liczne w tym zakresie wyroby przemysłu artystycznego Wschodu muzułmańskiego.

Istnieje przy tym jeszcze jeden powód, dla którego kobierce perskie, jedwabne ze złota i srebrną nicią w tle, muszą szczególnie budzić nasze zainteresowanie. Pomijając drogi materiał, w którym je wykonywano, pomijając fakt, że w nich sztuka Islamu stworzyła to, co jest dla niej może najbardziej charakterystyczne, zaznaczyć przecież należy, że do kobierców tych przynależało dość utrzymująca się nazwa kobierców polskich.

Na temat ich pochodzenia, perskiego, czy też polskiego, przeprowadzona została w swoim czasie w naucz. przebrzmiała już dziś, obszerna dyskusja. Dziś nikt nie wątpli w ich perskie pochodzenie. Pozostało samo tylko przyjąć powszechnie określenie kobierców t. zw. polskich, po francusku: „tapis polonais”, po angielsku „polish rugs”. W niemieckich pracach, dotyczących dawnych perskich kobierców, czytamy o nich pod nazwą „die sogenannten Polenteppiche”.

I rzeczywiście, są pewne dane, dla których nazwa ta mogła być historycznie uzasadniona.

Handlowe pośrednictwo między Polską a Persją, wykonywane przez Ormian, spowodowało, że kobierce perskie o typie t. zw. polskim dostawały się w XVII w. w tak znacznej ilości do nas, iż istotnie słusznie już może z tego samego tytułu względu zasłużyły na powszechnie stosowane do nich miano „polskich”.

Szczególne pomocy byli w tym zapewne Ormianom polskim ormiańscy ich pobratymcy w Isfahanie, osiedli na przedmieściu stolicy, zwanym Nową Dżulfą. O nich mówi polski jezuita-misjonarz XVIII w., przebywający w Persji ks. Tadeusz Kruśński: „Stawał powszechna głość, że jedna tylko ormiańska Dżulfą przewyższa swym bogactwem wszystkich razem Ormian jacy są w Turcji”.

Wiek XVII zdaje się być tym czasem, w którym Ormianie polscy rozwinieli najbardziej ożywioną działalność handlową z Persją, działalność, w której nie znajdowali konkurencji, jak w wiekach średnich, ze strony Kaffy i Genui, ani też, jak w wieku XVI, ze strony osiadłych we Lwowie kupców włoskich. Polscy Ormianie stali się w XVII w. tym czynnym elementem handlowym, przez którego ręce przede wszystkim dostawały się także dalej na Zachód perskie kobierce typu t. zw. polskiego.

Pośrednictwo handlowe zwłaszcza kupców lwowskich w sprowadzaniu tych cennych kobierców Wschodu stwierdzają liczne akty sądowe. Przytaczamy na nich tylko kilka. Wszystkie te świadectwa odnoszą się do XVII wieku.

W r. 1635 we Lwowie „pan Michał Alwizy (rodem Grek) w sklepie prezentował kobiercy kilka jedwabnych, złotem przetykanych turkackich, o które się toczy kontrowersja przed KIM między tym Michałem a IM Panem Uchańskim”. W zawartym między Janem Warterysowiczem a Łukaszem Seferowiczem, kupcami ormiańskimi we Lwowie, w r. 1650 kompromisie wymienione są „kobierce Perskie złote z jedwabiem in No dwadzieścia y cztery, to

jest dwanaście wielkich a dwanaście małych... których dwadzieście y czterech kobiercy cęg kładziemy złotych polskich piętnaście tysięcy”. Karawany kupców ormiańskich przywoziły do Lwowa w znacznej ilości kobierce wschodnie, np. w r. 1600 towar Zachariasza Iwaszkiewicza, wysłany ze Stambułu do Lwowa, obejmował 150 kobierców wartości 775 dukatów. Nie mamy wiadomości, czy były między nimi także kobierce jedwabne, przerabiane złotem i srebrem.

Sprawozdano je zwłaszcza do miast, posiadających prawo składu (emporium seu depositorium), jak Lwów, Brody i Zamość. Osiedli w tych miastach kupcy ormiańscy i greccy jeździli sami po ten towar do Stambułu i ze Lwowa wzięli go dalej do Warszawy. Gdańska i Królewcę, lub na jarmarki do Jarosławia i Krakowa. Brodzki kupiec Mikołaj Markiewicz miał w Zamościu na składzie kobierce jedwabne i „siedzenia złotem oprawne”, po które przysłał być, aby je zakupić, w r. 1649 Rakoczy służył swego Pawła Dothaya. Wspólnik Markiewicza jednak, Warterys Kirkorowicz, tymczasem miał te kobierce sprzedać „Xiązgotu Ieremiasz Pruskiemu”.

Składnik znanym nam Manuel Korfiński miał u Bartosza Norsesowicza złożonych we Lwowie „kobiercy dziesięć dywańskich, ledynastego złotem y srebrem gaftowanego” i po

TADEUSZ MANKOWSKI

KOBIERCE PERSKIE W POLSCE

śmierci Bartosza dopominał się w r. 1640 ich zwrotu u brata zmarłego, Mikołaja Norsesowicza.

Z ręk ormiańskich kupców cenne kobierce jedwabne, złotem i srebrem przerabiane, przechodziły przeważnie w ręce członków magnackich rodów polskich. Inwentarze spadkowe zawierają częste o nich wzmianki.

Wielką ich ilość miał np. ks. Ostrogski na zamku w Dubnie. Inwentarz, odnoszący się do ruchomości, pozostałych w r. 1653 w Dąbrowicy, Ogrodzieńcu i Bessach, majątnościach Firlejów, wymienia kobierców pojdjedwabnych kilkadziesiąt, zaś „kobiercy jedwabnych ze srebrem i złotem dwa, które nieboszczyk L.M.P. małżonek mój (Andrzej Firlej) kupił za dwanaście set złotych”.

Po jednym kobiercu, złotem i srebrem tkanym, wymienia testament Stanisława Konińskiego, kasztelana krakowskiego, w r. 1682 (nieidentycznego z hetmanem, zmarłym

w r. 1646) oraz inwentarz zamku brzezińskiego Sieniańskich z r. 1762.

„Regestr rzeczy pozostałych po św. zmarłym... panu wojewodzie podolskim... d. 10 marca 1689 w Dziedzicach ach małych spisany...” wymienia między innymi „kobierce jedwabny złocisty stary na sto”.

Nie tylko wnętrza mieszkalnych komnat magnatów, lecz często także nawy kościołów przystrojano i zdobiono w Polsce wschodnimi kobierzami. Arcybiskup lwowski Jan Zamojski sprowadził być w r. 1603 dwadzieścia wielkich kobierców ze Stambułu, wykonanych na jego zamówienie, ozdobionych jego herbami, i ofiarował je dla przystrojenia lwowskiej katedry. Nie znajdujemy ich dziś w katedrze lwowskiej.

Często perskie kobierce zwano w Polsce adziamskimi, od tureckiego słowa adzam, którym oznaczano Persów. Nie od Turków jednak przyjeśliśmy tu określenie, lecz zapewne od

tureckim dialektem mówiących między sobą polskich Ormian.

W inwentarzach spadkowych wieku XVIII mamy wymienione całe mnóstwo kobierców jedwabnych, przerabianych złotem i srebrem. Przytaczam je tu byłoby zbyt długie. Oczywiście, nie same tylko kobierce stanowiły sprowadzany z Persji do Polski towar. Lwowskie inwentarze kupieckie z jednej strony, zwłaszcza kupców ormiańskich, z drugiej zaś strony inwentarze spadkowe zamożnej szlachty, a często także bogatych mieszczan, wymieniają sztuki „materij perskiej ze złotem i srebrem”, kontusze i szupany perskie bogate, sobolami podszyte, „obicia perskie, to na karminowym dnie atłasowym z kwiatami złotem i wyrabianym w górze złotym larmanem”, którego w skarbcu sioniskim było brytów 20, — to znów „obicia perskie zielone ze złotem i srebrem”, które liczone na szupy, czyli bryty.

Lecz nie tylko sprowadzane przez kupców kobierce perskie dostawały się do Polski, a stąd dalej na zachód drogą handlową do innych krajów. Inicjatywa wypraw z Polski wprost na Wschód z powziętym zgóry szczególnym zamiarem nabycia w Persji lub zamówienia tam przedmiotów perskiego przemysłu artystycznego i przypilnowania na miejscu sposobu wykonania wychodziła także z innych aniżeli kupieckie sfer. Na szczególną uwagę zasługują zamówienia, dokonywane na zlecenia polskich królów, których kilka przykładów tu przytoczymy.

Amatorami perskich kobierców byli królowie polscy epoki renesansu. Wpływy sztuki i kultury zachodniej w Polsce w tych czasach nie umniejszały w każdym razie równoczesnego zrozumienia piękna i umiłowania sztuki Wschodu. W szczególności stwierdzić to możemy na osobie Zygmunta Augusta.

W zdobieniu wnętrza zamku wawelskiego

III

Kiedy kwitną różę, miłość szkołę zakłada,
Słowik, jako profesor, rzecz w gaju wyklada,
Stary Hafiz pokorny do szkoły się wkłada,
Słowik mówi, on pisze, światu odpowiada.
Nauczył się dwóch rzeczy i śmiało je gada:
Niemą jak piękne dziewczę i z winem biesiada.
Gdzie tego niema, pusto; żywot się nie nada.
Straszno: piekielnych duchów gnieździ się gromada,
Dlatego prosi nieba, choć sławę postrada:
Zostaw mnie w moich grzechach, dusza grzechem rada.

IV

Biadaż! Dotknął mnie gniew Pański!

Nieprzjął ci mam ja siła:
Każy derwisz muzułmański,
Każy światobliwy wiła!
Zakochany wierszokładacz,
Nieobłudny, niewyjadacz,
Co ja biedny z nimi zrobię?
Ot! podpój wino sobie!
Coraz trudniej mi żałować,
Coraz krzywiej patrzy cnota!
Niemą tu już co pracować,
By odwrócić dopust Pański:
W oczach naszych światobliwych
Wszak czarniejszym być nie mogę,
Niżli murzyn afrykański.

Przełożył JOZEF SZUJSKI

V

Sąd wasz o mnie zbyt ostre, zbyt w nim pośpiechu —
Bo chociaż błędę, alem jest czysty od grzechu.
Toż kiedy Bóg mnie tworzył, jakiś anioł płochy
Nawskroś przechrzył winem me drzemające prochy.
Gdy więc schęć, szukam rzeczy, która mnie odświeży.
Jasne, jakieji wilgoci użyć tu należy.
Na nic tu chłodna fala z rzecznej głębi sinej.
Konieczne tu ognistych winnych gron rubiny.

VI

Światło się stań! — zawołał
Bóg w nocy ciemnej mroku —
I patrzy, zabłysło światło:
Promienie w twoim oku.

VIII

Moje oko się poto, aby twe promienie
Miał zwierciadło;
Moje łono jest podo, by twe objawienie
W głąb mą zapadło.

IX

Zefir jał walkę toczyć z przyrodą —
Nie chce już krzaków różanych —
Nad czarownicą wiać chce gospodą —
Do warg twych leci rumianych.

X

Chcę czarę wina wychylać za czarą —
Chcę pocałunek pić za pocałunkiem —
Chcę kochać wieczną nad miarę, nad miarę —
Chcę nieskończenie upajać się trunkiem.

Przełożył ANTONI LANGE

XII

Zaklinam ciebie, patrz... ukochana,
W prochu twych stóp,
Skoro już umrę, każdego rana
Odwiędź mój grób.
Piekło czy niebo, mniejsza, co będzie,
Anioł czy człek,
Umiarkowanie — herezją wszędzie
Dziś i za wiek.
Ziemicy naszej takież, mój Boże
Okowy dał,
Ze ich potargać człowiek nie może,
Chociażby chciał...
Gdy wszystkie drogi w grób cię prowadzą
A więc się zmienić,
Rozum za winą musi iść władzą
Po sądny dzień...

Przełożył JULIAN ADOLF ŚWIEPICKI

dokonał w r. 1585 Stefan Batory przez ormiańskich kupców. Spis, jakie „na potrzebę Crola IEM. Panowie Ormianie Lwowszczy kobierce... w Turcech kupiciz go za tżrzi Miessiąże do Crola IEM. odesłacz bęgd mie-li”, wymienia szczegółowo, w jakim zespole barw kobierców do każdego „gmachu” t.j. komnaty miało użyć. Więć miały tam być „jednakięgo wzoru gi farty czerwonej z błękitną i z żółką jako bywała kobierce” do dwóch gmachów „z jednakiemi listhwanmi”. Nacisł kładziono także na ich jakość, by były „z dobrej wełny nie pospolitej” i „chendo-gie”. Inne przeznaczone były na przykrzywanie nimi stołów i ław. Kobierzami nazywano przy tym tkaniny „czudne białe z czerwonym farbą, jako w Turczesz pospolicie robią, a pthaki”, przeznaczone „na wozi kothecz Crola



Ormianin z Persji

IEoMezi“, a więc prawdopodobnie do wyscieniania nimi karoc. Jak z opisu tego zdaje się wynikać, mogły to być perskie tkaniny o typie w XVI w. często spotykanym, nie zaś wiązane dywany. Razem zamówienie ówczesne obejmowało 34 sztuki tkanin wschodnich. Dość należy, że w tych czasach tkaniny perskie zwano w Europie powszechnie tureckimi, gdyż przez Turcję dostawały się dalej na zachód. Dla stwierdzenia roli kobierców perskich w Polsce i dróg, jakimi one dostawały się do Polski, należy zwrócić się do dzieł nieo dziejami jednej szczególnie wyprawy handlowej do Persji, rzucającej charakterystyczne światło na stosunki polsko-perskie i pośrednictwo Ormian polskich w sprowadzaniu perskich kobierców. Chodziło w niej znów o nabycie kobierców wschodnich dla króla polskiego.

W ostatnich latach XVI w. wśród licznej kolonii Ormian lwowskich spotykamy niejakiego Sefera Muratowicza. Był to, jak o nim mówią akcy, „cudzoziemiec z tureckich krajów”, „Armenus turcicus”. Pochodził z jednego z miast Turcji azjatyckiej lub Persji. Jednak nie bezpośrednio stamtąd przybywał do Lwowa; czas jakiś przedtem zatrzymał się był i osiadł w Kaffie na Krymie, gdyż akta lwowskie niekiedy zwą go także „Armenus Caffensis”.

Od r. 1600 rozpoczynają się związki Sefera Muratowicza z dworem królewskim w Warszawie.

Z wiosną 1601 wystąpił Zygmun III z Warszawy Sefera Muratowicza wprost do Persji dla bezpośredniego tam zamówienia i przypilnowania dla króla kobierców. Widocznie z rezultatów wyprawy Sefera Muratowicza na Wschód w r. 1601 był Zygmun III zadowolony, skoro po powrocie wynagrodził go w dniu 26 października 1602 tytułem królewskiego „servitoris ac negotiatoris”, przynoszącym ze sobą wyjęcie z pod zwikłej jurysdykcji sądu i poddanie tylko jurysdykcji marszałka nadwornego. W odnośnym dekreście królewskim zastrzeżono zostało, że Muratowicz obowiązany jest na przyszłość wszelkie do Polski z Turcji i Persji wywożone towary przed wystawieniem ich na sprzedaż prezentować wpród na dworze królewskim, dla wybrania z nich dla użytku króla tych, któreby się mu podobają.

Zygmun III był, jak wiadomo, miłośnikiem sztuki, którą sam uprawiał po amatorsku w zakresie malarstwa i złotnictwa. Zamówienia jego dotyczyły także tkanin wschodnich, o czym dotąd nie mieliśmy wiadomości. Chciał przy tym król, aby zamówione dla niego i wykonane w Persji kobierce miały wytkany w tle herb królewski. Wiózł też w tym celu ze sobą w r. 1601 Muratowicz niewątpliwie, odpowiedni wzór rysunku herbu królewskiego. Wyrażony do Persji Sefer Muratowicz podróżując, tak opisuje w pozostawionym pamiętniku: „mając wolny list od króla Imci P.M.M., abym był przez wszystkie Państwa wolno przepuszczony z tymi rzeczami, któreby w Persji zakupił, z Warszawy wyjechałem do Lwowa; tam nie bawiąc się puściłem się przez Wołoską ziemię a przewiozłszy się przez Dunaj, iechałem do Tureckiego Miasta, Mangalia rzeczzonego, nad czarnym morzem leżącego, gdzie najawszy sobie okręt, puściłem się na morze d. 1 kwietnia r. 1601, lecz mając wiatry przeciwny, ledwom ostatniego dnia maja do portu Trapezuntuńskiego przybył. Stamtąd puściłem się do Erzerumu... Karsu... przez ziemię chrześcijańską Xiągęcia Georgii

* Złotki słowotwórcy z książki „Sztuka Islamu w Polsce w XVII i XVIII wieku”, wydanej w Krakowie nakładem Polskiej Akademii Umiejętności w r. 1935.

¹⁾ Mobeed — kapłan, przechowywacz tradycji i legend narodowych.

²⁾ Pehlewan — szlachcic, rycerz, bohater.

Okrywa zwłoki zawojem całuna;
Bo on już żadnej pieśni nie opowie.
Boże, za grzechy daj mu przebaczenie —
I tam w najwyższym umieść go Edenie.

Abu'l'kasim Firdusi zamierza napisać tę księgę

Duch mój ten obraz opuszcza grobowy.
Kornie się zwracam przed tron chwały Bożej.
Gdzie stara księga? A na język nowy
Pióro me słowa umarle wyłożę.
Pytałem ludzi o księgi osnowy,
Tak iż z tej księgi królów i witezów
Pamięć o sobie zostawię swym śpiewem?
Słów moich kłamstwo ani fałsz nie mroczny,
Chociaż nie każdy taką drogą kroczy.

Mógłby mi skarb ten wysłizgnąć się z dłoni,
Mógłby mi zyskać za mój trud nagrodę —
Bo czas wojenny był i w krwawej toni
I obojętne były mu rapsody.
W oczekiwaniu duch mój chwile roni,
A zamiar kryją wciąż tajemnic wody.
Bo nie widziałem na ziemi nikogo,
Komubym zwierzył tajemnicę drogi.

Nad dobrze słowo — jakąż mam świat chowa
Rzecz lepsza? Znajdziesz — nie ta! go przed nikim.
Gdyby nam Allah nie objawił słowa,
Jakżeby prorok był nam przewodnikiem?
Mam przyjaciela. Dusza to gotowa,
Gdy trzeba, skórę oddać mi, pewnikiem.
Rzekł mi: Szlachetny plan Twój i wysoki.
Szczęśliwie ciebie poprowadzą kroki.

Przyniosą tobie pchlewańską księgę.
Nie drzem! I Masz słowa dar niewyczerpany.
Przepleć na nowo tę królewską wstęgę —
Głos, jak Irany waliły w Turany —
Na nowo śpiewaj rycerzy potęgę:
Chwała na dworach będzieś powitany,
I oto wręczył mi te pergaminy
I radował się duch mój z tej przyczyny.

Pochwała Abu-Mansura, syna Mahmuda

W dniach owych ksiądz tu na perskiej ziemi
Panował, młody, przeczorny, szlachetny;
Duszę miał zdobną cnotami wszelkimi,
Pan dobrej rady, a w przepowach świetny,
Rzekł: Za wieszczami chcę śpiewać starem
Bieg bohaterskich wieków tysiącleci?
Zrobić ci wszystko, a jest w mojej mocy
Nigdzie postronnej nie szukać pomocy.

Tak mię uchronił, niby owoc świeży,
Przed wszelką burzą, zniszczeniem i słotą.
Z nizin uniosłem się ku gwiazd rubieży
Przez szczytów Pana, dla którego złoto,
Jest jak pył, co tu na gościu leży!
Czemuż dni ci w życiu w kwiat mu się spłotą?
Świat cały przy nim godny był pogardy,
Stał jak śród krzewin stoł cyprus hardy.

Już mi nie zjawiał się martwy ni żywy,
Odkąd wpadł w kleszcze zbójców krokodyli!
O, ta postawa! Ta moc! Nieszczęśliwy...
Osaczyli go, przebili, zdusili.
Ja, co mi serce podbił ksiądz tkliwy,
Drżałem z rozpacz jak liść, co się chyli.
Serce by pękło mi, lecz pilnie słucha
Rad, które dał mi dla obrony ducha.

Rzekł mi: Gdy księgę tę napiszesz całą,
Królom ją Persji chciej złożyć u tronu.
Serce mi szczęściem od tych słów zadrażało
I dusza była radosna do skoku.
Więc, Królu Królów, strojny wieczną chwałą,
Który nadajesz hart ludzkiemu łonu,
O władco świata i koron potęgi,
Boże, w Twe imię zaczynam te księgi!

Przełożył ANTONI LANGE

OMAR CHAJJAM
RUBAJJATY

Chajjam, czemu zawodziś i jęczysz żałośnie
Przeto, że grzechy popełniaś wiele i wielkie?
Kto nie grzeszył, nie pozna nigdy łaski Boga,
Bowiem grzechy nam tylko przebaczyć o może.

Litość miej nad mým sercem skalanym, o Boże,
Litość miej nad tą piersią, pełną trosk i bólu:
Przebac nogom, co same śpieszą do winiarni,
Przebac ręce, że chwytą kielich pełny trunku.

Jak jestem — Wola twoja stworzyła mnie wolnym —
Niemal sto lat — o Panie — stoisz przy mnie ciągle —
Po stu latach jednakże chciałbym się dowiedzieć,
Co w istocie mocniejsze: czyli grzech, czy łaska.

Nim jeszcze nowy księżyc zabłysnął na niebie,
Znalazłem się w ostatnią dobę Ramazanu
Sam jeden — w magazynie starego garniarza,
Gdzie na ścianach wisiały rozmaite garnki.

I rzecz niewiarygodna — u glinianych garnków,
Jedne milczą, zaś inne gadają wyraźnie,
Nareszcie jeden krzyknął niecierpliwie:
Czym jest garniarz? Czym garniec? Kto na to odpowie?

Jeden mówi: Zaiste — nie napróżno Stwórca
Z gliny ciemnej namiętność wydobyl na światło,
Chociażby nawet formę i byt mi nadawczy,
Miał mię znów kiedyś rozbić na proch i czerepy.

Drugi zaś w milczącej owzie się przestrzeni —
Dziecko jedynie własny gamek swój potluze!
Czyliż na nowo rozbić ma na drobne strzępy
Ten, który nas w miłosnym stworzył upojeniu?

Potem długie milczenie. I naraz z goryczą
Jakiś wykoślawiony rzecze gamek stary:
Wy mną gardzićie, żem brzydki i krzywy —
Czy garniarzowi ręka drżała, gdy mnie tworzył?

Inny zaś ciężko wzdycha przy swym każdym słowie:
Od długiego pragnienia moja pierś wyschnięta —
Ale mógłbym zaiste znowu dojść do mocy,
Gdyby mnie napelnilono sokiem winogrodu.

Ach, że to wiosna już omdlewa i zamiera —
Młodość — słodka miłości krynica — zasycha —
Słowik, co śród gągi piewał w czarach nocy —
Kto wie, skąd tu przepieiał — i dokąd odlatą...

Sadziłem niedgdyś, że w godzin niewiele
Wszystkie rozwiążę zagadnienia świata —
Gdy jednak życie swoje badać całe:
Uważ — minęło — i nic nie znalazłem!

Ten co stworzył Chayyama — nie pytał go wcale
O cierpienia — sam stoję na ziemi zdumiony —
I sam rozwiązać muszę, nie pojmując sprawy,
Po com tu zstaąpił, — czemu trwam — i znów precz idę?

Przełożył ANTONI LANGE

PIEŚNI

I

O! gdybym morzem był przezroczytym —
Ty słonecz, które w nim się przegląda!
Gdybym na łące był źródłem czystym —
Ty kwiatem, co mej rosy pożąda!

Gdybym był różą majowej krzakiem —
Ty na nim różą ku mej ozdobie!
Gdybym był ziarnem skłódkim, ty ptakiem —
Który to ziarno z rozkoszą zdiobie!

II

Zielenieję i wędnieję,
Jako lićhey trawy żdźbło:
Szczęście zjawia się, premija —
Kruchdziej niżli szkło.

Niech zabłyśnie mi kochanka,
Choć na krótkich parę mgnień:
Jestem jak mydlana bańka —
Pełna barw i dźwięn!
Czem wymierzę świat ten wieczność?
Miarą — nudny pełne dni,
Miarą — wady niedoręczność,
W której duch nasz tkwi.

O gdybym był miał wolę o całe życie wtęsz,
Byłbym się nigdy nie dał uczynić jako rzec!

Przełożył ANTONI LANGE

KOBIERCE PERSKIE W POLSCE

(Dokończenie ze str. 7).

Alexandra do Miasta Grymu... Erywanu... Nachczywanu... Stamtąd przewiołem się przez wielką rzekę Araxes pod Dzuflą, w którym mieście było domów albo rodzin Ormeńskich 15000... do Tauryzu albo Ekbaktany... do Kazbinu, stamtąd za dni 15 do wielkiego miasta, Kaszan rzeczono. Tam dałem robić dla Króla Imci kobierce jedwabne i złotem tkane, także namiot, szable bułatowe etc."

Na tym kończy się wzmianka pamiętnika Muratowicza o właściwym celu jego podróży do Persji, a następują opisy bytności w Isfahanie, prezentacji szachowi Abbasowi I, wobec którego Muratowicz oświadczył: „nie jestem posłem, ale człowiekiem kupieckim, przyjechałem dla kupienia drogich kamieni i niektórych rzeczy perskiej roboty dla Króla Imci."

Czas pobytu Sefera Muratowicza w Persji w latach 1601 i 1602 to czasy świetnego panowania szacha Abbasa I, któremu dzieje nadały przydomek Wielkiego. Nie tylko znakomity wojownik, lecz i utalentowany organizator, podniósł szach Abbas I perski przemysł tkacki na najwyższy poziom, stwarzając w wielu miejscowościach lub ustalając w nich istniejące już zakłady tkackie. W szczególności dotyczyło to wyrobu kobierców.

Szczególne było znaczenie miasta Kaszan w przemyśle tkackim za szacha Abbasa I, gdzie, według relacji Sefera Muratowicza, sporządzone zostały kobierce dla króla Zygmunta III. W relacjach Europejczyków, bawących w Persji w początkach XVII w., znajdujemy kilka opisów miasta, a w nich szczegóły, dotyczące sławy Kaszanu jako miasta produkcji tkackiej.

Na samym początku XVII w., w r. 1608, przybywa do Kaszanu misjonarz katolicki z zakonu karmelitów bosych, o. Paweł Szymon od Jezusa i Marii. Opisuje on Kaszan jako miasto piękne i bogate, w którym szach Abbas I zbudował był sobie wówczas piękny pałac i utworzył karawanseraj dla ścigających do Kaszanu licznych cudzoziemców. Nadto dodaje, że w Kaszanie wytwarza się kobierce ze złota i jedwabiu, brokaty i aksamity, tkaniny złote, płasko tkane, i innych rodzajów.

W podobny sposób opisuje w tym samym czasie Kaszan inny karmelita bosy, bawący tam w r. 1607 lub 1608, o. Piotr od św. Andrzeja. Paweł zaś wymienia ponadto tkaniny płasko tkane, czyli, jakbyśmy dziś powiedzieli, gobelinowe (telas de raso), co na tym miejscu należy szczególnie podkreślić.

Był zatem Kaszan słynnym miejscem handlowym, a zarazem słynnym także miejscem produkcji najcenniejszych tkanin perskich, po które przyjeżdżali kupcy z dalekich krajów i ku których wygodzie szach Abbas I polecił zbudować osobny karawanseraj, według dzisiejszych pojęć jakby hotel. Ta ustalona z początku XVII w. sława miasta, jako produkującego cenne tkaniny, musiała być oparta na długiej, dawniejszej tradycji i nie stworzył jej w każdym razie dopiero „karkan" Abbasa I.

Mamy też możliwość stwierdzenia identyczności zachowanych po nasze czasy kobierców z wykonanymi w Kaszanie na zamówienie Zygmunta III za pośrednictwem Muratowicza. Wskazówkę w tym kierunku dają dalsze dzieje królewskich zbiorów artystycznych za Zygmunta III.

W dniu 9 czerwca 1642 wychodziła za mąż córka Zygmunta III Anna Katarzyna Konstancja za Filipa Wilhelma, późniejszego palatyna reńskiego, otrzymując w wyprawie prócz wielu innych przedmiotów także pewną ilość kobierców perskich. Tą drogą dostały się też do Niemiec kobierce, przywiezione w r. 1602 z Persji przez Muratowicza do Polski. Odnajdujemy je dziś w zbiorach Residenz-Muzeum w Monachium, drogą spadku przeszłe w dom Wittelsbachów po Filipie Wilhelmie, palatynie reńskim.

Dwa spośród znajdujących się tam kobierców, tkanych techniką t. zw. gobelinową, zwracają na siebie uwagę naszą szczególną, tym, iż w środku ich znajdują się w prostokątnym, wąską ramką obwiedzionym polu zielonym, zdobnym czerwonym wiciowym ornamentem, herbowe orły polskie, umieszczone w ukoronowanej tarczy z kartuszem. Na piersi orłów znajduje się znów herbowy „snopek" Wazów, widomy znak pochodzenia kobierców. Nie ulega zatem wątpliwości, że mamy do czynienia z kobiercami, wykonanymi na zamówienie Zygmunta III, których data i miejsce wykonania są nam znane.

Jest rzeczą interesującą stwierdzić, jak w ręku perskiego tkacza został przestylizowany na swój sposób wzór rysunkowy herbu polskiego Wazów, którego mu dostarczył niewątpliwie Sefer Muratowicz. Kartusz barokowy, w pierwowzorze niewątpliwie bogato dekoracyjnie rozwinięty, w wykonaniu tkackim na Wschodzie, gdzie dla tego wzoru zrozumienia nie miano, stał się wąski i skromny, stracił bogactwo form, a natomiast zyskał nieoczekiwane zgoła dodatki, jak owe od dołu wyciągające się ku górze głowy ptaków czy innych fantastycznych stworzeń. Korona nad kartuszem przystrojona została w szczegóły, nie stosowane na Zachodzie. Liście i pąki na jej obręczy nabierają cech wschodnich naczyń. Sam heraldyczny orzeł polski ma odwróconą ku prawej stronie głowę, a pióra w skrzydłach i ogonie, które powinny być jednolicie białe, są nie tylko białe, ale także czarne i żółte, nogi zaś zamiast czerwonych niebieskie. „Snopek" herbowy Wazów przekształcony został na jakiś trójlistny kształt roślinny

barwy niebieskawej, pojęty ornamentalnie na podobieństwo stylizowanego lilii. Wogóle w wykonaniu herbu nie myślano o trzymaniu się zasad heraldycznej ścisłości. Ponad tarczą z herbem Wazów na piersi orła widzimy krzyżyk, jak gdyby reminiscencję herbu śląskich Piastów, który w orle Zygmuntońskim nie powinien się znajdować. Umieszczenie go należy może przypisać chęci zapewnienia pustych miejsc w kobiercu, pewnemu jakby „horror vacui" perskiego tkacza.

Tych herbowych kobierców jedwabnych, złotem przerabianych, znajdujemy dwa analogiczne, tworzące odpowiadającą sobie parę. Stylem ornamentu i techniką tkacką bliski bardzo jest im trzeci kobierec w tym samym zbiorze, również o złotym tle metalowej nici, gobelinowy, niewątpliwie współczesny poprzednim i z tego samego miejsca pochodzący, o jasnych barwach, jednak bez herbu. Wiąże się on również z wyprawą ślubną Anny Katarzyny Konstancji.

Prócz powyższych trzech wspólnych pochodzeniem kobierców, wchodzących w skład wyprawy ślubnej córki Zygmunta III, należą do ich rzędu jeszcze dwa inne kobierce zbiorów monachijskich w Muzeum Rezydencji i ks. Ruprechta Bawarskiego.

Dwór królewski za Władysława IV powtarzał znów zlecenia zakupna dzieł sztuki perskiej, i lwowski Ormianin pośredniczył miał również w sprowadzaniu towarów wschodnich. W liście Milkona Hadziejewicza, pisanym we Lwowie 1 października 1641 do Asłangu Charagazowicza, również „Ormianina y kupca z miasta Anguriej" (Angora dzisiejsza Ankara), znajdujemy polecenie tej treści: „Dla Królowej Ieymości w Stambule staraycie się o kobierce ieden na osmnaście łokci, albo na dwadzieścia łokci, żeby jedwabny ze złotem albo sam jedwabny (był), y niechże będzie kobierec Chorasanski, żeby był tak dobry i tak wielki. Do tego ieden sepet srebra ciągnionego, iakom przedtem zlecił..." Nie wyprawiał się jednak Hadziejewicz, jak poprzednio Muratowicz, sam dla zamówienia i przypilnowania wykonania kobierca do któregoś z centrów produkcji w Persji, lecz poprzestawał na pośrednictwie znanych sobie tureckich Ormian w zakupie na rynku stambulskim.

Czas klęsk za Jana Kazimierza i Michała Korybuta mniej sprzyjały stosunkom handlowym ze Wschodem muzułmańskim. Zato mimo wojen ruch żywy w sprowadzaniu stamtąd przedmiotów przemysłu artystycznego zapanał w Polsce w czasach Sobieskiego. Z jednej strony po zwycięstwach pod Chocimem i pod Wiedniem napłynęło do Polski wiele zdobyczy w kobiercach, broni, rzędach, namiotach i t.p., o czym pisze w swych pamiętnikach Pasek i inni, z drugiej strony zaś nie ustawały w chwilach pokoju stosunki handlowe. Zamiłowanie w rzeczach zbytku orientального zdaje się za czasów Sobieskiego w Polsce osiągać najwyższego stopnia. Jednak mniej w tym czasie chodziło już może o przedmioty wytworne sztuki perskiej, jak o bardziej na bogactwie materiału opartej ówczesnej sztuki tureckiej.

I jeszcze August III wyprawia do Persji w r. 1766 lwowskiego Ormianina dla nabycia tam dla króla perskich wyrobów. Grzegorz Nikorowicz, który nosił tytuł sekretarza królewskiego, na zlecenie królewskie wyprawił się w r. 1746 do Persji dla nabycia dla dworu królewskiego różnego rodzaju towarów, niewątpliwie przede wszystkim tkanin perskich (pro coemendis et comparandis variis rebus speciosis). Z użycia słowa „comparandis" w danych podówczas Nikorowiczowi „literae passus" wnioskować należy o jakichś szczególnych poleceniach, których wykonanie wymagało obecności jego w Persji, podobnie jak niedługo Sefera Muratowicza za Zygmunta III. Może miało to dotyczyć sporządzenia kobierców szczególnej wspaniałości na miejscu w Persji pod jego okiem i według jego wskazówek dla królewskiego dworu w Warszawie czy w Dreźnie. Żadnych bliższych danych na ten temat nie posiadamy, prócz samego faktu pobytu Grzegorza Nikorowicza w Persji, dla którego, wobec braku polskiego zastępstwa dyplomatycznego w Isfahanie, uzyskano pismo rosyjskiego pośta Bestużewa, rosyjskiego rezydenta przy szachu perskim w Isfahanie, z zaleceniem opieki, jeśli by jej Nikorowicz w Persji miał potrzebować.

Dowodem bezpośredniego sięgania na Wschód i zamawiania kobierców w różnych miejscowościach ich produkcji, nie tylko przez królów, lecz także przez osoby spośród szlachty, są zresztą kobierce z wytkanymi w środku herbami różnych rodzin polskich. Wiemy o 20 wielkich kobiercach, sprowadzonych ze Stambułu przez arcybiskupa lwowskiego Jana Zamoyskiego w r. 1603 dla przystrojenia katedry lwowskiej, ozdobionych herbami Zamoyskich. Wymienić nadto należy jedwabny kobierec perski z herbem Nieczuja w zbiorach w Waszyngtonie, kobierec turecki o typie, który łączy zazwyczaj z małoazjatyckimi miastem Uszak, z herbami którejs z polskich rodzin, w Państwowych Zbiorach Sztuki na Wawelu, i inne. Po kobierce sięgano z Polski zatem w różne centra ich produkcji na Wschodzie.

Stosunki ze Wschodem, a w szczególności także z Persją, trwały przez wieki i nie ustawało sprowadzanie z krajów Islamu przedmiotów przemysłu artystycznego, których styl i smak miały się odbić na polskich wytworach w tym zakresie.

DYSPROPORCJE

Bronisław Minc. „Stosunki gospodarcze dzisiejszego Iranu". Rozprawa w tomie „Etudes Iranienes. Studia Irańskie". Teheran 1948. Str. 37—132.

Ambitny cel ogarnięcia wszystkich dziedzin wiedzy o jednym z krajów Wschodu w ścisłej współpracy z uczonymi miejscowymi postawiło sobie i realizuje zawiązane w październiku r. ub. Towarzystwo Studiów Irańskich. Działalności jego należałoby się oddzielić artykuł; na tym miejscu zaznaczymy tylko ukazanie się w r. b. pierwszego tomu „Studiów Irańskich" z pracami popularnego dziś w Teheranie TSU.

Na treść tego tomu — poza pięknym słowem wstępnym prezesa Towarzystwa, prof. St. Kościłkowskiego — składają się trzy rozprawy, dające ogólny zarys Persji dzisiejszej i zagadnień aktualnych: prof. A. Dudryk-Darlewski dał krótki szkic geografii Iranu, mgr. Br. Minc — obszerną monografię stosunków gospodarczych, prof. W. Sukiennicki wreszcie scharakteryzował stanowisko Persji w polityce światowej.

Z rozpraw tych na pierwsze miejsce — i rozmiarami i zasięgiem tematycznym i ambicją ogarnięcia całości zagadnień — wysuwa się praca Br. Minca, oparta na sumiennych studiach literatury ekonomicznej i statystycznej. Temat to niełatwy. W ciągu ostatnich lat 25 Persja przeżyła tak głęboki przewrót, jak żaden bodaj z krajów Wschodu. Ostatnie lata w. XIX rozwały się stary ustroj. Ustroj, w którym prawo plemienne, szarmonizowane z szariatem (prawo koraniczne), składało się na feudalizm, oparte na latyfundiach duchownych (wakfach) i świeckich oraz na poddańczej zależności rajata, t. j. chłop-dzierżawcy. Wiek, zubożała na skutek zniszczenia sieci kanałów irygacyjnych i fatalnego systemu dzierżawy krótkoterminowej, wyżyłowana przez panów, obywateli jej, przejadających pracę chłopów na miastach. Bazy miast od dawna już utraciły swe znaczenie jako węzłowe stacje wielkich szlaków tranzytowych i, ograniczone do rynków wewnętrznych, zdegradowane napływem towarów obcych, zamierały w bezruchu i bezsilności. Ponad tym smutnym obrazem upadku wznosił się aparat władzy centralnej — niekompletny, nie ogarniający terytorialnej całości Iranu, obcy narodowi, nienawistny plemionom a wyciągający z kraju ostatnie soki żywotne. Przełom wieku XIX i XX — wtargnięcie obcego kapitału handlowego i finansowego, początki przemysłu i odkrycie nafty, — wszystko to podkopuje stare podstawy społeczne, wysuwa na czoło nowe warstwy ludności i nowe dążenia, które znajdują ujście w rewolucyjnym okresie lat 1905—1911.

Po wojnie światowej, kiedy odpadł napór caratu, wraz ze wzmożeniem się fali ruchów wyzwolczych na całym Wschodzie, rośnie prąd wyzwolenia i odrodzenia gospodarczego w Persji. Wokół programu niezależności gospodarczej i u-przemysłowania jednocy się kupiectwo, przemysłowcy, część właścicieli ziemskich, zainteresowanych w zbycie produktów rolnych i rozwoju upraw technicznych, nacjonalistyczna inteligencja wreszcie. Kraj, wychodzący dopiero z feudalizmu, staje wobec wysoko zorganizowanego kapitalizmu z jednej, wobec komunizmu z drugiej strony. Łącząc podstawy kapitalistyczne z sowieckimi wzorami organizacyjnymi, Persja w szybkim tempie — w ciągu lat kilkunastu — rozbudowuje nowy system gospodarczy. Założeniem jego jest uprzedmiotowienie, oparte na ścisłym współdziałaniu państwa z kapitałem, na monopolach wytwórczych i handlowych oraz daleko posuniętej reglamentacji handlu zewnętrznego (a częściowo i wewnętrznego) drogą clearingu i kompensacji. Warunkiem rozwoju tego systemu był protekcjonizm, który zapobiegał zbytu produkcji krajowej na wewnątrz surowymi nakazami administracyjnymi i premio-wał wywóz kosztem przywozu przy pomocy skomplikowanego systemu licencji przywózowych, które trzeba było opłacać drogą nabywanymi certyfikatami wywozowymi.

W ciągu lat 20 wyrasta przemysł włókienniczy i spożywczy, oparty na rozwoju upraw technicznych. Mimo braku rud i węgla rodzi się przemysł metalurgiczny, zwłaszcza zbrojeniowy. Kosztowne olbrzymie ofiary rośnie i zagęszcza się sieć drogową, powstaje wielki wyzycin techniki — kolej transirańska, która ma wyzwolić Persję z blokady komunikacyjnej. Z rąk obcych przejęte zostają finanse, częściowo handel. Nowe prawo cywilne łamie normy szariat, kładąc podstawy własności prywatnej, odpowiadającej potrzebom gospodarczego rozwoju kraju. Prąd nacjonalizmu gospodarczego wymaga się w dochodzącym do rasizmu nacjonalizmie kulturalnym, oba zaś zbliżają Persję do hitlerowskich Niemiec i faszystowskich Włoch. Niczym odgłos przechrząle Mussoliniego brzmi głos oszołomionego tempem rozwoju byłego młm. skarbu M. Kazemi: „Iran stanie się pewnego dnia potęgą ekonomiczną, niczym Stany Zjednoczone lub nowa Japonia w Azji".

Ale poza wspaniałą fasadą, poza tym pędem do modernizacji, poza formami organizacyjnymi, które wyszedłszy z doświadczeń organizacyjnych komunizmu, przeszły w imitację ekonomiki hitlerowskiej, poza ideologicznymi formami nowoczesnego nacjonalizmu kryje się treść minionych już etapów dziejowego rozwoju narodów europejskich. Ten przemysł, oparty na monopolach i protekcjonizmie, dochodzącym do prohibicjonizmu, ta rozbudowa zbytu produkcji krajowej drogą zarządzeń administracyjnych, zapewnianie siły roboczej przez administracyjne przydziały fabrykom i plantacjom ciałych plemion, reglamentacja produkcji i handlu — cała ta nadbudowa przemysłowa ponad feudalną jeszcze wsią — to typowy merkantylizm francuski w. XVII z tą różnicą, że Francja, w. XVII rozwojowo była bliższa industrializacji, niż Persja w. XX. Nie trzeba zapominać, że nowoczesna nadbudowa gospodarcza i społeczna Persji wznoszona była na podstawie społeczeństwa niesłychanie zróżnicowanego w swym rozwoju dziejowym, Perskie jądro terytorialne, z oazami rolnictwa, obliczonego na eksport a opartego na nowoczesnych formach władania ziemią (Gilan), z przewagą jednak starych form dzierżawy, opartej na daniach naturalnej, otacza gruba skorupa plemion (przeszło połowa ludności), częściowo koczowniczych, częściowo osiadłych, obcych etnicznie, wrogich władzy centralnej, rządzących się własnym prawem plemiennym, a zadowolonych z zadowoleniem, obcych często gospodarce towarowo-pieniężnej. Od nomadów Mohammery do zamożnego chłopstwa z Gilanu — cała ta skala etapów rozwoju gospodarczego i społecznego.

Polityka agrarna Rezy Szacha zmierzała do zamknięcia tych nozyc, do zniwelowania olbrzymiej rozpiętości między społecznym i technicznym zacofaniem wytworczości rolnej i ultranowoczesnymi formami produkcji przemysłowej i wymiany handlowej. Trzeba było rozszerzyć bazę surowcową przemysłu, a zarazem zapewnić mu konsumenta. W tym celu trzeba było wyzwolić ziemię z plemiennych i szariatkich form władania, i rolnictwo oprzeć na prywatnej własności ziemi (np. ustawa o rejestracji własności nieruchomości 1928, kodeks cywilny 1929 i t. d.). W dalszym ciągu następuje osiedlenie plemion celem związania ich z gospodarką towarowo-pieniężną, organizacja kredytu rolnego, a nawet niepewne kroki ku reorganizacji rolnictwa na podstawie jednolitego planu produkcyjnego. Bliższe jednak analiza ustawodawstwa rolnego i sytuacji gospodarczej i społecznej rajata czy też osiedlenia wykazują, że nowe formy władania ziemią wychodzą na korzyść przede wszystkim wielkim właścicielom ziemskim — zarówno starej arystokracji obszarnej, jak nowej, tworzonej przez Rezę Szacha spośród oficerów, hojnie obdarowywanych ziemią plemion. Nawet akcja osiedlania plemion niejednokrotnie sprowadza się do tworzenia nowych kadr poddańczych celem dostarczenia rąk roboczych dla „ożywienia" ziem „martwych", przechodzących w ręce nowej arystokracji. Ani nowy kodeks cywilny, ani ustawodawstwo wodne, decydujące w Persji o stosunkach agrarnych, ani nowe ustawy o organizacji gromady wiejskiej, ani praktyka kredytu rolnego, ani też praktyka administracyjna — w gruncie rzeczy nie naruszają feudalnej struktury wsi — chłop nadal pozostaje w zupełnej gospodarczej i administracyjnej zależności od pana.

Stąd zacofanie techniczne rolnictwa i słabe postępy produkcji rolnej. Stąd nędza chłopstwa, którego wypiera z roli i eksploatacja przez pana, i wzrastające koszty utrzymania państwa i przebudowy społecznej. Stąd słabość samego przemysłu, który nie może rozszerzyć rynku zbytu wewnętrznego, trzyma się reglamentacją obrotu handlowego i ciągłymi zastrzykami pomocy do-raznej. Stąd wreszcie sztuczność i chwiejność całego gospodarczego ustroju Persji, w którego rozwoju wciąż zachodzą wypadki regresji, nawrotów do — zdawałoby się — przewyższonych etapów życia gospodarczego. Jakże np. charakterystyczny jest fakt, że wielka fabryka włókiennicza Kazeruni w Tabryzie, wyposazona w maszyny, stanowiące ostatni wyraz techniki niemieckiej, około r. 1930 widzi się zmuszona obok hali maszyn postawić... paręset warsztatów ręcznych. Powolna praca człowieka okazuje się w Persji tańszą od pracy maszyn. Masa rąk roboczych, wyrzucanych przez rozkład wsi na rynek miejski, głodem swym opłaca koszt mechanizacji. Ale właśnie dlatego masa ta może w najlepszym razie produkować, ale nie konsumować. I Kazeruni musi przejść na subwencje rządowe — tak jak przeważna część przemysłu perskiego.

Zajęcie się reżimu Rezy Szacha przypisać należy nie tylko fizycznej przewadze Sprzymierzonych. Chodzi o to, że cały stworzony przezeń ustroj gospodarczy i polityczny nie miał dość szerokiej bazy społecznej i w gruncie rzeczy wisiał w powietrzu. Ciężki, dotkliwy kryzys gospodarczy i polityczny, jaki Persja przeżywa obecnie — to nie tylko i nawet nie tyle następstwa wojny i okupacji, co kryzys całego ustroju, drugi już w w. XX okres przewrotu. Od wyrównania wyżej naszkicowanych nierównomierności, od istotnego szarmonizowania rozwoju wszystkich czynników życia gospodarczego i społecznego zależy przyszłość Persji.

W swej sumiennej pracy magister Minc starał się nieraz przenikać poza parawan formuły prawnych, formuły organizacyjnych, formuły statystycznych gospodarczego ustroju Persji, starał się ująć istotne socjologiczne i historyczne oblicze kryjącego się za tym parawanem „pays reel", fakty i tendencje, maskowane przez statystykę perską, lub poprostu nie dające się ująć statystycznie, zbyt bowiem płynne, znajdujące się w toku przemian historycznych. Nie mniej jednak tej pracy analityczno krytycznej nie zdołał przeprowadzić konsekwentnie. Słusznie notując szereg rozbieżności między stanem formalnym i faktycznym, między celami polityki gospodarczej a poziomem rozwojowym kraju, autor nie zdołał przecież dać całości obrazu. A przecież wystarczyłoby np. wyczytać się w paragrafy kodeksu karnego i noweli do prawa karnego (np. t. zw. bandytyzm, przestępstwa przeciw własności nieruchomości, postanowienia karne kodeksu wodnego), paragrafy kodeksu cywilnego, lub ustaw o ustroju gromady wiejskiej, by poza fasadą prawa nowoczesnego stwierdzić trwanie form feudalnych. Peto jednak, by taka analiza była możliwa, trzeba oprzeć się na znajomości ubiegłych etapów dziejowego rozwoju Persji. Właśnie dlatego, że formuły prawne często nie odpowiadają rzeczywistości, dlatego że Persja jest w toku stawiania się nowych form ustrojowych, szersza podbudowa historyczna, bardziej genetyczne ujęcie elementów ustroju obecnego byłoby tu rzeczą bardzo pożądaną.

Wszystkie te zastrzeżenia nie odbierają bynajmniej wartości pionierskiej (niestety!) w naszej literaturze pracy p. Br. Minca, która, dzięki swej sumienności, wartości i pełni ujęcia przedmiotu stanowi niezbędne wprowadzenie do poznania Persji współczesnej. Zyczyć sobie tylko należy, by rozprawa ta nie pozostała faktem odoświeżonym, by stała się impulsem do analogicznych opracowań, które złożyłyby się na gospodarczą monografię całego Wschodu.

Józef Nowak

WAŻNE DLA P. P. WOJSKOWYCH! NA SEZON LETNI

poleca w wielkim wyborze mundury drelichowe i wełniane, szorty, kapturki gotowe i na zamówienie, bieleżne trykotową, oraz wszelkie artykuły i galanterię wojskową a także ręcznie haftowane dystynkcje.

GUR-ARIEH

(Właśc. A. Gurman)

TEL - A V I V, ul. ALLENBY 83

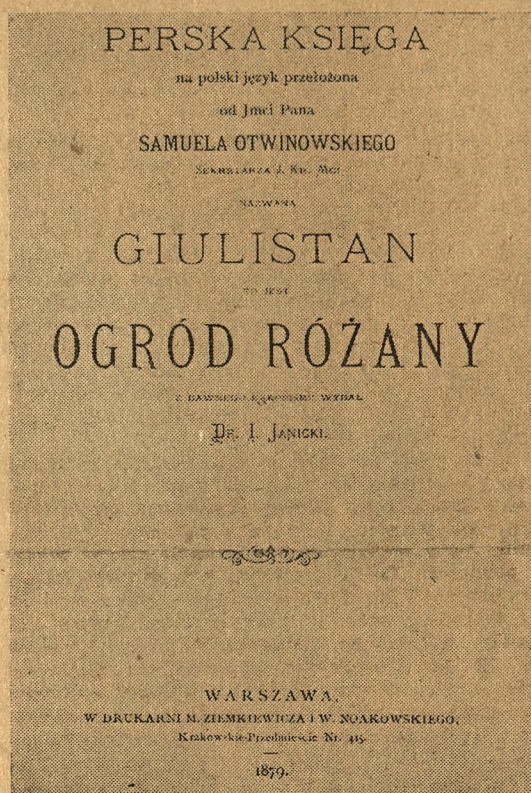
TEOFIL SZANFARY

SAADI PO POLSKU

O trzysta lat za późno

Staroświeckiej księdze, która w Polsce już była „białym krukiem“, a dziś szczęśliwym trafem odnalazła się jako prawdziwy unikat u prywatnego zbieracza w Jerozolimie, — nie bardzo jest do twarzy z datą stosunkowo świeżą: rokiem wydania 1879. To tak, jakby starego węgryna nalać do butelki z etykietą monopolu spirytusowego. Archaiczna polszczyzna już samej karty tytułowej, której reprodukcję zamieszczamy, prosiłaby się — jako że jest to pierwodruk dzieła — o rok dużo wcześniejszy. Mógłby to być jakiś rok 1610, najpóźniej zaś 1625, tego to roku bowiem, lub o rok wcześniej, zmarł „po-wietrzem zarażony“ — pierwszy tłumacz „Gulistanu“ Saadi'ego na język europejski — Samuel Otwinowski.

Habent sua fata libelli — starożytna ta maksyma najlepsze chyba znajduje zastosowanie w wypadku przekładu polskiego „Gulistanu“. Tłumaczenie to — dokonane prawdopodobnie na podstawie tureckiego przekładu dzieła Saadi'ego — blisko trzysta lat przeleżało się w rękopisie, by ujrzeć światło dzienne akurat wtedy, kiedy na trzy lata przedtem, w roku 1876, pojawił się był drugi polski przekład tego samego dzieła perskiego, dokonany — z oryginału perskiego — przez uczonego-orientalistę, któremu nie śniło się nawet, że owa księga mądrości wschodniej została już przed trzema wiekami przełożona na język



polSKI. Tak więc niemal równocześnie pojawiły się na rynku księgarskim dwa tłumaczenia polskie — przysłówione dwa grzyby w barszcz.

Samuel i dziewięciu braci

O pierwszym tłumaczu Saadi'ego na język polski skąpe mamy jedynie wiadomości. Był pono jednym z dziesięciu synów komornika bieckiego Jana Otwinowskiego herbu Trąby, która to rodzina wydała kilku tłumaczy przy poselstwach polskich do Turcji. Jak twierdzi Kraszewski w przedmowie do wydanej przez siebie w roku 1860 pracy historycznej „Podróże i poselstwa polskie do Turcji“, — w rodzinie Otwinowskich posady dragomanów przy poselstwach na Wschodzie przechodziły z ojca na syna. Niesiecki w „Dziejach Korony Polskiej“, wyliczając kolejno wszystkich dziesięciu synów Jana Otwinowskiego, którzy przeważnie obrali zawód żołnierski, pisze o Samuelu: „I ten w obozie znaczną część lat swoich strawił, potem dla umiejętności języków orientalnych dziesięć lat przepędziwszy w Turczach, tamże, powietrzem zarażony, życie to zakończył“.

W liście dziewięciu braci Samuela, figuruje też jeden — pod czaszy sandomierski Walerian Otwinowski, „poeta w ojczystym wierszu niepospolity“, jak świadczy o nim Niesiecki. Gdy Samuel miał zainteresowania dla literatury, wschodniej, Walerian skłaniał się ku poezji klasycznej: przetłumaczył „Georgiki“ Wergiliusza oraz „Metamorfozy“ Owidego. Oba te przekłady pojawiły się w druku — jeden w 1614 r., drugi w 1638 r. Ze też tłumacz Saadi'ego, poeta również niepospolity, nie zatroszczył się o wydanie za życia swego przekładu, który byłby pierwszym w Europie drukowanym przekładem „Gulistanu“.

Dzieje rękopisu

Nie dochował się do naszych czasów nawet oryginalny rękopis Otwinowskiego. Zawiązał się gdzieś i ślad po nim zaginął. I. J. Kraszewskiemu zawdzięczamy odnalezienie kopii rękopisu, dość zresztą niestannanie sporządzonej, i ona to stanowi podstawę wydania z roku 1879, dokonanego przez Janickiego. Bo i Kraszewski, który pierwszą wiadomość o odnalezieniu rękopisu „Gulistanu“ w przekładzie polskim podał już w roku 1842 w „Atheneum“, nie kwapił się zbytnio z wydaniem tego cennego dzieła, lecz sam rękopis

powierzył przyjacielowi swemu Konstantemu Świdzińskiemu, z tym by pod jego opieką przekład był dostępny dla badaczy i kiedyś ujrzeć światło dzienne. Wydanie jednak pojawiło się dopiero po śmierci Świdzińskiego, — dla uczczenia jubileuszu 50-lecia pracy literackiej autora „Starej baśni“.

Archaiczna patyna

Janicki, wydawca „Gulistanu“ i autor przedmowy do „Perskiej księgi“, bardzo skrupulatnie pozbił ze wszystkich dostępnych mu źródeł dawniejszych i nowszych szczegóły biograficzne, dotyczące pierwszego tłumacza „Gulistanu“ w Europie. Ustalił też mniej więcej przypuszczalną datę powstania przekładu. Wszystko się zgadzało — z wyjątkiem jednej rzeczy: oto język przekładu wydaje się Janickiemu zbyt archaiczny jak na wiek XVII. Język przekładu — pisze Janicki w przedmowie — „wydaje się być językiem dawniejszej epoki, i dość jest przebiec kilka kart „Gulistanu“, ażeby nabrać najmocniejszego o tym przekonania. Spotyka się tu bowiem przedziwną starą polszczyznę, gęsto usianą archaizmami, całkiem już prawie nie używanymi w wieku XVIII, wyrazami, dziś jeszcze pospolitymi, ale używanymi w wieku XVI w innym niż później znaczeniu, szczególnie zaś formami odmian gramatycznych i zwrotami, później całkiem wyszły z użycia“. Na dowód przytacza wydawca szereg zwrotów archaicznych, których nie można znaleźć u żadnego z pisarzy żyjących w początkach XVII wieku. Można natomiast częściowo znaleźć je u pisarzy w. XVI. Niektóre archaizmy przypominają nawet Reja i Marcina Bielskiego.

Autor przedmowy nie bardzo umie znaleźć odpowiedź na pytanie, czym tłumacz się owe archaizmy u Otwinowskiego. Bo nie przemawia chyba do przekonania argument, że tłumacz długo był poza krajem, lub że rozezytywał się dużo w pisarzach dawniejszych. Można być poza krajem, można czytać dawnych pisarzy, a przy tym pisać językiem nowoczesnym.

Wydaje mi się, że przyczyna jest inna. Otwinowski, jako prawdziwy mistrz języka i stylu, przestępując do przekładu średniowiecznej księgi perskiej, postąpił tak jak postępowali inni wielcy pisarze, gdy sięgali do minionych epok: świadomie archaizował język swego przekładu. Metoda celowej archaizacji stosowana bywała często w literaturze, —

Otwinowski zrobił poprostu to, co uczynił po wiekach innych niezgorszy tłumacz Boy, przekładając Rabelais'ego czy Brantome'a: nadał celowo swemu przekładowi pewnego rodzaju archaiczną patynę językową, by tym większy osiągnąć efekt artystyczny. Dlatego też sięgnął może Otwinowski do języka Kochanowskiego i Reja, w słusznym przekonaniu, że język „Figlików“ i „Fraszek“ bardziej nada się do tłumaczenia „Gulistanu“ od współczesnego języka Samuela ze Skrzypny Twardowskiego. Jakoż archaiczna forma przekładu „Gulistanu“ stanowi właśnie jego specyficzny urok, nadaje mu pewien wyrafinowany „pieprzyk“. Dość przeczytać dla przykładu dykteryjkę, zamieszczoną w części IV „Perskiej księgi“, zatytułowanej „Jako spokojnym być, spokojnie żyć i mało mówić jest rzecz pożyteczna“. Anegdota, znana też z „Fraszek“ Kochanowskiego, brzmi tak:

„Gwiazdarz z ogrodu się wracając, zastał kogoś w domu nielubego. Rozgniewany, wołając, łajając począł, Samsiedzi usłyszawszy, zbiegli się do niego. Wyrozumiawszy rzecz, powiedział mu jeden:

— „Jako ty widzieć możesz co się dzieje w niebie,
Kiedy nie wiesz, że w domu masz k... u siebie“.

Czy to nie brzmi tak, jak fragment „Żywotów pań swowolnych“ Brantome'a w niezapomnianym przekładzie Boya?

Z tego też względu, gdy porówna się archaiczny przekład Otwinowskiego z bardzo poprawnym, ale „nowoczesnym“ tłumaczeniem Kazimirskiego, wyższość trzeba przyznać stanowczo imię Samuelowi, mimo iż tłumaczenie jego dość dalekie jest od filologicznej ścisłości, podczas gdy Kazimirski, jako uczony-orientalista, starał się dać przekład bardzo wierny. Otwinowski tłumaczy „z fantazją“, nie dbając zupełnie o ścisłość. Byłe wezry arabski czy perski awansuje u niego na cesarza indyjskiego, nazwy zaś geograficzne czy historyczne imiona wychodzą stale poprzekane w sposób jak najbardziej nieoczekiwany.

Jest jeszcze jedna rzecz, którą trudno pominąć: mimo biblijnego imienia, imię pan Samuel wyraźnie nie lubi Żydów. Jeśli więc przypadkiem znajdzie sposobność, daje upust tej swojej niechęci, choćby nie upoważniał go do tego perski tekst oryginału. Wychodzą z tego czasem rzeczy dość zabawne, bo chyba najzagorzalszy antysemita nie zgodzi się z

tęgo rodzaju „złotą myślą“ Samuela Otwinowskiego:

Z wielu miar z żydy w przyjaźń nie mamy
się wkładać,
Ale i stąd, że oni nie chcą z nami jadać...

Drugi tłumacz

Tak się niefortunnie składa, że choć drugi tłumacz polski „Gulistanu“ Wojciech Biberstein-Kazimirski (1808-1887) bliższy nam jest w czasie od Otwinowskiego, nie więcej o nim możemy powiedzieć, niż o jego poprzedniku XVII-wiecznym Jego wielki czterotomowy słownik arabsko-francuski używany jest dotąd we wszystkich seminariach orientalistycznych, jego francuski przekład Koranu uchodzi za najlepszy, ale dziwnym trafem milczy o nim Larousse, milczy Britannica, pech fatalny zaś chce, że w Polskim Słowniku Biograficznym figuruje wprowadzie nazwisko jego pod „Biberstein“ — z adnotacją jednak: — „vide Kazimirski“. Znakomity zaś słownik ten doprowadzony jest tylko do litery D!

Ze skąpych wiadomości, jakie można było zebrać, wynika, że Kazimirski pochodził z Lubelszczyzny, że po powstaniu listopadowym wyemigrował do Francji, kształcił się w Paryżu w językach wschodnich, był dragomanem przy poselstwie francuskim w Persji (prawdopodobnie w tych latach, kiedy konsulem rosyjskim w Teheranie był Aleksander Chodźko), wreszcie osiągnął dość wybitne stanowisko w hierarchii rządowej, został bowiem szefem wydziału wschodniego we francuskim M.S.Z.

Przekład „Gulistanu“ pióra Kazimirskiego, (wydany przez Bibliotekę Kórnicką), który podobnie jak przekład Otwinowskiego należał już w Polsce do rzadkości na rynku bibliofilskim, — był mi niedostępny w czasie pisania tego artykułu, poza nielicznymi drobными fragmentami, przytoczonymi w „Wielkiej Historii Literatury Powszechnej“ w wydaniu Trzaski — Everta — Michalskiego. Jest to przekład, jak wspomnieliśmy, filologicznie wierny, lecz pozbawiony poetyckiego polotu. Kardynalną zaś wadą jego jest, że nie będąc poetą, Kazimirski tłumaczy białym wierszem wszystkie części poetyckie „Gulistanu“, który przeplatany jest naprzemian wierszem i prozą — i otóż ten brak rytmów w jego tłumaczeniu (brak też i prozy rymowanej, występującej niekiedy u Saadi'ego) w dużej mierze osłabia wrażenie przekładu.

Saadiana polskie

Wspominałem już, że jedna z „Fraszek“ frywolnych Kochanowskiego („Na matematyka“) ma nieświadomie motyw zaczerpnięty z „Gulistanu“. Jest i druga taka fraszka u Jana z Czarnolasu. Skąd się to bierze? Kochanowski nie mógł przecie znać dzieła Saadi'ego. Sprawa jest prosta: anegdota i dykteryjki „Gulistanu“ były zawsze (i są nadal) tak rozpowszechnione na Wschodzie, że niewątpliwie dotarły za pośrednictwem ludzi, biorących udział w poselstwach na Wschód — także do Polski. Wiadomo np., że jeden z najbliższych przyjaciół Kochanowskiego, Andrzej Bzicki, kasztelan chełmski, jeździł w poselstwie do Turcji i zapewne Kochanowskiemu mógł opowiedzieć kilka bardziej znanych żarcików Saadi'ego.

Z drugiej strony faktem jest, że sam Otwinowski tak dalece pozostawał pod wpływem utworów Kochanowskiego, że niekiedy pewne zwroty przejął z nich tłumacz Saadi'ego niemal dosłownie, m. in. naprzykład zdanie: „Nikomu zdrowie nie smakuje, aż jakiej choroby skosztuje“ (str. 28) — co oczywiście natychmiast wywołuje reminiscencję znanego wiersza Kochanowskiego: „Szlachetne zdrowie /nikt się nie dowie/ jako smakujesz, aż się zepsujesz“.

Kochanowski nie mógł oczywiście znać „Gulistanu“, mógł go natomiast znać i znał — Krasicki. W części III „Gulistanu“, noszącej tytuł „O cierpliwości i przestawianiu na tym, kto co ma“ — opowiada Saadi, jak to kiedyś, nie mając pieniędzy na kupienie obuwia, wszedł bosy do meczetu, gdzie zobaczył człowieka bez nóg. „Już mi moja bosota najmniej przykra nie była“ — zauważa poeta perski.

Bajka Krasickiego „Podróżny i kaleka“ transponuje ten sam motyw:

Nie skarżyłem się na ludzi, nie skarżył na losy,
Choć musiałem iść w drogę ubogi i bosy.
Wtem, gdy raz jednego do kościoła wchodził,
Postrzegłem, leży żebrak bez nóg na drodze.
Nauczył mnie tem bardziej milczeć ów ubogi:
Lepiej mnie bez obuwia, niż jemu bez nógi.

Wreszcie — pewnego rodzaju ciekawostka. Istnieje niedokończona powieść Słowackiego w języku francuskim p.t. „Le roi de Ladava“, w której poszczególne rozdziały zaopatrzone są w „motta“ (epigrafy) z różnych autorów. M. in. jeden z rozdziałów ma motto z „Gulistanu“ Saadi'ego, i to w dodatku wypisane w autografie poety — w oryginale perskim. Skąd oryginalny werset w języku perskim bierze się u Słowackiego — odpowiedzieć na to trudno. Chyba może rówieśnik poety Kazimirski, przebywający w Paryżu, mógł wpisać pocie dwuwiersz z Saadi'ego? Jest to przypuszczenie tylko, nie pozbawione jednak pewnych cech prawdopodobieństwa**).

** W jednym z najbliższych numerów „W Drodze“ zamieścimy drugą część artykułu: „Saadi i jego twórczość“.

SAADI, przełożył SAMUEL OTWINOWSKI

FRAGMENTY Z „GULISTANU“

Z części pierwszej: O obyczajach cesarzów, królów, i panów wielkich.

Król jeden mając przy sobie pacholę, które nigdy okrętu nie widział, wsiadł w okręt. A gdy odepchnięty od brzegu, od wałów morskich okręt zaczął być miotany, pacholę z bojaźni wołać i płakać poczęło, tak iż od strachu prawie go febra popadła. Napominali go długo, i aby milczał prosili. Królowi też wrzasku jego słuchać się uprzykrzyło, gdyż przyrodzenia królewskie i pańskie są od innych różniejsze, wrzaskom, płaczom nieprzywykłe. Gdy tedy nazbyt było, nie wiedzieli dalej co z nim czynić. Aż jeden w onymże okręcie siedzący, królowi rzekł:

— „Jeśli wola i rozkazanie królewskie będzie, uczynię to, że ten umilknąwszy, cicho siedzieć musi“.

Król:

— „I owszem, będziemy temu radzi“.

Ów tedy kazał ono pacholę liną w pas opasawszy w morze wrzucić, i kilka razy wody morskiej, jakoby tonącemu, dał się napić. Potem go wyciągnąwszy, na jednym miejscu w okręcie posadził. Pacholę wyciągnięty oboma rękoma się u siedzących ułapiwszy, cicho siedział, i więcej nie płakał, ani sobą trwożył. Podobała się ona sprawa królowi, i kazał pytać, co by to tajemnica była?

Odpowiedział on:

— „Ten jeszcze tonącego nie widział, ani morskiej wody pił; przeto w okręcie siedząc, bał się. Teraz już wie, że lepiej w przechylającym się okręcie siedzieć, niż w stojącej wodzie tonąć. Nie darmo mówią: nikomu zdrowie nie smakuje, aż jakiej choroby skosztuje“.

Co u ciebie szpetnego, mnie się

pięknem widzi;

Kto nie głodny, jęczmiennym chlebem

się rad brzydzi.

Takiemu człeku, co się w rozkoszy

urodzi,

Wszelką przygodę znoś z ciężkością

przychodzi.

Z części drugiej: O obyczajach i przymiotach stanów duchownych i derwiszów.

Człowiek uczony i bogaty miał jednę dziewczkę bardzo szpetną i mierzoną, że dla tej szpetności, choć miała wielkie wiano, nikt jej pojąć nie chciał.

Panna, która jest szpetna, strój do

czułości

Nie pomoże, i owszem gwałt czyni

szpetności.

Albo:

Nie pomoże strój pannie szpetnej do
piękności,
Owszem gwałt szata cudna czyni jej
szpetności.

Ociec nieborak, chcąc mieć wnuczęta, dał ją jednemu ubogiemu ślepemu, i ubogacił go. Rychło potem z góry Serdisz, bardzo uczony i doświadczony lekarz przyjechał; ten wielom ludziom w onej krainie wzrok naprawiał.

Rzeczono też ojcowi onej to panny:

— „Czemu zięciowi swemu oczu leczycie nie każesz?“

Odpowiedział:

— „Boję się, aby przejrzawszy, dziewczki mojej nie porzucił, gdyż szpetnej żony mężowi lepiej być ślepym“.

Nizacz i materyja egipcka nie stoi,

Kiedy się białogłowa szpetna w nią

przystroi;

I lepiej jest mężowi ślepym być na wieki,

Niżli się szpetnej żenie dostać do opieki.

Z części piątej: O miłości z młodości pochodzącej.

Pytano jednego dobrego towarzysza i dworzani:

— „Co ty rozumiesz o owych dobrych paniach, którym dopiero siedmnaście lat mija?“

Odpowiedział:

— „To rozumiem, że do dwudziestu lat czterech są harde, a potem głupie i bardzo nieobyczajne. Bo w on czas nie chcą i wzbraniają się, choć ich pięknie proszą, a potem same, kłoby się w nich kochał, szukają“.

Pytano zaś też jednego uczonego:

— „Co rozumiesz o owym, który z nadobnym człowiekiem w osobności siedząc, do tego chłopcem żywym w ośminastu lat będąc, nikogo się jeszcze nie przestrzegając (jak Arabowie mówią, daktylę dostały, stróżę posnęli, teraz czas), żadości i wolej swej nie uczyniwszy dosyć, wytrwał i tak pokusę zwyciężył?“

Rzekł:

— „Jeśli z cnoty właśnie to uczynił, a niepokalani zostali, pochwały godzien; wszakże przedsię od języków ludzkich wolnym nie będzie“.

Choćby człowiek był wolen od złego

sumnienia,

Nie będzie od ożuwców*) i ich

złorzeczenia.

*) Ożuwca — potwarca, oszczerca.

JERZY LARREN-LENCZOWSKI

WASSMUSS - LAWRENCE NIEMIECKI

Z dziejów dywersji niemieckiej na Wschodzie

Wśród malowniczych postaci pierwszej wojny światowej specjalne miejsce przypada w udziale jednostkom, których działalność rozwinęła się na Wschodzie. Anglicy mogą się poszczycić swym tajemniczym pułk. Lawrence, Nowozelandczyce — żyjącym jeszcze dziś generałem Freybergiem. Ale i Niemcy nie pozostają w tyle, a romantyczne przygody niektórych ich agentów, jak Wassmussa lub Niedermayera, mogą wywołać szczerzy podziw nawet u ich przeciwników.

Wassmuss operował w Persji, i dziś, gdy Persja tętni ponownie aktualnością polityczną, warto jest rzucić okiem wstecz, by przekonać się, jak daleko sięgały ambicje polityczne Rzeszy w tych rejonach — i by zdać sobie sprawę z chytrłości niemieckich manewrów.

Wassmuss pojawia się po raz pierwszy w Persji w r. 1909, jako agent konsularny w Busziru, portowym mieście Zatoki Perskiej. Przybywa tam z Madagaskaru, gdzie rozpoczął swą karierę, jako dragoman. W Busziru pierwsze jego kroki są niefortunne. Sama nominacja niemieckiego agenta wywołuje dobre zrozumienie podejrzliwość Anglików, a dość aroganckie zachowanie się Wassmussa powoduje złe tajoną niechęć kolonii cudzoziemskiej Busziru. Po rocznym pobycie Wassmuss zostaje odwołany i wysłany ponownie na Madagaskar. W trzy jednak lata później powraca do Persji, zajmując od r. 1913 stanowisko konsula w Busziru. Tym razem jest to zupełnie inny Wassmuss. Pogodny, łagodny, gentleman w każdym calu, zdobywa sobie powszechną sympatię, nawet wśród Anglików. Wassmuss jest orientalistą, interesuje się sztuką perską, pogłębia znajomość języka, kolekcjonuje, zachwyca się krajobrazem, często podróżuje. W oym to czasie nawiązuje on ścisłe i serdeczne kontakty z plemionami w okolicach Busziru. Zawiera szczególną przyjaźń z szejkami Tangistanu, Behbehanu i Dechistanu, krain położonych wzdłuż Zatoki. Jest stałym gościem szejka Husaina w Szach Kuthah, przywozi prezenty szejkowi Zair, Khidair Khanowi, do glinianej fortecy w Ahram, udziela rad szejkowi Ghazanfar es Saltaneh w Borazdanie i praw komplementy w imieniu Kaisera swemu wielkiemu druhowi, szejkowi Nasir Diwan w Kazerun. W swych wyprawach nie ogranicza się do terenów nad Zatoką, lecz sięga także w głąb prowincji Fars i nawiązuje nici przyjaźni z jej dwoma potentatami: — szejkiem plemienia Gaszgałów, Saulat ed Dowle, i wodzem plemion arabskich Farsistanu, Quawam el Mulk.

Ta idylla zostaje przerwana rozpoczęciem wojny przez Niemcy w r. 1914. Persja zachowuje neutralność, to też Wassmuss mógłby w niej pozostać, jednak opuszcza on Busziru celem wstąpienia do armii w swym kraju. Akta konsulat przekazuje na wyjeździe niemieckiemu Listermannowi.

Nie było jednak danym Wassmussowi długo służyć w wojsku. Auswärtiges Amt powołuje go ponownie do służby, powierzając mu tym razem bardzo delikatną misję. Plan niemiecki jest następujący: ponieważ sojusznikiem Niemiec jest Turcja, więc należy wykorzystać do maximum atuty, jakie daje udział przodującego kraju muzułmańskiego w walce z Anglikami. W porozumieniu z Enwer Paszą, ma być ogłoszona święta wojna Islamu — t. zw. Dżehad, która w imię hasła religijnych ma za sobą pociągnąć i Persję, i Afganistan, a gdy jej pożoga stanie u wrót Indii, ten kraj także powstanie przeciw panowaniu Anglików na Wschodzie. Plan jest genialny, wykonanie jednak niełatwe. Z jednej bowiem strony należy pamiętać, iż Persja jest krajem neutralnym, a jednocześnie od r. 1907 stanowi strefę podwójnych wpływów angielsko-rosyjskich. Z drugiej strony Afganistan jest daleko i pozostaje pod wpływem rządu Indyjskiego. O militarnym dostępie do tych krajów trudno w pierwszej fazie wojny marzyć, tak więc wszelka akcja na tych terenach musi nosić w zasadzie charakter polityczny, będąc narażona w każdej chwili na zbrojną interwencję Anglików lub Rosjan. Ponadto wskazany jest pośpiech, gdyż kto wie, czy Anglicy nie postarają się użyć tych samych hasła świętej wojny we własnym interesie. (Jak się później okazało, rola ta przypadła Lawrence'owi na Półwyspie Arabskim).

Wassmuss ostatecznie otrzymuje jako zadanie wzniecenie powstania w południowej Persji. Jednocześnie mają się udać dwie inne ekspedycje niemieckie: na północ Persji i do Afganistanu. Wszystkie trzy spotykają się w Stambule i po zorganizowaniu się w Aleppo wyruszają przez Bagdad do Persji. Dzieje się to w styczniu 1915 r. Trasa Wassmussa ma właściwie sięgać także do Afganistanu, ma on jednak instrukcje udania się tam przez Sziraz. Jak się potem okaże, ekspedycje te wyruszają za późno, tracąc tym samym cenny element szybkości i zaskoczenia. Pierwsze niepowodzenie następuje na odcinku morskim: oto według planu Niedermayera, kierownika właściwej ekspedycji do Afganistanu, należało rozpocząć akcję od jednoczesnego zaatakowania Anglików w Abadanu u ujścia rzeki Szatt-el-Arab, uniemożliwiając im port i rafinerię, i od wywołania zaburzeń w perskim rejonie naftowym, przecinając angielskie rurociągi naftowe. Plan ten zostaje wykonany

tylko częściowo: kanonierka turecka, pływająca po wodach Zatoki, istotnie zatapia statek angielski „Ectabane” w pobliżu Abadanu, jednak nie w projektowanym przez Niedermayera miejscu, tak że ujście rzeki Karun nie zostaje zakorkowane. Nie towarzyszy temu żadna akcja w głębi kraju. Skutek zaś jest odwrotny do spodziewanego: zamiast wytrącić Anglikom z rąk o początku dyspozycje nafta, pobudza ich czujność, powoduje wzmocnienie obrony Abadanu i baczniejszą kontrolę rurociągu.

Poprzedzony fiaskiem zamachu abadanckiego, Wassmuss przeprowadza się przez Szatt-el-Arab i wraz z trzema towarzyszami podąża w stronę Tangistanu. Pech go jednak przesładuje od samego początku: jeden ze znajomych szejków w Behbehanie, u którego nocował, wydaje go Anglikom, którzy stosując akcję profilaktyczną, są zdecydowani uniemożliwić wszelkich agentów niemieckich, jacyby pojawili się w Persji. Wstępny krok z tego jest zaarrestowanie przez Anglików konsula gen. Listermannu w Busziru, co wprawdzie nie zupełnie godzi się z prawem międzynarodowym, daje jednak Anglikom cenny materiał w postaci aktów konsulat niemieckiego, m. in. tajnych instrukcji o sabotażu rurociągów i przerzuceniu kabla Indie—Londyn. Zdradzieckiemu jednak szejkowi Wassmuss umyka pewnej nocy i podąża dalej na południe. Tym razem wszakże Anglicy, zaalarmowani jego pojawieniem się w Persji, wysyłają przeciw niemu niejakiemu kapitanu Noela, który urządza zasadzkę, chwytając ponownie Wassmussa w Borazdanie. Teraz sprawa jest już poważniejsza, gdyż Anglik od razu rewiduje bagaże Niemca i konfiskuje mu cały ładunek odczew, napisanych po persku, turecku, arabsku i w różnych narzeczeniach indyjskich, nawołujących do świętej wojny przeciw Anglii w imieniu Kalifa i Kaisera. Wassmuss jednak nie daje za wygraną i pewnej bezkieszcycowej nocy znów się wyrusza na wolność. Traci jednak swych towarzyszy i pozostaje zupełnie sam. Od tego czasu Anglicy nie ujrzą go aż do końca wojny.

Znalazszy się z powrotem na swobodzie, natychmiast przystępuje do działania. Odwiedza kolejno wszystkich szejków, dawnych przyjaciół, i sprytnymi manewrami podjudza ich przeciw Anglikom. Anglicy byli zdecydowani postępować wobec Persji bardzo ostrożnie, byle zachować ją w neutralności, sympatie bowiem pro-niemieckie w tym kraju były znaczne. Tym też należy tłumaczyć fakt nieinterwencji wojskowej w sprawę wewnętrznej Persji nawet tam, gdzieby się ona przydała, jak np. w rejonach naftowych. Anglicy woleli stosować tu politykę zjednywania sobie miejscowych plemion, co się np. wyraziło w stałym procencie od dochodów, które towarzystwo naftowe Anglo-Persian Oil płaciło regularnie szejkom bachtiańskim za utrzymywanie bezpieczeństwa rurociągu. Zdarzył się jednak wypadek popełnienia przez nich nieostrożności: oto pewnego razu perski gubernator Szirazu, nie mogąc sobie dać rady z miejscowymi bandami, napadającymi na karawany i miasta, a chcąc się popisać gotowymi rezultatami przed centralnym rządem teherańskim, zwrócił się do konsula angielskiego z prośbą o pomoc. Anglicy, uważając, że pójście na rękę gubernatorowi będzie dla nich korzystne, wysłali mały oddział morskiej piechoty, który operując wraz z perskimi siłami rządowymi, istotnie przywrócił porządek w prowincji. Bandy, przeciw którym walczone, nie były niczym innym, jak partyzanckimi oddziałami różnych plemion południowego Farsu, dla których rabunek na drogach był równie dobrym zajęciem, co pasanie trzód. Otóż Wassmuss postanowił historię tę wyzyskać dla swych celów, tłumacząc Nasirowi Diwanowi i innym wodzom plemion, że ukróceniu ich wolności są winni Anglicy i że to oni właśnie mają na sumieniu najlepszych wojowników plemion. Propaganda ta nie pozostała bez echa i już w lipcu 1915 r. plemiona tangistańskie i Kazerunich dokonały szeregu ataków na Busziru, główny ośrodek brytyjski nad Zatoką. Ataki te zostały odparte przez niewielkie oddziały brytyjskie, tam stacjonujące, jednak odniosły swój skutek, gdyż przekonały Anglików o

konieczności militarnej interwencji w Persji. A oto właśnie Wassmussowi chodziło. To też agent niemiecki skonstatował z niemałym zadowoleniem, że 8 sierpnia przybyły do Busziru cztery brytyjskie okręty wojenne z wojskiem, które natychmiast obsadziło port i miasto. Tak więc Anglicy w sposób widoczny musieli odstąpić od dotychczas przestrzeganej zasady neutralności Persji, dając powód do nieokreślonych bliżej reakcji Teheranu i całego kraju.

Punktem zwrotnym w działalności Wassmussa jest dzień 10 października 1915 r. Dokonywał on wtedy śmiałej wyprawy na Sziraz i uprowadza 15 Anglików, wśród nich brytyjskiego konsula w Szirazie. Jeńców swych przywozi do Ahram, glinianej stolicy szejka Zair Khidair Khana, położonej nad Zatoką w niedalekiej odległości na południe od Busziru. Powiadamia on o tym władze brytyjskie w Busziru i traktuje swych jeńców, jako rodzaj zakładników, domagając się wypuszczenia na wolność konsula Listermannu, zwrotu wszystkich skonfiskowanych odczew i szeregu innych ustępstw. Anglicy nie są skłonni do przyjęcia warunków Wassmussa i próbują odbić jeńców. Muszą się jednak wycofać wobec wyraźnej groźby Wassmussa, że z chwilą wkroczenia wojska do Ahramu, jeńcy zostaną rozstrzelani. Tak więc stan niewoli 15 Anglików, wśród nich paru kobiet, przedłuża się. Wassmuss poleca ich opiece szejka Ahramu, który zresztą odnosi się do nich z pełną kurtuazją, sam zaś udaje się na północ, w głąb Farsistanu, by nadal organizować guerrillę anty-angielską. Tym razem kaptuje on na swą stronę wodza Gaszgałów, Saulat ed Dowle, i arabskiego szejka, Quawam el Mulk. Gaszgałowie, jedno z najbardziej wojowniczych plemion koczowniczych Persji, wyprowadzają wojnę Anglikom, stosując metody podjazdowe na wzór plemion Tangistanu. Wassmuss chodzi w gorli, odważa się otwarcie przybyć do Szirazu i złożyć tam wizytę gubernatorowi pomimo wyznaczenia przez Anglików ceny na jego głowę. Zandarmeria perska, kierowana przez pro-niemieckich oficerów szwedzkich, jest mu raczej przychylna i nawet ułatwia mu poruszanie się.

By zrozumieć znaczenie dywersyjnej akcji Wassmussa, należy sobie uprzytomnić, że w tym samym czasie rozgrywała się kampania mezo-potamska między Anglikami a Turkami. W listopadzie 1915 r. miała miejsce bitwa pod Ctesiphonem, przyczem szczęście wojenne nie dopisywało Anglikom. Wassmuss przez wzniecenie zaburzeń w Persji odciągał uwagę Anglików od ich głównego celu, Bagdadu, i zmuszał sztab brytyjski do rozpraszania sił przez wysyłanie posiłków do Persji. Obecnie panuje już dość zgodna opinia co do tego, że konieczność wzmocnienia załogi Busziru przyczyniła się nie mało do ciężkiej porażki wojsk brytyjskich w Iraku w bitwie pod Kut el Amara, dnia 29 kwietnia 1916 r.

Właściwy jednak okres powstania przeciw Anglikom na południu Persji przypada na lata 1917-1918, kiedy to inicjatywę biorą w swe ręce przede wszystkim Gaszgałowie. Na powstanie Gaszgałów złożyło się wiele przyczyn: wrogi stosunek ich szejka do władzy centralnej (Saulat uważał się tradycyjnie za udzielnego księcia), sympatie pro-niemieckie i niechęć do Bachtiańców, którym Anglicy dawali więcej zarabiać przy swym rurociągu. Wassmuss potrafił w umiejętny sposób wyzyskiwać ambicje partykularne książątek, podniecając je daleko idącymi obietnicami. Każdy sukces niemiecko-turecki czy to w Europie, czy też na Środkowym Wschodzie był szybko przezeń wykorzystywany, by w oczach nomadów wzbudzić podziw i uwielbienie dla germańskiej siły. Dochodziła do tego sprytna polityka finansowa: Wassmuss zdołał przez pierwsze trzy lata wojny utrzymać stały kontakt z Północą (w Teheranie a później w Kum rezydował niemiecki ambasador, Reuss) i był nieprzerwanie zasilany w fundusze, którymi dysponował, dobrze znając psychikę ludzi, z jakimi przyszło mu przestawać. Jednak powodzenia swego nie zawdzięczał wyłącznie pieniądзом, gdyż choć stale przebywał wśród niepokojnych elementów, nie został nigdy wy-

dany Anglikom (z wyjątkiem wspomnianego już pechowego pocztka), pomimo ceny, wyznaczonej za jego schwytanie. Szacunek i miłość, jakie potrafił wzbudzić do siebie wśród plemion, były olbrzymie. Tym też należy sobie wytłumaczyć fakt, że gdy w czwartym roku wojny stracił on łączność z Północą i był zdany wyłącznie na własne środki, mógł dalej skutecznie działać wśród plemion, korzystając nie z funduszy ich przywódców.

Akcja Gaszgałów ostatecznie rozstrzygnięta o decyzji Anglików zbrojnego zainterweniowania w głębi Persji. W porozumieniu z rządem perskim utworzono specjalną siłę zbrojną pod nazwą South Persian Rifles, złożoną przeważnie z miejscowej ludności, a kierowaną przez brytyjskich oficerów pod naczelnym dowództwem Sir Percy Sykes'a, byłego konsula w chińskim Turkiestanie i dobrego znawcy spraw wschodnich. Oddziały te stoczyły szereg walk z Gaszgałami, którzy zdołali opanować główne ośrodki Farsu z Szirazem na czele.

Zorganizowana akcja Sir Percy Sykes'a przechylała ostatecznie zwycięstwo na stronę Anglików. W czerwcu 1918 r. stoczono z Gaszgałami bitwę pod Zinian, w lipcu — pod Ahmadabad i wkrótce potem odbito Sziraz. Zdobyte stolicy Farsistanu przez „Południowo-Perskich Karabinierów” zakończyło faktycznie rewoltę plemion Południa. Wassmuss, który przez cały ten czas był duszą powstania, nie zrezygnował jednak z walki i w rozpaczliwych odruchach staczał jeszcze pojedyncze potyczki na czele rozproszonych oddziałów partyzanckich. Wierność, jaką mu dochowali do ostatnich chwil zaprzysiężeni szejcy Tangistanu, Dechistanu i Behbehanu, była zaiste niezwykła.

W listopadzie 1918 r. doszła do Wassmussa wiadomość o klęsce Niemiec i o rozejmie. Znajdując się wówczas w jednym z miast Farsu, otrzymał on wezwanie od Anglików, by się oddał w ich ręce, jako jeńiec wojenny, wzamian za co zostanie repatriowany do Niemiec. Przyjął to wezwanie z oburzeniem, protestując przeciw takiemu załatwieniu sprawy i postanowił wyjechać z Persji na własną rękę. Gdyby nie nieostrożność, którą popełnił na jednym z etapów drogi, zamiar ten napewno by mu się udał, gdyż odbywał on swą podróż, jak zwykle w przebraniu, nosząc narodowy strój perski. Nieostrożność polegała na zmianie stroju na europejski, co pomogło do natychmiastowego rozpoznania go przez pewnego agenta Intelligence Service. Wassmuss został pojmany i oddawiony do Teheranu, po czym po paru próbach ucieczki repatriowano go pod eskortą do Niemiec.

W Niemczech został przyjęty z wszystkimi honorami w Berlinie, udekorowany wysokimi odznaczeniami wojennymi i zapytany o dalsze plany. W odpowiedzi stwierdził, że za pierwszy obowiązek rządu niemieckiego poczytuje on konieczność spłacenia długu pieniężnego plemionom perskim, które za sprawę Niemiec przelewały krew. Oświadczenia tego nie potraktowano na serio i zaproponowano mu poważne stanowisko w służbie zagranicznej, którego wszakże nie przyjął. Nie ustawał natomiast w staraniach, by jego postulat został uwzględniony. Rzesza mając po przegranej wojnie, na przełomie wojny i pokoju wiele kłopotów finansowych nie była oczywiście skłonna płacić swych długów wojennych. Wassmuss jednakże nie ustawał w zabiegach i sprawę wygrał: wręczono mu sumę 5 tysięcy funtów szterlingów, celem uiszczenia długu plemionom. Długo czekając na tę decyzję, powziął specjalny plan zużytkowania pieniędzy: postanowił on mianowicie nie spłacać długu bezpośrednio ciemnym ludziom, którzy nie zrobiliby z nagle otrzymanych pieniędzy właściwego użytku, lecz założyć wielką fermę na południu Persji, której dochody przeznaczałyby na stałe spłacanie długu. W Berlinie nie robiono mu pod tym względem trudności i w r. 1923 Wassmuss stanął znów na ziemi perskiej, tym razem pełen fantastycznych planów gospodarczych i oddziaływania kulturalnego na plemiona. Sekundowany dzielnie przez żonę, Frau Irme Wassmuss, był partyzant zabrał się do dzieła. Ferma jego w Szachgudak jednak okazała się pomysłem niezłocimym: utopiwszy w niej większość otrzymanych pieniędzy Wassmuss nie zdołał uzyskać czystych zysków. Gdy po pierwszym roku okazało się, że nie może on wypłacić plemionom obiecaną dywidendy, poszczególni szejcy poczęli sabotować jego pracę. Auswärtiges Amt, do którego doszły raporty o niefortunnym poczynaniach Wassmussa, prosił go o zaprzestanie eksperymentu, porzucenie fermy, proponując mu ponownie stanowisko konsula w innych krajach. Wassmuss jednak pozostał głuchy na wszelkie wezwania i z uporem maniaka postanowił brnąć dalej. Doprowadziło go to do ostatecznej ruiny i do popsucia tak dobrych początkowo wiezów, jakie go łączyły z plemionami. W r. 1931 jako bankrut opuścił Persję, wracając, zupełnie złamany, do Berlina. Wkrótce potem zakończył życie.

Jedyną pamiątką po Wassmussie są obecnie ruiny zabudowań gospodarskich w Szachgudak i mit, jaki o nim krąży, podawany z ust do ust, wśród dzikich plemion Południa.

Ekspedycja paczek do Rosji i innych krajów

SZWAJCARSKI DOM WYSYŁKOWY

„EGO“

Tel-Aviv, ul. Hess 1, róg Allenby 33
Jerozolima, R. Leibowich, ul. Ben Jehuda 2, Sansur Bldg.
Haifa, Dr Groshut, ul. Herzl 32 (Księgarnia)
Nathanya, M. Kuschlin, ul. Herbert Samuel, Dom Handlowy
Rechovoth, Keibel Księgarnia, ul. Herzla
naprzeciw Anglo-Palestyńskiego Banku.



MASZYNY BIUROWE

Reparacje — Wszelkie artykuły biurowe —
Pieczętniki — Polskie czołki do maszyn do pisania

WYPOSAŻENIE BIUROWE BRAUN & SON
TEL-AVIV, ul. Herzla 13 Tel. 2623

WIECZNE PIÓRA

Bibliografia druków polskich w Iranie

ZESTAWIŁ JAKUB HOFFMAN

Życie uchodźstwa polskiego w Iranie skupiło się w trzech miejscowościach: 1. w stolicy państwa — w Teheranie, 2. w dawnej stolicy państwa — w Isfahanie i 3. w mieście Achwazie, gdzie jest punkt przesyłkowy do Indii. Właściwie jest jeszcze czwarty punkt: w Meszhedzie. Ten ostatni, to punkt przesyłkowy dla uchodźców, przybywających z ZSRR do Iranu drogą lądową przez Aszchabad. Dawniej był jeszcze piąty punkt w porcie Pahlevi nad morzem Kaspijskim. Z chwilą przerwania ewakuacji Polaków z ZSRR do Iranu, ostatecznie ten punkt przesyłkowy zlikwidowano w październiku 1942 r.

Dość duże skupisko Polaków w czterech Obozach Cywilnych i w jednym wojskowym wywołało naskutek głodu polskiego słowa drukowanego potrzebę wydawania publikacji polskich.

Początek dała rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Pierwsze trzy druki polskie związane są z tą właśnie uroczystością.

Potrzeba periodyku polskiego w obcym środowisku wywołała ukazanie się dwu tygodników: „Polak w Iranie” dla ludności cywilnej i „Zew” dla oddziałów wojskowych.

Warunki druku straszne, mogące zniechęcić wydawców tych periodyków; brak czcionek polskich powoduje, że ta gazeta polska jest niby nie polska z alfabetu, gdyż są tylko czcionki łacińskie. Treść jednak i słowa, do których czytania musi się człowiek przyzwyczaić — są polskie.

Z biegiem czasu ilość periodyków zwiększa się. W Isfahanie, który można nazwać jednym wielkim sierocińcem (obecnie, w lipcu 1943 r. jest tam około 2000 dzieci) z inicjatywą tutejszego inspektora szkolnego, Adama Lorenowicza, powstają druki-niedruki. Z braku podręczników szkolnych odbija się na powielaczach podręczniki do nauki języka polskiego. Naturalnie i tu trzeba było przezwyciężyć wielkie trudności. Maszyna do pisania, którą Komitet Redakcyjny posługuje się, nie ma też polskich czcionek. By jednak dziecku dać do czytania coś naprawdę po polsku drukowanego, wydawcy dorabiają do łacińskich liter, szpilka na woskowie, znaki polskie.

Mam wrażenie, że zebram wszystkie druki polskie, jakie ukazały się w Iranie. Jest ich zbyt mało, by można je było podzielić na działy. Podaje niżej te druki w kolejności chronologicznej.

Jakub Hoffman.

1. Nalepka Konstytucja 3-go Maja z datą 3 maja 1942 — Teheran. 29 x 17 cm.

Treść: Orzeł Biały na czerwonym tle, trzymający w szponach tarczę białą z napisem: „Konstytucja 3-go Maja 1791”. Nazwisko autora nalepki umieszczone w lewym rogu u góry. — „Felsztynski”.

2. Siuta Tadeusz Dr. „W 151-ą rocznicę Konstytucji 3-go Maja”. Teheran, 1942 (kwiecień), str. 11, 17 x 10,5 cm. Wydawca, ani drukarnia nie podane. Autor omawia znaczenie tej Konstytucji oraz podaje główne punkty Konstytucji.

Teatr żołnierza polskiego. Polski wieczór artystyczny. Data: 2 maja 1942. Str. nrb. 4-21 x 16 cm. Program wieczoru muzyczny-wokalnego z tańcami. Okładka tytułowa prócz napisu, podanego w tytule, przedstawia „wycinankę powieki”, wazę z tulipanem, po obu bokach stylizowane pawie. Tekst programu w języku francuskim.

4. Polak w Iranie — Teheran 1942-1943. Tygodnik. Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Delegatura Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Druk Sté. A-me Tschap. — (Nazwiska redaktorów nie podano). Nr. 1 i 2 były odbite na powielacz. Nr. 1 ukazał się pod datą 1 czerwca 1942 r., Nr. 2 pod datą 5 lipca 1942 r., Nr. 3, już drukowany, ukazał się z datą 13 lipca 1942 r. i od tego czasu ukazuje się regularnie, każdej niedzieli.

Pismo nie ujawniające żadnej tendencji partyjno-politycznej. Artykuły na różne tematy, związane z sprawą polską, wydarzeniami wojennymi i aktualnymi sprawami irańskimi. Od czasu do czasu wzmianki o życiu obozowym uchodźców polskich. Do końca czerwca 1943 wyszło 50 numerów.

5. Zew — tygodnik. Wydawca nie wskazany. (Była nim Sekcja Kulturalno-Oświatowa Bazy Ewakuacyjnej w Teheranie), format 49 x 35. Druk Sté. Tschap. Pierwszy numer ukazał się 25 czerwca 1942 r. — ostatni — nr. 17 — 17 października 1942 r.

Tygodnik przeznaczony głównie dla żołnierzy Armii Polskiej na Wschodzie.

6. Mały Informator (Teheran), sierpień 1942. Wydawca — Samodzielny referat kulturalno-oświatowy Dowództwa Bazy Ewakuacyjnej; str. 35. Datedek bezpłatny do 8-go numeru tygodnika „Zew” — 16,5 x 12 cm.

Jak już nazwa wskazuje, ma być to informator o Iranie. W broszurze tej znajdują się następujące informacje: Iran — Pahlevi — Teheran, część informacyjna: system monetarny i metryczny. Teheran: hotele, kina, ważniejsze telefony, lokale publiczne, dozwolone dla żołnierzy w Teheranie, ceny artykułów z dnia 8 sierpnia, rozkład jazdy autobusów wojskowych w mieście Teheranie, drożki i taksówki, wyciągi z rozkazów komendy garnizonu, porządek nabożeństw w Teheranie. Irak. Dla rodzin wojskowych: poczta, korespondencja z innymi krajami. Delegatura PCK w Teheranie. Wskazówki higieniczne.

7. Berłowicz inż. „Plan miasta Teheran” (Teheran, 1942). Nakładem tygodnika „Zew”. 22 x 23,5 cm. — rysunek 16,5 x 19,5 cm. Jest to szkic. Wydawcy zaznaczyli: „Odległości jednak nie są całkiem ściśle zachowane w skali, ze względu na brak danych”.

8. Przeczytaj mnie — ulotka, rozdawana ludności, wychodzącej z Pahlevi do Pahanu. Format 21 x 14 cm. (Nie podano ani wydawcy, ani drukarni. W jedenastu punktach wskazano, jak winien się zachowywać uchodźca na terenie Iranu).

9. Armia polska w ZSRR, ulotka-afisz, 22 x 17,5 cm. Nie podano ani wydawcy, ani drukarni.

Treść: zawiadomienie, że w Klubie Ormiańskim przy ul. Naderi w Teheranie od dn. 6. października 1942 r. otwarta jest wystawa „Armia polska w ZSRR” w ramach wystawy koncertu Teatru Żołnierza Polskiego oraz pokazy filmów polskich.

Tekst: zawiadomienia w językach: polskim, perskim i francuskim. Z prawego boku obraz, zajmujący połowę ulotki: na tle Orła dwa żołnierze na „gotuj broń”.

10. „Prawosławny modlitewnik”, zredagował, przetłumaczył, względnie ułożył ks. Michał Bożerianow, proboszcz prawosławny polskich obozów

cywilnych w Teheranie. Teheran. 1942 — sierpień, 4 nrb. + 12 — 16,5 x 10,5 cm. Druk „Ferdosi”.

W zbiorze tym prócz przedmowy (str. 1-5): modlitwy codzienne, symbol wiary, modlitwy: za Ojczyznę, do Matki Przenajświętszej, do Św. Patrona, do Anioła Stróża, imiennik, codzienne wyznawanie grzechów, Msza Św. dla spowiedzi, psalm 50, kanon do Chrystusa Pana, pieśń poranna, pieśń wieczorna, pieśń Polaków w nieszczęściu, Hymn Narodowy, chwalebna pieśń św. Ambrożego, pieśń ludowa, modlitwy różne (na Wielkanoc i na Zielone Świąta). Wszystkie modlitwy w języku polskim.

11. „Zbiór modlitw prawosławnych”. Część I, tłumaczona z małymi odchyleniami przez ks. Michała Bożerianowa (proboszcz prawosławny Obozów Cywilnych w Teheranie), Teheran 1942 (listopad), str. 4 nrb. + 62; 16,5 x 10,6 cm., druk Ferdosi.

Spis rzeczy: 1. Kanon do Przenajświętszej Matki Polskiej; 2. Modlitwa do Matki Polskiej; 3. Akafist Zmartwychwstania Chrystusa; 4. Akafist do Matki Polskiej „Ukojenie w smutku”.

12. „Imiennik”. Teheran, 1942, wyd. II, str. nrb. 16, 9,5 x 6,5 cm, wydawca ks. Michał Bożerianow, proboszcz prawosławny polskich Obozów Cywilnych w Teheranie.

Pierwszych osiem stron zatytułowano: „Za pomyślność i zbawienie żywych”; — następnych osiem stron: „Za spókoj dusz zmarłych”. Stronice poliniowane dla wpisywania nazwisk.

13. Nasz Przyjaciel. Ulotka religijna dla ludności polskiej w Iranie. Wydawnictwo Duszpasterstwa katolickiego w Iranie. Format 24,5 x 17,5 cm. Druk — „Parlamentarna”. Pierwszy numer wyszedł 1 listopada 1942 r. Do czerwca 1943 wyszło numerów 23.

14. Rodacy! (Odezwą). (Teheran, 1942), 60 x 46 cm.

Odezwą Delegata M.P. i O.S., nawołującą uchodźców polskich, zamieszkałych w obozach uchodźczych, do wykonywania prac na terenie obozów, celem przystosowania ich do warunków zimowych.

15. Zespół pracy nad odbudową Polski. Str. nrb. 2+15, 34 x 21,5 cm. Druk Tschap. Teheran 1942 — listopad.

Treść: 1. Punkty wytyczne; 2. Wola ku potęgę; 3. Niepodzielność gospodarstw rolnych; 4. Problem przyszłości gospodarczej; 5. Polska nas wszystkich potrzebuje; 6. Gdy tworzy się przyszłość; 7. Regulamin; 8. Kronika zespołu; 9. Wzrost.

„Zespół pracy nad odbudową Polski” tworzy grupa ludzi o przekonaniach konserwatywno-monarchistycznych, jak to wynika z treści „Punktów wytycznych”.

16. Słowo Polskie, pismo, poświęcone sprawom narodowym. Wydawca i redaktor Stefan Broś, Teheran. Format 35,5 x 22 cm.

Pismo, wyrażające poglądy Stronnictwa Narodowego. Jest to miesięcznik, którego każdy numer zawiera 8 str. Numer pierwszy wyszedł z datą 15 grudnia 1942 r. Ostatni 3/4 numer za marzec-kwiecień. W tym ostatnim numerze zaznaczono „Od redakcji”, iż pismo to nie będzie się więcej ukazywać, „z powodu wprowadzenia ostatnio w Teheranie dla czasopism polskich również cenzury sowieckiej”.

17. Hucal X. T. P. „Samouczek języka angielskiego dla Polaków”, ułożył ***. Teheran 1942 (wyd. autora), druk Mazarehi, str. 80 — 21 x 16,5 cm.

18. S. A. Mgr. „Samouczek języka angielskiego dla Polaka bez pomocy nauczyciela”, opracował ***. Teheran 1942 (wydawca nie podany); str. 66, 21 x 14,5 cm. Druk Tschap.

19. K. H. „Polsko-angielsko-perski” (Teheran 1942), wydawca nie podany; str. 34, 17 x 12,5 cm. Druk „Ferdosi”, cena 20 rls.

20. Legitymacja-Pamiętka (Teheran 1942, Delegatura M.P. i O.S.), 10,5 x 7,5 cm.

Jest to list pamiątkowy, wydany przez Posła R.P. w Teheranie, Karola Badera, i Delegata Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Wiktora Styburskiego, — uczniom szkół polskich na terenie Iranu z okazji Święta Bożego Narodzenia.

List ten został oprawiony i uczniom rozdany. 21. Przegląd Polski — czasopismo, poświęcone zagadnieniom politycznym, gospodarczym i literackim — redaktor Konstanty Rdułowki. Wydawnictwo „Zespołu pracy nad odbudową Polski”. Format: 34 x 21,5 cm. Druk „Automat”, Iran.

Dotychczas wyszły trzy numery: pierwszy z datą 1 stycznia 1943 r. W odeszwie od redakcji dowiadujemy się, że „zachęcenie powodzeniem „Jednodniówki” naszego zespołu (zob. nr. 15 Bibliografii), uznaliśmy za konieczne zorganizować ośrodek, któryby umożliwił stałą, poważną, wymianę myśli”. Ostatni numer wyszedł z datą: „marzec 1943”.

Jest to organ konserwatystów-monarchistów. Poziom pisma znacznie wyższy od innych czasopism.

22. Pamiętaje. Ulotka bez podania daty, miejsca wydania i nakładu. (Teheran, 1943 — styczeń. Delegatura M.P. i O.S. w Teheranie).

Jest to ulotka, w której przypomina się uchodźcom, jak muszą się zachowywać w razie podróży okretem do Afryki. Po ogólnym wstępie w dziesięciu punktach „obowiązuje każdego w podróży”.

23. Na wędrownym szlaku. Teheran, 1943 (styczeń); str. 64, 18 x 12 cm. Nakład delegatury M.P. i O.S. w Teheranie. Wyd. „Polaka w Iranie”, druk Soc. Tschap. Jest to zbiór wierszy, pisanych na uchodźctwie, niektóre z nich zamieszczone były w czasopiśmie „Polak w Iranie”. Opublikowano ogółem 25 wierszy następujących autorów: Władysława Broniewskiego (1), Jadwigi Czechowicz (4), Krystyny Eichlerówny (2), Krystyny Godowskiej (5), E. L. Holdanowicza (2), Krystyny Kernberg (3), Alicji Kisielnickiej (2), Ludmiły Kregiel-Bojanowskiej (6).

24. Ziarńko prawosławne (miesięcznik religijny), wyd. Cywilne Duszpasterstwo Prawosławne w Teheranie. Format 21,5 x 17 cm.

Pierwszy numer wyszedł w styczniu 1942 r. Nr. 1 i 2 po 14 stron. Nr. 3-10 stron, 4-5 kwiecień-maj — 16 stron. Pierwsze trzy numery podpisywał ks. Michał Bożerianow, 4-5 — ks. kan. Wsiewołod Jeskow.

25. „Zbiór modlitw prawosławnych”, część druga, przetłumaczył z małymi odchyleniami ks. Michał Bożerianow, proboszcz prawosławny polskich obozów cywilnych w Teheranie. Teheran,

1943 (luty), str. 4 nrb. + 42, 16,5 x 10,5 cm. Druku nie podano.

Spis rzeczy: 1. Modlitwa o zwycięstwo, 2. Akafist do najśladzszego Jezusa, 3. Modlitwa do Chrystusa Pana, 4. Modlitwy przed przystąpieniem do stołu Pańskiego, 5. Modlitwy dziękczynne po przyjęciu Komunii Świętej. Na str. 2 nrb. krótka przedmowa, na 3 nrb. Modlitwa o zwycięstwo. Na 1 leżowanej stronie zaczyna się Akafist.

26. Kalendarz 1943 (ścienny), Teheran 1943, wyd. Stefan Broś, 36 x 25 cm. Rys. Bolesław Baske.

27. Kalendarzyk kieszonkowy na 1943 rok, Teheran, 1943, str. nrb. 32 (z czego 15 kalendarium, 5 notatnik, 1 Władze Polskie w Londynie, 6 numerów telefonów, pozostałe ogłoszenia), 11 x 7,5 cm. (wydawca nie podany).

28. Polska Jagiellońska, Teheran, 1943 (luty), redaktor i wydawca Tadeusz Dzieduszycki, nr. 1, str. 96 (numerowane są strony 1-2 i następnie od strony 9; stron 3-8 brak). 21,5 x 17,5 cm. Druk Tschap.

Treść numeru: 1. Witaj Gospodynie! (tego brak!); 2. Jako Naród — o co walczymy; 3. Jako Państwo — o co walczymy; 4. Jako Redakcja — o co walczymy; 5. W. Stański: Dies irae; 6. S. Swianiewicz: Problem przyszłości gospodarczej; 7. J. Zaleski: O politykę społeczno-gospodarczą; 8. J. Tarwid i J. Mariański: Korpus techniczno-administracyjny; 9. Z. Grabowski: Czy zmierzchnę politycznych?; 10. Program gospodarczy w Anglii; 11. S. Grabski: Potrzeba idei; 12. T. Dzieduszycki: Watykan — PPS.

29. Romer E. i T. Szumański — „Polska mapa fizyczna”, składowa i wydrukował prof. A. Markowski (Teheran, 1943, marzec), druk Parlamentarna, nakład 1000 egz.

Jest to kopia mapy autorów w 9 kolorach. U dołu w lewym rogu znajduje się napis: „Delegatura Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Teheranie, nie mogą chwilowo uzyskać, wobec warunków wojennych, upoważnienia autora, prof. E. Romera, wydaje te mapy tylko dla celów oświatowych, z tym, że nie będą w rozsprzedaży”.

30. Zarządzenie o ewakuacji uchodźców polskich z Iranu, Teheran, 6 marca 1943 r. Poselstwo R.P. w Iranie. 44 x 35 cm.

Jest to afisz, podpisany przez posła R.P., Karola Badera, który zawiadamia uchodźców, iż Rząd R.P. zarządził całkowitą ewakuację uchodźców z Iranu.

31. Znaczek 3-ci majowy. Teheran, 1943 — maj. Wyd. Delegatura M.P. i O.S. w Teheranie, 2,5 x 3 cm.

Orzeł Biały na czerwonym tle. W otoku napis: „Na pączki dla jeńców polskich w obozach niemieckich”. Teheran, 3 maja 1943.

32. Studia irańskie — Études Iraniennes, Teheran, 1943, maj. Str. 4 nrb. + 167 + mapa Iranu. Wyd. Towarzystwa Studiów irańskich, 21 x 14,5 cm.

Spis rzeczy: 1. Od Towarzystwa Studiów Irańskich; 2. prof. dr. St. Kościakowski: Słowo wstępne; 3. Antoni Dudryk-Darlewski: Geografia Iranu (położenie, góry, wyżyny, gleba, klimat, pustynia, wody, pola uprawne, przemysł, rzemiosło, drogi komunikacyjne); 4. Bronisław Minc: Stosunki gospodarcze dzisiejszego Iranu (struktura gospodarcza, rolnictwo, hodowla, leśnictwo, bogactwa naturalne, przemysł, nafta, rzemiosło, handel zewnętrzny i wewnętrzny, finanse, waluta, zagadnienia komunikacyjne, bibliografia); 5. prof. dr. Wiktor Sukiennicki: Iran w polityce światowej (głównie o XIX i XX ww.).

Na str. 166-167 „resumé” w języku francuskim.

33. Iran (mapa), Teheran, 1943. Skala: 1 : 5.000.000. Nadbitka — „Ze studiów Irańskich”. Wydana staraniem Tow. Studiów Irańskich. 41,5 x 47 cm.

Jest to mapa jednokolorowa: góry oznaczono szarafami, a nie poziomiami.

34. Pamiętka uchodźcy z Iranu (Teheran, 1943), 15,5 x 10 cm. Wydł J. T. Widokówka. Godło państwowe polskie według przepisów.

Nad godłem napis, jak w tytule. W lewym rogu u góry wstęga irańska: zielono-biało-czerwona, na której herb państwa irańskiego: lew, dzierżący w jednej łapie miecz, nad lwem słońce, nad którym korona.

Pod wstęgą data 1942-1943.

35. Hupert Wiktor dr. „O higienie w krajach tropikalnych”, str. 37, 21 x 15 cm. Teheran, czerwiec 1943. Nakład Delegatury M.P. i O.S. w Teheranie, druk Soc. Anon. Tschap. Cena 5 rls.

Spis rozdziałów: 1. Warunki geograficzne; 2. Aklimatyzacja; 3. Odżywianie; 4. Tryb życia.

36. „Elementarz dla klasy I” — zeszyt II Isfahan, 1943, bez podania daty i miejsca, opracował Strutyński Józef na podstawie Elementarza Falskiego. Wykonali Strutyński J. i Krzewiński Jan. Wyd. Ekspozytura Delegatury M.P. i O.S. w Isfahanie. Str. 13 nrb., 22 x 23 cm.

Odbite na powielacz.

37. Polska — czytanka dla klasy II, zeszyt I (Isfahan) 1943. Wydawnictwo Redakcji Komitetu Prasy Pedagogicznej Ekspozytury Delegatury M.P. i O.S. Referat Szkolny w Isfahanie. Str. 12, 23 x 22 cm.

Komitet Redakcyjny: A. Lorenowicz, K. Skwarkowa, J. Krzewiński, M. Kotlicki, M. Reutt, C. Świążewska, Korczak-Buzewiczówna, Strutyński. Komitet techniczny: Strutyński Józef i Krzewiński Jan. Maszynista — Nowik Henryk.

Szereg wierszy z hymnem państwowym na czele i bajek. Nazwisk autorów wierszy nie podano.

38. Czytanka dla klasy III (Isfahan, 1943 r.). Wydawca: Referat Szkolny Ekspozytury Delegatury M.P. i O.S. w Isfahanie. Dobór i redagowanie tekstów: M. Kotlicki, M. Reutt, C. Świążewska.

Wykonali: Skrzewiński Jan i Strutyński Józef. Str. 10, 23 x 22 cm. Odbito na powielacz.

Na 9 opowiadań i wierszy podano tylko nazwiska dwu autorów: M. Konopnicka: Chrystus i dzieci, oraz Maria Reutt: Myszy i kot.

39. Czytanka polska dla szkół powszechnych III stopnia, klasa IV, zeszyt I (Isfahan, 1943). Wyd. Komitet Red. Wykonawczy jak pod nr. 30. Str. 12, 23 x 22. Osobna wkładka: błędy w druku. Odbito na powielacz.

Spis opowiadań i wierszy: W. Przyborowski: Tysiąc lat temu; M. Konopnicka: Modlitwa dzieci; A. Fredro: Paweł i Gawęł; J. Zaleska: Ziarno

zboża; St. Jachowicz: Dwa piugi; Szlachetna pomoc (autor nie podany); Or-Ot: Wieczorne dzwony; J. Chrzęszczewski: Nasz las; Powrót (bez podania autora). A. Fredro: Orzeł i żółw; Polskie dywizjony nad Dieppe — opowiadanie uczestnika (autor nie podany); Słowa miłości dla Ojczyzny (bez podania autora).

40. Czytanka polska dla klasy V-ej szkół powszechnych, zeszyt I (Isfahan) 1943 r. Wyd. red. i wykonawcy jak pod nr. 30; str. 17, 22 x 23 cm. Osobna wkładka: błędy w druku. Odbito na powielacz.

Spis opowiadań i wierszy: Burek — przyjaciel kompanii (bez podania autora); Dżulfa (bez podania autora); M. Dąbrowska: Anglik czy Polak; Or-Ot: Osina; J. Maczka: Krwawy wypadek; R. Kipling: Jak Mauli dostał się do wilków; A. Słonimski: Pieśń górników; Piosenka kaszubska.

41. Polska książka dla klasy V-ej szkoły powszechnej, (Isfahan) 1943; wyd. Ekspozytura Delegata M.P. i O.S. Inspektor szkolny w Isfahanie (nie podano składu redakcji); str. 42, 23 x 22 cm. Odbito na powielacz.

Spis opowiadań i wierszy: J. Kochanowski: Wsi spokojna, wsi wesoła; Wł. Reymont: Wierzyca; I. Krasiński: Wilczki; H. Sienkiewicz: Czy ci najmiłsi; M. Konopnicka: Za rodziców; St. Wyszyński: Trzeci Maja w Warszawie w r. 1792; J. Porazińska: Zakład; E. Amicis: Mały przepisywacz z Florencji; M. Konopnicka: Na wybrzeżu Normandii; Selma Lagerloef: Dług wdzięczności, jak było dobrze w Naas.

Czytanka zaopatrzona w odsyłacze, objaśniające trudniejsze wyrazy, oraz krótkie życiorysy autorów.

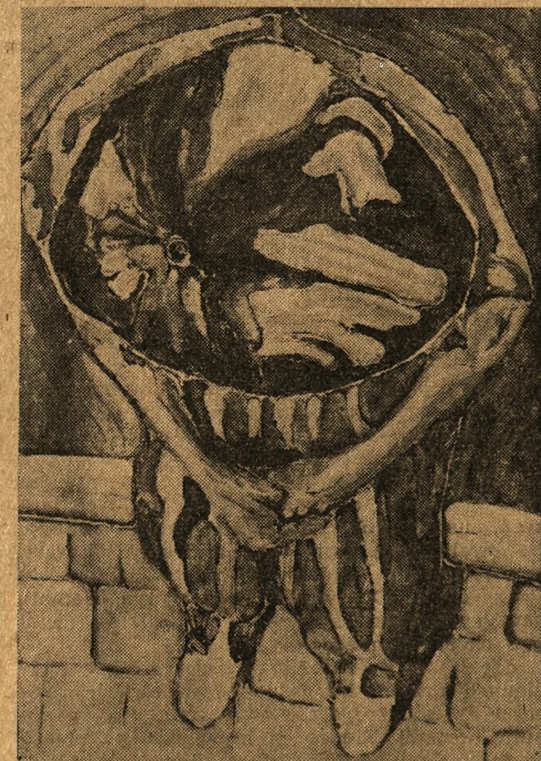
42. Polska książka dla klasy I gimnazjum, Isfahan, 1943. Wyd. Ekspozytura Delegata M.P. i O.S. w Isfahanie; str. 78, 23 x 22 cm. (nie podano komitetu redakcyjnego). Odbito na powielacz.

Spis rzeczy: Jedną pracuje dla kraju; Majkowski St.: Jak tułał się po śmierci Odys; Homer: Z Odyssei, Rozbitek i Królewna, tłum. L. Siemiński; B. Prus: Labirynt; A. Hertzówna: Odejsie Itti-Marduka; J. Ebers: O wielkiej królowej, tłum. P. Wilkońska; Wł. Lewicki: Hymn do Nilu; A. Grzymała-Siedlecki: Wisła; M. Dąbrowska: Drogie kamienie; J. Lemański: Mrowki i trutnie; P. Chojnowski: Sztandar; St. Maykowski: Jak to było pod Troją; Homer: Z Iliady, Pożegnanie Hektora z żoną; Zemsta Achillesa. Tłum. A. Szmurlo.

Egga Van Haardt w Muzeum Narodowym Bezael



Portret



Studium

Egga van Haardt została zaproszona po raz drugi w tym roku przez Muzeum Narodowe Bezael w Jerozolimie, jako jedyny gość zagraniczny, celem wzięcia udziału w zbiorowej wystawie artystów palestyńskich. Sztukę Eggi van Haardt reprezentują obrazy olejne, na szkło, oraz grafika, wykonana techniką woskową, wynalezioną przez tę artystkę, która niedawno namalowała swój 150-ty obraz olejny.

„DAMY I HUZARY”

Premiera Teatru Dramatycznego A.P.W.

Nareszcie doczekaliśmy się sztuki z prawdziwego polskiego repertuaru, przygotowanej stanniem, zagranej — mimo pewnych przejawów — na poziomie zawodowego teatru. Nareszcie nawrócono do tradycji teatru „Karpaciej”, wznawiając scenę dramatyczną. Taki teatr może istotnie żołnierza bawić i kształcić, prowadzić go od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych, uczyć rzetelnej kultury teatralnej, wychowywać przyszłego widza.

Oczywiście, w pierwszym okresie, Teatr Dramatyczny, walczący raczej z uprzedzeniami „górnymi”, niż żołnierskimi „dolnymi”, miał trudności z wyborem repertuaru. Dbając o dobry oddźwięk nie tylko w dalszych ale i bliższych rzędach krzesła, szukał sztuki — jeśli użyć określenia, jakie kiedyś zastosowano do zamówienia na wiersz — „trochę narodowej i bardzo kawalerskiej”. I taką właśnie znalazł w wesołych „Damach i huzarach”.

Można by zatem myśleć, że Fredro przeczuł przyszłość i wojskową scenę. Bo w „Damach i

mu Jabłonowską”, z którą wstąpił na ślubny kołacz dopiero w r. 1828, a więc po 11 latach wiernej i z początku beznadziejnej miłości. Wiosna więc miłości nie zbiegła się u niego z wiosną życia.

Sekretem żywotności fredrowskich bohaterów jest ich temperament, od żółciowego Rejenta i Łatki do sangwinicznego Majora i Cześnika, od limfatycznego Kapelana do żywego, jak iskra, Gucia. Temperament nadaje charakterowi człowieka rys syntetyczny, jest jakby prądem życia, wlanym w ukształtowaną rzeźbę. Na długi przed zdobywcami psychologii Kretschmera i Freuda, Fredro dzięki obserwacji realisty i intuicji poety, stworzył postacie o uosobieniu, zwanym wyraznie z ich budową psychologiczną, z wiekiem i podkładem erotycznym. W przeciwstawieniu do potocznego określenia „postać papierowych”, bohaterzy Fredry są najczystszej prawdziwej biologizacji, to też mogą być oglądani w każdej epoce.

Na tym tle niejednokrotnie fredrowskie zdania o majorze, któremu grożą rogi na głowie, o



Wdowińska (Dyndańska), Belska (Klara), Domańska (Orgonowa)

huzarach — znajdzie się wszystko, co potrzeba, a przede wszystkim jest mundur i spódniczka, motywy zawsze interesujący każde wojsko, zwłaszcza po pobycie na pustyni. Jest też piękny a zakochany porucznik, groźny a poczytywany major, nawiązujący do tradycji zgorzchniętych mówców z latami i asysta ordynansów, strzelających obcasami. Cała ta fredrowska armia prowadzi pozorowaną wojnę z babiniem, który zjechał na ich m. p., w istocie zaś daje mu się wodzić za nos.

W skutek wyniesienia Fredry na piedestał ojca narodowego dramatu, dowiecne jego sztuki zostały zabronione. To też przeważnie oglądaliśmy Fredrę granego z receptą pogodnego widowiska, utrzymanego w stylu fredrowskich czasów, bez wydobywania dwóch najistotniejszych cech, jakie wciąż się przeplatają w jego komediach: romantyzmu i ludzkości.

Fredro jest bardziej dokumentem ludzkiego życia, niż dokumentem epoki. Spoglądanie na treść jego sztuk, jak na narodową krynicę, na obraz bez skazy, zamknęło nam oczy na fakt, iż Fredro sięga nierzadko bezceremonialnie w duszę człowieka i odsłania jej najniebezpieczniejsze zakątki.

rotmistrz oglądającym się za siebie, haletzką subretką, o dzielnym poruczniku — miały żywy i aktualny oddźwięk na widowni. Może nie jednemu widzowi przyszło na myśl, że byłoby bezpieczniej przyjść do teatru bez dystynkcji na naramiennikach, tak jak znowuż mnie brała pokusa, by w mieszkaniu majora ustawiono w kącie piramidę konserwowych pudełek z NAAFI. Śmiech jednak fredrowski rozbraja, a nie rani; bohaterzy komedii szczęśliwie pokonują perturbacje, jakie im sprawia własny temperament, zwycięża w nich zdrowy rozsądek i dobre serce.

Na pochwałę teatru, pracującego w warunkach polowych, trzeba zapisać, iż przedstawienie nie ujawniało cech amatorskich, posiadało poziom na ogół jednolity i świadczyło o starannej pracy reżysera, W. Radulskiego. Długotrwałe występowanie wobec publiczności żołnierskiej nadało niektórym rolom zbyt wiele akcentów groteskowych, choć reżyser na ogół szczęśliwie znalazł drogę między lekką karykaturą, a tradycyjnym stylem grania Fredry. Zrozumiałe jest, iż inscenizacja przeznaczona dla wojska nie mogła szukać rozwiązań eksperymentalnych, a pewne szarże wolno darować wykonawcom, gdyż przyczynili się w ten sposób



O. Stankiewicz i W. Baczyńska (panny pokojowe) i K. Utnik (Grześ)

Fredro prawdziwy, Fredro niekonwencjonalny, może być wręcz niebezpieczny. Przy wydobywaniu pełnej plastyki postaci, przy zagranianiu fredrowskich ról, nie jak postaci z pamiątkowych portretów, ale jak ludzi żywych, okaże się, że „Zemsta” jest w dużej mierze pojedynkiem podtatusiałych mężczyzn, usiłujących wzajemnie skompromitować swe kwalifikacje erotyczne, że „Damy i huzary” są żartobliwym studium niebezpiecznego wieku męzczyzny, a „Dożywocie” sięga wyżej, dramatyzując konflikty starczych pożądliwości: młodego ciała i pieniędzy.

Motywy spóźnionych pożądań, miłości zawieszonych przez wiek, w pewnym okresie twórczości Fredry powraca bardzo często. W rozwiązaniu komedii Fredro staje zawsze po stronie młodych, ale równocześnie czujemy doskonale, iż tym bohaterem, którego Fredro obdarza swym zainteresowaniem, którego równocześnie rozumie i ośmiesza, nie jest 20-letni kochanek, lecz mężczyzna w sile lub na schyłku wieku, daramnie szukający szczerzej miłości. Omówienie tej sprawy, zbadać, ile w tym jest tradycyjnego komizmu włoskiej komedii renesansowej, wyszyszącej stale z konwencji starca, ile wpływu Moliera i konwencji scenicznej, a ile — co najciekawsze — nuty osobistej, mogłoby się stać jednym z wielu interesujących „obrachunków fredrowskich” — jeśli użyć określenia Boya.

Fredro miał życie osobiste przez długi czas zahamowane, kochając Zofię hr. Skarbkową (z do-

do przełamania uprzedzeń nie zawsze o Fredrze poinformowanej widowni.

Równie pochwały należą się całemu zespołowi, w którym z radością spotkaliśmy aktorów dramatycznych, znanych z Polski: J. Domańską, H. Piesch-Krzywicką i K. Utnik. Pożyteczna będzie dla Teatru Dramatycznego APW — A. Wdowińska, Belska ma niewątpliwie zdolności charakterystyczne, amator Karpowicz był nieoczekiwanie dobrym kapelanem, dobrze również wypadły epizody — Baczyńska zyskała ogólną sympatię, Jasińska była ładną Zosią, major (Belski) i rotmistrz (Brzyński) podolali trudnym rolom.

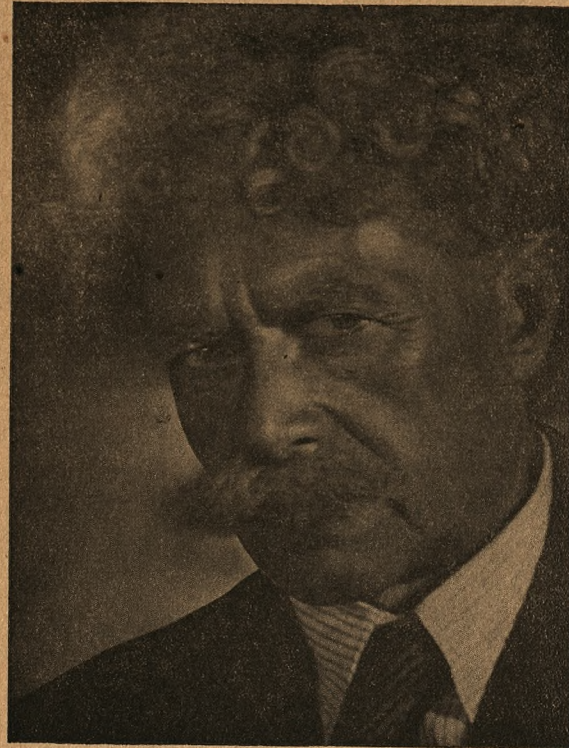
Ujemną stroną widowiska są tylko dekoracje Wiecheckiego, brudne w kolorze, niezwiązane ani ze sztuką, ani z kostiumem, ani też z koncepcją reżysera. Przypominam sobie, iż przed rokiem Wydział Informacji i Oświaty otrzymał nowoczesny i interesujący projekt inscenizacji „Dam i huzarów” od T. Sowińskiego, który też był pierwszym szermierzem wystawienia komedii Fredry.

„Damy i huzary” zawitały niebawem i do Jerozolimy. Publiczność polska napewno wykaże zrozumienie różnicy między polskim teatrem a międzynarodową rewią, między teatrem a imprezami, podsywającymi się tylko pod tę nazwę — i tłumnie przybędzie na przedstawienie „Dam i huzarów”.

Zdzisław Broncel

SAUL CZERNICHOWSKI

Jak gdyby z dalekiego, obcego świata przywędrowała przed 50-ciu laty muza Czernichowskiego do zaścianka odrodzonej poezji hebrajskiej. Jakiś zupełnie nowy ton, nieznany dotąd, brzmiał w lutni tego poety, którego droga do twórczości szła nie jak u Bialika i innych poetów hebrajskich — poprzez cheder i jeszybot, — ale wiodła przez rozłożone lany zbóż rodzinnej wioski ukraińskiej, położonej w pobliżu Melitopola, przy wejściu do półwyspu Krymskiego. Gdy bez mała wszyscy poeci nowohebrajscy opiewają



Saul Czernichowski

w tej czynnej postaci małomiasteczkowe ghetto, młody Czernichowski wnosi, ku oszołomieniu czytelnika, nieprzwykłego zupełnie do tego gatunku poezji — nową zupełnie tematykę. Upojony hellenistycznym ideałem, głosi Czernichowski dionizyjską radość i pełnię życia, a „przed posagiem Apollina” ogłasza swą spowiedź i swe poetyckie credo — buntownicze, niemal bluźniercze. Obok bowiem nuty hellenistycznej, panteistycznej, występuje u Czernichowskiego tęsknota za starobiblijnym, pogańskim Kanaanem, krainą wielobóstwa i proroków kłamiwych, jakże surowo potępianych w Biblii. Ten nawrót do pogaństwa, tak jaskrawie sprzeczny z dotychczasową tradycją hebrajskiej poezji, był czymś zgoła niesłychanym.

W parze jednak z nietzscheańskimi porywami płynie u Czernichowskiego także nurt inny — cichej, spokojnej sielanki życia wiejskiego. Żydów osiadłych na roli, zakorzenionych w tradycji, dalekich jednak od religijnego fanatyzmu. W tych pastelowych, idyllicznych obrazkach, skąpanych w słońcu, przetransponowanych na rytm heksametru — okazał się Czernichowski mistrzem niedoścignionym.

Owa nuta hellenistyczna, pod której znakiem wstąpił Czernichowski w szranki poetyckie, po-

zostawiła głębokie ślady w całej jego twórczości. „Urzekła mnie poezja wszystkich ludów” — zwierza się Czernichowski w misterne skomponowanym „wieńcu sonetów” (cykl 14 sonetów, z których każdy wiersz końcowy jest zarazem początkowym wierszem sonetu następnego, piętnasty zaś sonet złożony jest w początkowych wierszach wszystkich czterech sonetów) — ale najbardziej chyba urzekła poetę twórczość starożytności Hellady. Rzadko który z poetów o tak bardzo rozległej skali twórczości oryginalnej, ma w dorobku swoim i przekład „Iliady” i „Odysei”, tragedii Sofoklesa i kilku dialogów Platona (m. in. „Uczta”), i poezji Anakreonta. Dodajmy do tego przekład starobabilońskiego eposu „Gilgamesz”, fiński „Kalewala”, „Eddy” staronorskiej, przekłady serbskiej poezji ludowej, kilku dramatów Szekspira, paru komedii Moliera i wiele innych drobniejszych przekładów. Zaprawdę, urzekła poetę — „poezja wszystkich ludów”. Dziesięć dużych tomów poezji i przekładów Czernichowskiego wyszło za jego życia w roku 1926 dla uczczenia jubileuszu 50-lecia poety. Od tego czasu dorobek poetycki Czernichowskiego wzrósł chyba w dwójnasób, pozostawił też poeta w puściźnie swojej mnóstwo rękopisów dotąd nieopublikowanych. Jeśli dodamy do tego działalność naukową poety w zakresie językoznawstwa i terminologii medycznej (Czernichowski był lekarzem z zawodu) — będziemy mieli obraz żywota niezwykle twórczego — wzór nieustraszonej pracowitości pisarskiej.

Jako długoletni prezes honorowy hebrajskiego Pen-Clubu miał sposobność Czernichowski zetknąć się przed wojną na kilku międzynarodowych kongresach tej instytucji z czołowymi przedstawicielami literatury polskiej, której zresztą nie znał dobrze (szczegół jednak ciekawy: w olbrzymim dorobku poetyckim Czernichowskiego znajdują się też oryginalne „Sonety Krymskie”). Kiedy przyjechałem do Palestyny w roku 1941, dopytywał się Czernichowski przede wszystkim o los pisarzy polskich. Chodziło mu głównie o Parandowskiego, Kuncewiczową, Słonimskiego i Tuwima, a także o Berenta i Staffa, których poznał w Warszawie tuż przed wojną.

Kilka utworów Czernichowskiego doczekało się przekładu na język polski, trudno jednak powiedzieć, by przekłady te były doskonałe. Czernichowski czeka jeszcze na swego tłumacza polskiego.

Gdy przyjechałem do Palestyny Broniewski z Czuchnowskimi, zwróciłem się do Czernichowskiego z propozycją, by Pen-Club hebrajski urządził przyjęcie dla obu poetów polskich. Czernichowski zgodził się natychmiast, zainteresował się żywo twórczością obu poetów i na przyjęciu w serdecznych słowach witając gości polskich w imieniu zarządu Pen-Clubu, podnosząc, że po raz pierwszy od chwili wybuchu wojny zbiera się Pen-Club hebrajski — właśnie by powitać dwóch przedstawicieli poezji polskiej, przedstawicieli narodu, który pierwszy stanął do walki o wolność — przeciwko tyranii i przemocy. Było to jedno z ostatnich wystąpień publicznych znakomitego poety, już wtedy trawionego ciężką chorobą.

Józef Jarema był ostatnim artystą, który portretował gasnącego już poetę w jego mieszkaniu letnim na Katamonie, gdzie życie zakończył. Z pełnej wigoru i ognia postaci Czernichowskiego, o wąsach sumiastych i bujnej grzywie lwa, — pozostał już wtedy tylko błąd, kości cieni.

dl.

Z PRASY OBCEJ

Pięć „popularnych rozwiązań”

Kenneth Pickthorn krytykuje w artykule p.t. „Popularne rozwiązania”, zamieszczonym w sierpniowym zeszycie londyńskiego miesięcznika „The Nineteenth Century and After”, różne popularne projekty zabezpieczenia świata przed niebezpieczeństwem agresji niemieckiej.

Autor widzi pięć takich „popularnych rozwiązań”: 1) należy rozbić Niemcy, 2) należy zjednoczyć Europę, czy nawet cały świat w jedną wspólnotę, która byłaby tak wielka, że groźba niemiecka z natury rzeczy stałaby się wtedy nieistotna, 3) należy Niemców reedukować, 4) należy wszystkich złych Niemców ukarać, 5) należy Niemcom stworzyć tak dobre warunki, że zbrodnie przestaną im się opłacać.

Kenneth Pickthorn uważa wszystkie te rozwiązania za błędne: wszystkie one są zbyt uproszczone i łatwe. O pierwszym czytamy: „Moglibyśmy i prawdopodobnie powinniśmy wydalili wszystkich Niemców z Prus Wschodnich oraz Czech i Alzacji, a może i Szwajcarii i Holandii. Niemcy pokazali, że takie wielkie przesunięcia ludności dadzą się wykonać, mimo wielkich rozmiarów nieszczęścia, jakie powodują. Ale „Szwajcarii, Prusy Wschodnie, Austria, Czechy, Alzacja — wszystko to są kraje pograniczne. Wewnątrz Niemiec każde usiłowanie rozbięcia ich, podjęte przez cudzoziemców, prawdopodobnie wzmocniłoby raczej niż osłabiło ich jedność”.

Autor jest też — rzecz prosta — sceptycznie usposobiony do drugiego rozwiązania. Plany zjednoczenia światowego czy europejskiego są nierzeczywiste, nie ma dla nich odpowiednich podstaw. Zresztą „powojenna Europa, zorganizowana jako jedność, nawet federalna, zostałaby opanowana przez Niemców... Ich Nowy Ład, narzucony jednemu europejskiej, byłby więc tylko ich zyskiem, a nie żadną stratą”.

Reedukacja Niemców po wojnie — trzecie rozwiązanie — dokonywana przez cudzoziemców, może wywołać tylko jeden skutek: gwałtowny wzrost uczuć narodowych i niechęci do obcych. Zdaniem autora, Niemcy łatwiej już pogodziliby się z trwałą okupacją wojskową.

Autor odrzuca również plan ukarania zbrodniarzy niemieckich po wojnie. Twierdzi, że plan ten będzie po wojnie w Anglii niepopularny, ponieważ „Anglicy zwykle lubią stawać po stronie słabszego” i uważa, że jest on nierzeczywisty, ponieważ nie ma precedensów (ale i zbrodnie niemieckie nie mają precedensów — przyp. red.). Zdaniem autora, Niemców należy ukarać w inny sposób:

„Zwalczamy Niemcy. Gdy je pokonamy, będziemy mieli wszelkie prawo osłabić je, po to, by mogły być jak najdalej, albo, jeśli się da, i na zawsze odsunąć konieczność ponownej walki z

nimi. Jeśli chcemy, by nasi rodacy byli dostatecznie twardzi dla Niemiec celem utrzymania bezpieczeństwa Europy, byłoby lepiej nie nakładać kary na wybranych Niemców, ale wymierzyć ją w postaci demilitaryzacji ich państwa. Kara taka powinna trwać możliwie jak najdłużej i nie ma wątpliwości, że będzie ona dostatecznie ciężka”.

Autor wyśmiewa wreszcie piąte rozwiązanie, propagujące stworzenie Niemcom wygodnych warunków, aby ich ułagodzić. Gdyby bezpieczeństwo i rozwój gospodarczy mogły uczynić Niemcy nieszkodliwymi, to miały one w tym zakresie wszystko, czego im było potrzeba zarówno przed r. 1939, jak i przed r. 1914. Na rynku światowym traktowano je z szczerością bez precedensów; Niemcy cieszyły się wszelkimi względami City i Wall Street; „Niemcy nie dadzą się ułagodzić masom; im więcej masą dostają, tym więcej mają armat... Musimy uczynić państwo niemieckie tak słabym, jak tylko możemy. Przykład państwa niemieckiego nauczył nas, że siła przemysłowa i zdolność agresji są niemal że tak samo wymienialne, jak ciepło i siła mechaniczna. Nie można pozwolić, aby Niemcy posiadali armię, flotę, lotnictwo, oraz przemysł, na którym się te rodzaje broni opierają. Jeśli zaś te ograniczenia pozabiją ich pewnych źródeł zamożności czy wygody, nie będzie w tym nic szczególnie złego”.

Autor twierdzi, że Anglicy są dostatecznie silni, aby móc wykonać ten program, muszą jednak mieć świadomość swej wielkości: „Póki mamy określoną politykę, prostą i jasną, nie ma powodu, dla którego nie mielibyśmy nadal sprawować prymatu wśród równych w Imperium, być równorzędnym współnikiem ze Stanami Zjednoczonymi i pełnić dobrowolnie przyjętą rolę kierowniczą w Europie... Jak długo będziemy mieli określoną politykę, nie ma powodu, abyśmy nie mieli posiadać decydującego udziału w kontrolowaniu wszystkich komunikacji powietrznych i morskich na pożytek wszystkich ludzi, żyjących dla pokoju, a z wykluczeniem wszystkich państw, zmierzających ku wojnie. Wszystkiego tego Imperium Brytyjskie może dokonać bez eksploatowania lub panoszenia się gdziekolwiek. I jak długo Imperium Brytyjskie będzie w stanie dokonać tego, tak długo Niemcy powinny być pozabawione możliwości napaści”.

Adres Redakcji: Polish Information Centre Jerusalem, Bezalel Street, House Valera

Wydawca: Ignacy Pokryw Redaktor: St. A. Balicki Układnia: The Jerusalem Press